

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie orasagranic: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, m. rs. 1, czyli gułd. 10, 5 i 4, marek 24, 12 i 6, czyli gułd. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» 15 od wiersza. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, nie, opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 opłaty każdego egzemplarsa) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymywać «Kuryera Codziennego» zamiast 3-ciu za 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

B I U R O

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 19. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frondler, Senat. 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłać zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg—Kraj». Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 20, dodatek «Przegląd Literacki» str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Ulgi dla dłużników w banku wileńskim. List otwarty Margrabiego Wielopolskiego. Artykuły i korespondencje: Listy z Austrii, p. Unusa. Emigracja z gub. Płockiej, Witimira.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Nad grobem Jana Smolko. Po procesie i przed wyborami.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Waszyngtona p. Kaprala, z Curytyby p. E. Bendaszewskiego, z Berlina p. Konrada, z Lwowa p. Nofę. Ziemię słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabiejusa. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju») i drobne wiadomości.

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Kalisza p. bina., z Ostrołęki p. Cz. W., z Wilna p. Vestera, z Mińska p. Al. Jelskiego, z Kamieńca p. R. P. i B., z Kijowa p. Mik. Trzaskę i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Kasy przezorności i pomocy przy fabrykach cukru, p. J. Kirszota-Prawnickiego (dok.). Robotnik na Litwie, p. Starego. Stan urodzajów w drugiej połowie lipca, p. J. L. List ekonomiczny: z Kijowa, p. M. T. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Litwomani, p. Jana Witorta. (Z powodu pracy p. Szupasa «Polacy i Litwini»). Julia Hasden. «Oeuvres posthumes». T. I. «Bourgeois d'Avril»; T. II. «Chevalerie», «Confidences et Canevases», p. Rom. Brudonin de Courtenay (dok.). Wujek. Opowiadanie starego węgierskiego legjonisty, p. Włodzimierza «Wojciecha» (d. c.). Współczesna ekonomja polityczna, p. W. Wścieklicę. Listy z Jezupola. W. p. Wojciecha Dzieduszyckiego. Wycieczka po Nubji. (Z dziennika podróży), p. Wiktora Skibniewskiego. Ważne słowniki, p. Edwarda Bogusławskiego (d. c.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

Petersburg, 9 sierpnia v. s.

>< Nieurodzaj tegoroczny wobec obdłużenia własności ziemskiej stawia na porządku dziennym kwestję ulg dla dłużników w instytucjach kredytowych. Prasa nasza szczegółowo roztrząsała możliwość ulg w opłatach odnośnie do Królestwa, sądźmy więc, że na czasie będzie przedstawienie obecnego stanu tej kwestyi w prowincjach zachodnich. Uwzględnimy z kolei banki ziemskie: wileński i kijowski, albowiem kwestya ulg, dopuszczonych w ustawach rosyjskiego Tow. wzajemnego kredytu oraz banku szlacheckiego, nie może obchodzić naszych czytelników.

Przebieg kwestyi ulg dla dłużników wileńskiego banku ziemskiego był następujący: Już w r. 1882 zarząd banku wypracował dla przedstawienia ogólnemu zgromadzeniu akcjonariuszów projekt wytworzenia «kapitału dłużników», w celu wydawania w formie zapomogi dodatkowych pożyczek, na wypadek klęsk pożaru, gradu, upadku inwentarza, jak również wrazie śmierci głowy rodziny. Kapitał ten miał się tworzyć przeważnie z 3/4 części kar, pobieranych za zaleganie w terminowym uiszczaniu rat bankowych, a gdyby

dosięgnął wysokości pół miliona rubli, miał, za porozumieniem się z właścicielami majątków, obciążonych długiem bankowym, otrzymać ostateczną organizację, zapewniającą mu dalszy wzrost i cele użycia.

Projekt ten jednak nie został wprowadzony w życie. Zamiast wytworzenia kapitału dłużników, zostały zmniejszone opłaty na rzecz banku w następujący sposób: Jak wiadomo, w każdej z rat, opłacanych przez dłużnika do banku, mieści się częśćka na amortyzację długu, procent od pozostającego długu i wreszcie opłata na korzyść banku; opłata ta wynosiła 1/2% od pierwotnego długu co pół roku, czyli 1% rocznie w przeciągu całego trwania pożyczki. Ulga, o której mowa, polega na tem, że po zamortyzowaniu każdej dziesiątej części pierwotnego długu, zmniejsza się i opłata na rzecz banku o 1/10 część; tak np. dla pożyczki 10 tys. rs. na 43 1/2 lat rata bankowa wynosiła 375 rs., a w niej na korzyść banku 50 rs., co przez 87 rat wynosi na korzyść banku 4,350 rs. Po zaprowadzeniu rozważanej ulgi dłużnik w naszym przykładzie płaci na rzecz banku 27 rat po 50 rs., 13 rat po 45 rs., 10 rat po 40 rs., 8 rat po 35 rs., 6 rat po 30 rs., 6 rat po 25 rs. i nareszcie przy ostatnich 15 ratach na rzecz banku nic nie płaci; ogólna suma opłat na korzyść banku wyniesie 3,035 rs., czyli o 1,315 rs. (30%) mniej, aniżeli przed zaprowadzeniem tej ulgi.

Bardziej doniosłe znaczenie ma wprowadzone od d. 1 lipca 1886 r. nowe a doraźne zmniejszenie opłat na korzyść banku: dłużnicy płacą zamiast 1% tylko 3/4%, z zachowaniem stopniowego zmniejszania tej opłaty w miarę zamortyzowania długu. Przy tej uldze dłużnik w naszym przykładzie od 10-tysięcznej pożyczki na 43 1/2 lat w ciągu całego trwania pożyczki zapłaci na korzyść banku 2,276 rs., czyli o 759 rs. (25%) mniej, aniżeli przy 1%, zaś o 2,074 rs. (48%) mniej, aniżeli podług pierwotnej ustawy banku.

Najdonioślejszą jednak reformą jest wprowadzone od d. 1 lipca 1886 r. wydawanie pożyczek w 5% listach zastawnych zamiast 6%, a przez to zmniejszenie rat o 1% rocznie, z zachowaniem ulg w opłatach na korzyść banku, o których powyżej była mowa. Wprawdzie przy tej reformie termin trwania pożyczki się zwiększa, tak że pożyczka 43 1/2-letnia 6% odpowiada pożyczce 5% na 61 1/2 lat, lecz za to rata od 10-tysięcznej 6% pożyczki 362 rs. 50 kop., przy 5% pożyczce redukuje się do 300 rs. Kurs 5% listów zastawnych niższy jest od 6%, pomimo to warunki pożyczki 5% znacznie są dogodniejsze dla pożyczającego, co się uwidacznia z następującego zestawienia: Listy zastawne 6% na 10,000 rs. po sprzedaniu 100 za 100 dadzą gotówki 10,000 rs., rata bankowa 362 rs. 50 kop., czyli rocznie 725 rs., a zatem od otrzymanej gotówki płacimy 7,25% rocznie; listy zastawne 5% na taką samą sumę 10,000 rs. po sprzedaniu po 94 za 100 (mniej więcej kurs obecny), dadzą gotówką 9,400 rs., rata bankowa 300 rs., czyli na rok 600 rs., co względem 9,400 rs. gotówki wynosi

6,38% rocznie, czyli o 0,87% mniej. Jeżeliby nawet listy 5% były sprzedane po 82 rs. 75 kop. za 100 (listy te nigdy nie stały niżej 88 1/2, obecnie 94), to i w takim razie nawet dłużnik opłacałby od otrzymanej gotówki 7,25%, t. j. procent równy procentowi przy 6% pożyczce.

Nietylko nowe pożyczki są wydawane 5% listami zastawnymi, lecz i dawne 6% na żądanie dłużników mogą być skonwertowane na 5%. Dla załatwienia takiej zamiany dostateczne jest zwrócenie się do zarządu banku z żądaniem konwersyi: bank prześle interesantowi przybliżony rachunek całej projektowanej operacyi i wszelkie potrzebne wskazówki. Każdemu z ziemian, którego majątek jest obciążony pożyczką 6%, radzimy zwrócić pilną uwagę na kwestyę konwersyi.

Niezależnie od powyższych ulg i reform, w roku bieżącym, na mocy upoważnienia ogólnego zgromadzenia akcjonariuszów banku, zostało wyjednane u p. ministra skarbu pozwolenie stosowania do dłużników banku wileńskiego ziemskiego ulg takich, jakie są przewidziane w § 54 statutu państwowego banku szlacheckiego ziemskiego, a mianowicie: w razach, jeżeli zastawiony majątek został dotknięty nadzwyczajną klęską, zarząd banku na żądanie dłużnika ma prawo: albo opłatę dwóch rat rozłożyć na trzy lata, lub też opłatę jednej raty prolongować na rok jeden; w obu razach interesant zamiast kar płaci procent w stosunku 6%. Żądania zastosowania jednej z tych ulg powinny być nadsyłane do zarządu banku z wyszczególnieniem rodzaju klęski, do których się zaliczają: pożary, gradobicia, upadek inwentarza, nieurodzaj zupełny, jak również śmierć głowy rodziny.

Żądanie banku, ażeby obecny dwumiesięczny termin dla uiszczania rat bankowych, czyli tak zw. «lgotnyj srok», był przedłużony do sześciu miesięcy, nie uzyskał aprobaty p. ministra skarbu. Nareszcie, na mocy uchwały ostatniego ogólnego zgromadzenia akcjonariuszów, kary od spóźnionych rat, wpływających do kasy banku w pierwszej połowie każdego miesiąca, są obliczane nie za cały bieżący miesiąc, jak to dotąd miało miejsce, lecz tylko za pół miesiąca.

Ostatnia kategoria ulg, polegająca nie na zmniejszeniu opłat, lecz na przedłużeniu terminów i odroczeniu należnych rat, wydaje się nam obecnie najważniejszą. Zmniejszenie opłat, na rzecz banku uiszczanych, prawdopodobnie nie będzie mogło być dalej posunięte, zważywszy zwłaszcza, że bank jest instytucją akcyjną; natomiast w kierunku uzyskania dłuższych terminów karnych zarząd banku i nadal zapewne starań czynić nie zaniedba. Zauważyć jednak należy, że już i obecne przepisy dają możność dłużnikom uniknięcia sprzedaży wrazie klęsk, należy tylko bacznie przestrzegać terminów podania deklaracyi.

Od margrabiego Zygmunta Wielopolskiego otrzymaliśmy z Warszawy pod datą 17 b. m. następujący list, z wezwaniem o wydrukowanie w «Kraju»:

Szanowny panie redaktorze!

Czytam w N-rze 30 «Kraju», jako na jednej z waszą redakcją zasiadłem lawie oskarżonych: o autorstwo «Głosu z ludu w kwestyi polskiej» was posadził «Czas», mnie «Kur. Lwowski» winił.

Pozwólcie do waszego przyłączyć się protestu, chociaż rozmyslna niekzemność ze strony «Kuriera Lwowskiego» et consortes dawno już dziwić mnie przestała. «Głos z ludu w kwestyi polskiej», to dziełko niecierpliwości demagogji, jeszcze niezadowolonej z celów, dopiętych długim szeregiem spisków i nurtowań, a ostatecznie samobójczym 1863 rokiem: zamiast dawnych współników z nad Sekwany, nowych ona dziś *per fas et nefas* szuka popleczników, nowym kadzi bożkom.

Chcę mieć nadzieję, że ten nowy bożek, wielka idea słowiańska, dojrzeje kiedyś na podstawach słuszności i pokoju wewnętrznego, nie skazana atoli sojuszem z żywiołami wywrotu.

«Kraj» także w N-rze 30 na str. 5 i 8 czyni o mnie wzmiankę z okazji sprostowania, w swoim czasie «Mosk. Wied.» przesłanego. Sprostowanie me rzeczona gazeta zaopatrzyła w komentarz, któremu za mnie raczyliście dać odpawę: z takowej ani jednego słowa ująć, ani też nie dodać nie pragnę.

Dziękuję szczerze i proszę przyjąć wyraz wysokiego mego dla szanownego pana redaktora szacunku.

Margrabia Wielopolski.

Z NAD DUNAJU.

Wiedeń, 10 sierpnia.

[Br. Filipowicz. Przesadne pochwały. Niedoszła dymisja ministra wojny. Nowy prąd germanizacyjny. Aspiracje pangermańskie. Broszura prof. Bobrzyńskiego. Rozwiązanie rady gorlickiej. Muzeum historii naturalnej. Świetność zewnętrzna i upadek wewnętrzny Wiednia].

Komendant korpusu w Pradze, «Feldzeugmeister» Baron Philippowicz, umarł nagle na paraliż serca. Lament z tego powodu w dziennikach, tak rządowych jakoteż niby opozycyjnych, tak wielki i głośny, że mogłoby się zdawać, iż strata, jaką Austria poniosła, jest równie dotkliwą, jak np. strata Francji przy zgonie Niela, lub Rosji przy śmierci Skobielewa. Wogóle zauważyć można, że kto umiera w lipcu lub sierpniu, w czasie ogórkowym, podczas braku nowin, zdobywa sobie, jeżeli już nie trwałą nieśmiertelność, to przynajmniej jej pozory: dłuższe i szumniejsze nekrologi w zgłodniałych dziennikach. Tak się działo temu kilka tygodni, gdy umarł przyjaciel następcy tronu Rudolfa, hofrat Weilen, wydawca tak nieślusnie przecenionej publikacji: «Oesterreich in Wort und Bild», skończona mienota, którą chciano wyrubować na wiel-

kiego autora. Tym razem, po śmierci Filipowicza przesada idzie jeszcze dalej. Szczególnie «Fremdenblatt», organ Kalnoky'ego, którego wstępne artykuły zdumiewają swą nieuleczalną i zarozumiałą ślepotą, mówi: «Straciliśmy walecznego, genialnego i szczęśliwego wodza, który był przeznaczony, by stanąć na czele naszej armji w przyszłej wielkiej wojnie!». Jeżeli rzeczywiście zmarły miał takie przeznaczenie—a «Fremdenblatt» może o tem wiedzieć—to śmierć jego może oszczędzić Austrii spóźnionego, strasznego rozczarowania, powtórzenia tragedji Benedeka. I w Benedeku widziano wielkiego wodza, pomimo, że poprzednio okazał się tylko walecznym komendantem korpusu, lecz tylko walecznym nie zaś szczęśliwym, bo tak pod Melegnoni jak pod San Martino, po dzielnej obronie musiał się ostatecznie cofnąć. Filipowicz zaś nie odznaczył się w żadnej z dwóch wielkich wojen austriackich 1859 i 1866—i jedynym tytułem jego sławy jest naczelne dowództwo w kampanji bośniackiej r. 1878. Ta zaś kampanja rzeczywiście okryła sławą nie armję austriacką, ale bośniaków mahometańskich, którzy w małej liczbie (co najwięcej 25,000 ludzi), źle uzbrojeni, bez artylerji, uporczywie bronili swej ojczyzny przeciw armji 200,000 głów liczącej, w potyczkach krwawych, a po części zwyciężkich, jak pod Vaglaj, Doboj, Stolac i mnogich innych, tak że trudno zrozumieć, jak ostateczne mozolne pokonanie ruchawki niesłychaną przemocą może być poczytane za świetny czyn wojenny.

Pogłoska o podaniu się do dymisji ministra wojny Bauera i zastąpieniu go przez ministra obrony krajowej węgierskiej Fejervarego została urzędownie zaprzeczona. Zamiar podobny jednak istniał i tylko protest Tiszy, który nie chciał odstąpić swego energicznego współnika, rzecz udaremnił. O powodach owej dymisji różnie mówią. Zdaje się, że zbytnia szczerść Bauera w wynurzeniach przed delegacją nie podobała się, lub też, co gorzej, zarzucano ministrowi wojny, iż nie okazuje w germanizowaniu armji równej gorliwości, jak poprzednik jego hrabia Bylandt. Taki wiatr bowiem znów silnie wieje; zbliżenie się pewnych wyższych sfer do dążeń narodowo-niemieckich lewicy coraz bardziej występuje. W tym względzie wielce znaczącym symptomem było przemówienie następcy tronu bawarskiego księcia Ludwika, przy zagajeniu wiecu gimnastów w Monachjum. To przemówienie z niesłychanym naciskiem dało wyraz

zachciankom pangermanizmu, a monarchję austriacką przedstawiono w niem niemal jako część składową wielkiej ojczyzny niemieckiej. Takie zaprzeczenie niezawisłości naszej monarchji w półurzędowych dziennikach austriackich nie tylko nie spotkało odparcia, ale owszem osławiony «Fremdenblatt» nie szczędził mu bezmyślnych pochwał. To przerzucenie się agitacji narodowo-niemieckiej na pole międzynarodowe, to zuchwałe ignorowanie granic, dzielących państwa niezawisłe, jest objawem jedynym w swoim rodzaju i dla przyszłości monarchji wielce groźnym. Amerykanie Stanów Zjednoczonych z pewnością nie wyrzekają się swej rasy anglo-saksońskiej, owszem słowem i czynem świetnie ją reprezentują. Lecz nikomu w Ameryce przez myśl nie przechodzi z powodu rasy głosić wspólność («Zusammengehörigkeit») z Anglią lub przed do sojuszków z tem mocarstwem dla jednokowej narodowości, tak jak to codziennie czynią Niemcy w Austrii i w państwie niemieckim w dziennikach, a teraz przez usta księcia Ludwika bawarskiego. To są wybryki pangermanizmu, wobec których irredenta włoska jest niewinnym żarciem, a nawet tak okrzyczany panslawizm nie dorówna im w niebezpieczeństwie.

Tymczasem władze austriackie każdy najdrobniejszy objaw irredenty w Tryeście lub w południowym Tyrolu przesładują z największą srogością i w tych dniach namiestnik wybrzeża Pretis, padł ofiarą za to, że nie dość spreżył się gnębił «italianissimów». U rusinów zaś i chorwatów w każdym krzyżu dwuramiennym lub w telegramie biskupa do Kijowa śledzą i karzą dążenia panslawistyczne, podczas gdy pangermaniści bezkarnie i otwarcie dokonywają dzieła podkopywania niezawisłości Austrii i znajdują czasem w hierarchji urzędniczej sympatyczne odgłosy.

W swoim czasie wspomnieliśmy o broszurze profesora hr. Stanisława Tarnowskiego, w której lekkie objawy opozycji miejskiej przy wyborach sejmu potępiał jako zgubne symptomy rozstroju. Teraz znany historyk prof. Michał Bobrzyński, jeden z młodszych i zdolniejszych towarzyszy obozu stańczyków wydał broszurę: «w chwili rozstroju», w której z pewną ironją mówi o obawach swego kolegi i sądząc akcyę wyborczą wielu miast i miasteczek z całkiem innego, słusniejszego stanowiska, wyraźnie zaznacza, iż zasilenie żywiołu mieszczańskiego w dzisiejszem społeczeństwie polskiem jest pożądane. W pierwszej chwili mogło się zdawać, że nastąpił

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Nad grobem Jana Smolko. Po procesie i przed wyborami].

† Niebo było szare i smutne, deszcz co chwila groził—ot, zwyczajna petersburska pogoda. Szliśmy powoli po nierównym bruku przedmieścia; przed nami para starych koni wlokła wóz, obity wytartym kirem, na wozie chwiała się trumna, ozdobiona świeżych kwiatów wieńcem. Wieniec ten był jedynym jasnym punktem wśród szarego i pospolitego otoczenia, bo i my sami, podążający za wozem, byliśmy tacy sobie szarzy i smutni—ot, zwyczajni polacy petersburscy.

Wóz ten—to epilog tragicznego wypadku, o którym przed miesiącem rozpisywały się pisma brukowe. Na szpaltach dziennikarskich wypadek ten wyglądał jako kilkadziesiąt wierszy «wiadomości bieżących» o uto-

nięciu trzech braci Smolków i małego Liphardta w zatoce Fińskiej, z komentarzami o nieostrożności młodzieży i zdawkowym ubolewaniem. W życiu wypadek ten—to owa splakana, trzęsąca się kobieta w czerni, którą przed paru tygodniami widzieliśmy, to wieczny, rozpaczliwy ból, rozdzierający jej serce, to wreszcie ta trumna, chwiejąca się na starym wozie żałobnym i w tej trumnie wszystko, co pozostało po energii młodzieńczej, po daleko sięgających nadziejach i wytrwałej pracy.

Spuszczono trumnę w świeży dół, wykopany w błotnistej ziemi, przysypano ją ciężkim, szarym torfem, a jęk bólu i łkanie namiętne zgłuszył smutny śpiew: «wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!».

Ach, czy będziesz miał ten upragniony odpoczynek, a kochająca ręka czyż zdobędzie twój grób w kwiaty pól i łąk rodzinnych?

—Ach, jak już wiele, jak wiele grobów na tym cmentarzu! Najstarszy chyba, to ów na lewo, ozdobiony odłamem granitu ze straskanem godłem nadziei. Napisał na nim spluwały deszcze północne, ale oczom ducha ten kamień ze złamaną kotwicą opowiada bole-

sną historję wszystkich tych grobów. Bo nie ty jeden, śmiały młodzieńcze, jesteś topielcem w tym grodzie umarłych! Odkąd pękło to godło, wielu, wielu pochłonęło inne morze i przegniotła taż sama ciężka ziemia.

Ty jednak usniesz spokojnie, młody towarzyszu! Zdradliwa fala wydarła cię z szeregu w pełni sił i w zycia kwiecie, ale wydarła cię takim, jakim cię niegdyś piosnka matczyna wykołysała.

I z po za chmur stłoczonych wyjrzało na chwilę słońce łagodne i słało cichy, pożegnalny pocałunek na trumnę twoją. Spij więc spokojnie, bo ci i najcięższa ziemia lekka będzie!...

* * * *

fg. «Pytano mnie dzisiaj—pisze legitymista Saint-Genest w «Figaro»—co myślę o sądzie nad Boulangerem? Co myślę—oto nie nie myślę. Rozmyślam jedynie o przyszłych wyborach. Ani rozprawy procesowe, ani wyrok nie obchodzą mnie wcale. Jestto poprostu proces polityczny.

Ci, którzy oskarżają jenerała, nie mają prawa nań napadać, ponieważ im to właśnie

pewien rozbrat w stronnictwie krakowskim, lecz z artykułu wstępnego «Czasu», omawiającego przychylnie zapatrywania Bohrzyńskiego, pokazuje się, że mamy przed sobą pewien odwrót w postępowaniu «stańczyków» i że skrajną ekskluzywność, zbyt jaskrawe dążenie do szlacheckiej hegemonji Tarnowskich, Dębickich i Popielów—w wysokiej radzie, złożonej z pp. Koźmiana i Artura Potockiego, a opierającej się o ministra skarbu i namiestnika, uznano za niewłaściwe i zastąpiono je enuncyacją bardziej pojednawczą.

Rozwiązanie rady powiatowej gorlickiej za to, że popierała wybór kandydata opozycyjnego Biechońskiego i że wniosła do prezesa ministrów Taaffego zażalenie przeciw agitacji wyborczej starosty Gorlickiego, jest pierwszym błędem politycznym, popełnionym przez namiestnika hr. Badeniego, który dotąd działał ściśle według swej zapowiedzi, że jako namiestnik zapomni o tem, że wyszedł ze stronnictwa politycznego i dotąd ingerencję wyborczą starostów zredukował do skromnych rozmiarów. To rozwiązanie zaś rady powiatowej jest pierwszym aktem stronnictwem, nastąpiło ono bowiem rzekomo z powodu przekroczenia kompetencji przez radę gorlicką. Według dosłownego brzmienia paragrafów ustawy o reprezentacji powiatowej, można rzeczywiście znaleźć w postępowaniu reprezentacji gorlickiej przekroczenie właściwego zakresu działania, lecz każdy wie, że przynajmniej 40 lub 50 rad powiatowych, t. j. wszystkie, które wogóle coś robią, przekroczyło przy wyborach również ścisły zakres kompetencji; lecz czyniły to w duchu partji konserwatywnej i popierając kandydatów Komitetu centralnego i dla tego nawet najłżejszego upomnienia nie otrzymały. Postępowanie drakońskie z radą powiatową gorlicką jest zatem aktem wyraźnie stronnictwem i tworzy wyjątek w postępowaniu nowego namiestnika, dotąd tak chwalebne i ogólnie uznawane.

W Wiedniu w tych dniach cesarz Franciszek-Józef uroczystie otworzył nowe pomnikowe muzeum historii naturalnej, arcydzieło wzorowego urządzenia i niesłychanego przepychu, które ten pierwszorzędny zbiór czyni najokazalszym w świecie. Dość wspomnieć, że w tym przepysznym gmachu o trzech kopułach, utworu Hasenauera, mieści się 8 marmurowych i 34 kamiennych posągów głośnych badaczy przyrody i kolosalny fresk sułtany Canona: «Przebieg życia ludzkie-

go». Obok ratusza, parlamentu, uniwersytetu, pałacu sprawiedliwości i teatru, to muzeum i zupełnie równe muzeum sztuk pięknych, tworzą szereg gmachów okazałych, jakich żadna stolica europejska nie posiada. Ale w tem mieście kapiącym złotem i marmurem ruch coraz słabszy, pustki, rzadkie ekwipaże, zamknięte teatry, brak wesołości i ducha przedsiębiorczego, podczas gdy dawny Wiedeń, temu lat 30, ciasny, źle zbudowany, zawierał życie pulsujące, gwar i rozrywki bez liku. Zkąd pochodzi taka sprzeczność niezrozumiała? Centraliści twierdzą, nie bez słuszności, że dualizm, który stworzył niebezpieczną rywalkę Wiednia—Budapeszt, temu winien, dalej—i tu całkiem mylnie, że federalizm (nieistniejący) dokonał dzieła upadku. Raczej wygodnie używający ród Feaków nie umie stawiać czoła trudnościom wieku żelaznego zmów i przesilen.

Unus.

Emigracya z gub. Płockiej.

(Korespondencya «Kraju».)

Płock, 20 lipca.

Nadużycia agentów emigracyjnych w Galicyi, wykryte w r. z. i proces ztąd wytoczony im przez władze tamtejsze, zwróciły baczną uwagę na sprawę wychodźstwa w Królestwie.

Inicyatywa w tym razie—wyszła od rządu gubernialnego płockiego. P. gubernator płocki, uznając posiadane dane za zupełnie niedostateczne do wyrobienia sobie z nich jakiegokolwiek sprawiedliwego sądu o przyczynach i rozmiarze wychodźstwa, polecił w miesiącu kwietniu r. z. ósmiu podwładnym naczelnikom powiatów zebrać i dostarczyć według rozesłanego formularza, wiadomości o wszystkich, którzy opuścili stałe miejsca zamieszkania lub samowolnie wyjechali za granicę.

Rezultatem takiej ankiety stały się nadspodziewanie wyczerpujące i drobiazgowo omawiające sprawę doniesienia, otrzymywane przez rząd gubernialny od naczelników powiatów do m. lutego r. b., opracowane następnie w wydziale statystycznym kancelaryi gubernatora i w końcu zamieszczone w rocznym sprawozdaniu dla ministerjów, zkąd też je wprost czerpiemy.

«Emigracya»—opiewa relacya urzędowa—jest zawsze zjawiskiem więcej lub mniej smutnem, gdyż przyczyny jej kryją się przeważnie w złem ekonomicznym położeniu emigrantów w ojczyźnie. Nie wszyscy jednakże, którym ciężko żyć przychodzi u siebie, zamyslać szukać szczęścia na obczyźnie, opuszczanie bowiem stron rodzinnych i przesiedlanie się w obce—samo z siebie już bardzo

trudne moralnie, połączone jest z wielu kłopotami i niedogodnościami czysto praktycznej natury.

«Ażeby wyrodzić w danej miejscowości dążenie do emigracyi, niezbędne są: proklamowanie tam idei emigracyjnej; zachęcające przykłady uwieńczonego powodzeniem wychodźstwa; ułatwienie sposobu przejścia granicy samowolnie wydalaającym się z kraju; podleganie nakoniec do emigracyi i udogodnienie jej niejako techniczne.

«Idea przesiedlania się wogóle, a szczególnie do Ameryki, dostała się bezwątpienia do Królestwa z sąsiednich Prus (Księstwa poznańskiego i Austrii (Galicyi), gdzie, jak wiadomo, wzrasta ono z każdym rokiem. Niektórzy z emigrantów, choć znakomitą mniejszość stanowiący, osiągnęli w Ameryce szczęście, ale wieści o tych wypadkach doszły tutaj, naturalnie w przesadzonych rozmiarach, wobec zwłaszcza nieświadomości o gorzkich losach i rozczarowaniu, doznaniem tam przez większość wysiedleńców, głęboko oddziaływały na tę część ludności tutejszej, której pod naciskiem ciężkich materialnych warunków egzystencji w kraju, ryzyko przeniesienia się do Ameryki wydaje się nader ponętnem. Przytem samowolne wysiedlanie się zagranicę przedstawia wiele trudności z wewnętrznych guberni, dlaczego też nie o niem ztamtąd nie słychać—gdy tymczasem dla mieszkańców guberni pogranicznych, jaką jest płocka, czterema powiatami przylegającą do granicy pruskiej, nie stanowi ona bynajmniej nie trudnego, zwłaszcza gdy do usług wychodźców gotowi są zawsze faktory żydzi.

«Otwarcie przyznać nawet trzeba, że właśnie żydzi zachęcają do wychodźstwa nie tylko już swoich współwyznawców ale i włościan. Potrafiliby oni w tej działalności znaleźć sobie pole do zarobkowania, a podmauwianiem do emigracyi, umiejętnem pośredniczeniem w przebywaniu granicy i dalszej podróży emigrantów, wielce wpływają na podatne żywioły temu ryzyku.

«Zjawia się np. kilku lub kilkunastu ludzi—uciekierów do jakiegokolwiek pogranicznej osady lub wsi, najczęściej nocą, natychmiast miejscowi żydzi przeprowadzają ich przez granicę; jeżeli policya zatrzyma ich jeszcze szczęśliwie przed przejściem, jako indywiduala podejrzane, to na ten wypadek prawie zawsze zaopatrzeni są oni w legitymacje (ale nie paszporty zagraniczne), w których powiedziano, że przybył tu: w przejeździe, w interesach, dla zarobkowania i t. p.; oto całe tłumaczenie podobnych osób. Będąc schwytanym na zastawie, osobnik taki płaci odpowiednią, przepisami przewidzianą karę, niemniej wszakże pozostaje, aby doczekać się pierwszej lepszej sprzyjającej sposobności do ucieczki.

«Ten rodzaj pomocy w wychodźstwie ma z resztą mniejsze znaczenie niż następujący:

«Istniejąca w Hamburgu emigracyjna

ze ani marszałek Mac-Mahon, ani ks. Aumale, ani Canrobert, jako nieoskarżeni jeszcze ani o frymark, ani o zamachy, nie mają prawa do władzy najwyższej; aby o nią kandydować, trzeba tedy być podejrzanym o pewną ilość zbrodni.

«Doprawdy jest to nieco oryginalne, ale co do mnie, to pozwolę sobie zwrócić się do czytelnika z następującymi słowami: nie słuchajcie co mówią o sprawie oportunistów i bulanżystów roznamietnieni i zaciekli, zapomnijcie o wszelkich denuncyacjach, baczcie jeno na listy i depesze, których autentyczność sam generał uznaje, na środki, których używał, na ludzi, którymi się otaczał. I jeżeli sądzicie, jak to utrzymują jego przyjaciele, że generał «wyrósł po tej awanturze», jeżeli mniemacie, że ukazał się on jako charakter czysty, człowiek prawy, przekonany i godny zaufania, to go wybierzcie; jeżeli jednak jesteście innego zdania, wstrzymajcie się na Boga! Wybierać go pod pretekstem indemnizacji za zbytne przesładowanie nieprzyjaciół, byłoby to już zanadto naiwnie.

«Doprawdy, żart już jest nieco zagruby. Przecież bynajmniej nie wazą się tutaj losy męczennika, którego winniście uwolnić, chodzi

tylko o człowieka, który od dwóch lat chce wszystko przewrócić, ażeby się dostać do władzy i w tym celu waszej wzywa pomocy. Nie oskarżam go ani bronię, chciałbym jeno, ażeby nam dał pokój choć na chwilę, choć na załatwienie naszych spraw małych.

«Oto zbliżają się wybory, jest nas wielu porządnym ludzi o sprzecznych poglądach. Jedni są demokratami, inni konserwatystami, pan jesteś wolnomyślnym, ja jestem klerykałem, pan republikaninem, ja reakcyonistą, a no, więc bijmy się, walczmy buletynami, głosujmy. Ale czego ten wlaź między nas i przeszkadza widzieć jasno, zaciemnia sytuację i wszystko ściąga ku sobie. Widzę dobrze, jakie on sam z tego ciągnie korzyści, ale nie rozumiem, na co on nam potrzebny?

«Co on robi na tej arenie, na której się rozpięra, co on przedstawia: monarchję, rzeczpospolitą, religję, armję? Powiada, że reprezentuje uczciwość francuską, bunt cnotliwych obywateli przeciwko zbrojnym, stojącym u władzy. Któż go jednakże upoważnił, kto mu ofiarował to wzniosłe posłannictwo? Jeżeli on oskarża rząd, toć i rząd go oskarża. Cóż to więc znaczy, co to za komedya? Nie

zawdzięcza on swój los. Ci, którzy go popierają, również nie mają prawa go bronić, ponieważ oni to właśnie pierwsi zaniesli przeciwko niemu oskarżenie, teraz powtórzone przez republikanów. A ci, którzy go sądzą, nie mają do tego prawa, jako osobiści nieprzyjaciele podsądnego. Eh, mój Boże, ten proces nie jest bardziej prawnym od procesów, które prowadził Napoleon III po drugim grudniu, Burbonowie w 1815, a republikanie w 93, z tą różnicą, że niegdyś płynęła krew, a obecnie błoto.

«Zatem, kiedy generał powiada: «sędziowie moi są mymi przeciwnikami i dla tego nie uznaję ich», jest on zupełnie w swym prawie; kiedy jednakże dodaje dalej, że «lud, jako mój pan jedyny, jeżeli chce mię uniewinnić, niech mi odda władzę najwyższą»—to już inna sprawa i przeciwko temu protestuje jaknajenergiczniej. Ba, gdyby bulanżysty mogli nam powiedzieć: «dzisiaj poznaliśmy naszego generała, rozprawy sądowe wysłuchiły jego życie i charakter, więc go wybierajcie»—pojmowałbym o co chodzi. Ale ich rozumowanie jest doprawdy genialne i każe załować, że się samemu pod sądem nie było. W rzeczy samej, wypada wedle nich,

agencja ma swoich tajnych agentów we wszystkich guberniach Królestwa, a głównie w Warszawie.

«Agenci ci—wszyscy żydzi—specyalnie trudnią się pomaganiem zbiegom.

«Rzecz tak się przeprowadza: w Warszawie emigrant płaci agentowi pewną określoną kwotę, po czym skierowują go, że tak powiemy, w porozumieniu drogą prostą, np. przez Ciechanów, Przasnysz, Chorzelsko (komora) lub inne miejscowości zagranicę i do Hamburga; w manipulacji tej wychodząca przechodzi z rąk żydów i raz opłaciwszy się w Warszawie najspokojniej przybywa do Hamburga; często przytrafia się nawet, że taki w Warszawie jeszcze zostaje zaopatrzonym w bilet na przejazd z Hamburga do Ameryki.

«Niema wątpliwości, że podobne pośredniczenie żydów ułatwia ucieczki zagranicę, wszelako tem jednym niepodobna przecież usprawiedliwić wzmagających się w ostatnich latach przesiedleń włościan do Ameryki. Tu wchodzi w grę inne, głębsze i ważniejsze czynniki, wykrycie których było właśnie głównym celem przy prowadzeniu zamieszczonych poniżej danych statystycznych w odpowiedzi na pytanie co do przesiedlania się mieszkańców guberni plockiej do Ameryki.

«Od r. 1863 do r. 1888 włącznie z guberni plockiej wysiedliło się osób 4,837 (przeciętnie po 186 w roku); mężczyzn 3,506 (72,48%), kobiet 686 (13,14%) i dzieci 696 (14,38%) z czego: do Anglii 170, do Niemiec 74, niewiadomo dokąd 78, i do Ameryki—osób 4,515. Można z całą pewnością utrzymywać, że zbiegli niewiadomo dokąd i do Anglii—wszyscy znaleźli się w Ameryce, chociaż i bez nich liczba przesiedlonych do Ameryki jest tak wielką, że tylko o ruchu do Ameryki może tu być mowa. W przeciągu pierwszego dziesięciolecia uciekło 424 osób; w przeciągu drugiego—już 835, a w ostatnich 6-ciu latach (1883—1888)—3,578 osób, (przeciętnie po 596 osób w roku). Według stanów przesiedleńcy dzielą się w ten sposób: szlachty 25, mieszczan 1,327, włościan 3,430 i niższych stopni wojskowych 55 osób. Włościanie tedy stanowią 70,90% całej liczby zbiegłych.

«Z przytoczonych powyżej cyfr widać, że wśród wyjeżdżających za Ocean przeważają mężczyźni (72,48%). Dodać należy, że z 3,506 mężczyzn tylko 379 (10,81%) przesiedliło się z rodzinami (364 z żonami i dziećmi, 15 wdowców z dziećmi); w liczbie pozostałych znajdowało się 2,009 kawalerów i 1,118, którzy pozostawili swoje żony i dzieci w kraju.

«Z 636 kobiet zaś przesiedlonych było: żon przy mężach 364, żon bez mężów 14, wdów 33 i panien 225. Ogółem osób pojedynczych naliczono 3,399 (70,27%). Oczywiście, na drugą półkulę udaje się najwięcej osób pojedynczych, a jeśli obciążone są rodziną, to pozostawiają ją w kraju.

«Z liczby wysiedleńców tylko 442 osoby (9,13%) posiadało majątek nieruchomy w kraju, przyczem 254 z nich zostawiło swoją nieruchomość żonom, 52 przekazało takową krewnym (bez aktów), 80 wydzierżawiło lub zastawiło, a tylko 56 osób (12,66%) sprzedało swoją nieruchomość, czyli, mówiąc inaczej, ostatecznie zlikwidowało interesy swoje w ojczyźnie i wyjechało, jak trzeba przypuszczać, nazawsze.

«Wyłączwszy z ogólnej liczby przesiedlonych 442 osób (mężczyzn), które miały własność, otrzymamy 4,395, oznaczającą nieposiadających żadnej własności nieruchomości, a w tej liczbie 1,059 żon przy mężach i dzieci przy rodzicach. Z tych ostatnich co do 1,049 osób (21,68%) niema wiadomości o rodzaju ich zajęcia. Z reszty zaś było: rzemieślników 167 (3,45%), drobnych handlarzy 295 (6,09%) i wyrobników (robotników, parobków i sług) 1,825 (37,35%); w tej liczbie handlarze—wylącznie żydzi, a z rzemieślników tylko około 0,25 nie żydów. Tym sposobem dowiadujemy się, że, nie licząc żon i dzieci, prawie 69% wszystkich wysiedleńców nie ponosiło szczególnych ryzyko, porzucając kraj rodzinny, ponieważ nic tu po sobie nie zostawiali, wyjeżdżając poprostu dla «spróbowania szczęścia».

«Przekonamy się o tem jeszcze bardziej, przejrzawszy dane liczbowe, odnoszące się do przyczyn, pobudzających wychodźców do porzucania ojczyzny. Dane te przedstawiają taki obraz:

«Wysiedliło się wskutek niezadowolenia ze swego ekonomicznego położenia w kraju (dla poszukiwania zarobków) osób 3,194 (66,03%), dla uchylenia się od powinności wojskowej—osób 292 (6,03%) dla uniknięcia kary za przestępstwa i przewinienia—26 (0,53%), z przyczyny niewiadomej osób 266 (5,52%); do tego należy dodać: żon przy mężach 364 i dzieci przy rodzicach 695. Zatem, nie licząc żon i dzieci, $\frac{2}{3}$ wysiedlonych poszukują lepszego zarobku.

Z uwagi, że, 1) jedynie 9,13% wychodźców posiadało w kraju własność ziemską, a z nich tylko 12,66% sprzedało takową i 2) że większość emigrantów (70,27%)—to ludzie pojedynczy lub opuścili strony rodzinne pojedynczo, —przyjdzie nam łatwo do wniosku następującego: W guberni plockiej niema emigracji w kategorię tego słowa znaczenia, na podobieństwo przesiedlania się włościan z guberni wewnętrznych Cesarstwa na kresy lub emigracji niemieckich kolonistów do Ameryki, południowo-zachodniej i wschodniej Rosji. Lecz jeżeli niema właściwej emigracji, czemu objaśnić mamy dający się spostrzegać silny wzrost liczby nieprawie porzucających swą ziemię, poczynający się od roku 1882? Mianowicie: w r. 1882 wysiedliło się osób 141, w r. 1883—184, w r. 1884—279, w r. 1885—350, w r. 1886—553, w r. 1887—934, a w r. ubiegłym 1888 aż 1,278 osób!...

«Powiedzieliśmy wyżej o wpływie na prze-

siedlanie zzewnątrz, niemało wszakże przyczyniają się do rozbudzenia ruchu omawianego także czysto miejscowe okoliczności: przede wszystkim nadmienić musimy, że wzrosło po 1864 r. pokolenie, t. j. dzieci włościan, zarówno objętych jak i nieobjętych ukazem z d. 19 lutego (1 marca) 1864 r., znacznie już zasilili element bezrolnej ludności kraju, podczas gdy przemysł fabryczny w gub. plockiej bardzo słabo i mało jest rozwinięty, a drobna, t. zw. domowa wytwórczość, całkiem nieznaczna. Bo oto w r. 1887 było 246 fabryk i zakładów a pracujących w nich 2,524 ludzi; co stanowi, przeciętnie biorąc, niewiele więcej niż 10 ludzi na każdy zakład; w rzeczywistości jednak prawie 200 fabryk ma mniej niż po 10 robotników. Tym sposobem rolnictwo—łatwo to daje się widzieć—stanowi główne zajęcie ludności gub. plockiej, dlatego też ekonomiczny dobrobyt guberni w zupełności zawiśł od urodzaju zbóż i łatwości zbytu ich, gdy okaże się remanent po zaspokojeniu potrzeb miejscowych.

«Co się tyczy urodzajów, to te w ostatnich latach były zadawalniające; co do zbytu zboża zaś, to takowy w tychże latach bardzo zmalał wskutek niżki cen i braku zapotrzebowania ziarna zagranicę (podwyższenie cel pruskich). Pomienione przyczyny, jak również brak tańszego kredytu dla obywateli ziemskich, szkodliwie oddziaływały na ich interesy i wywoływały ogólny zastój ekonomiczny. Owocem przesilenia rolnego stały się przede wszystkim przymusowe sprzedaże dóbr za różne długi, a głównie zaciągnięte w Towarzystwie kredytowym ziemskim; zapuszczenie gospodarstw, zaniedbanie i zmiana systemu ich itp. W tym samym czasie nastąpiło i ograniczenie produkcji (tak np. w r. 1888 liczba zakładów fabrycznych obniżyły się z 246 na 229, a liczba robotników w nich z 2,524 na 1,955 ludzi), a wskutek tego wszystkiego—przewyżka podaży pracy nad jej popytem, co znów z kolei wyrodziło obniżenie wogóle płacy roboczej. Ostatnie te powody—należy przypuszczać—zniewalają nie posiadających nieruchomości własności i w większości wypadków—znajomości rzemiosł, a żyjących tylko z pracy fizycznej, do szukania po za granicami kraju lepszych zarobków. W tym celu wielu, wzięwszy paszporty (w roku 1887 wydano 1,994, a w r. 1888—1,935 paszportów do Cesarstwa), wynosi się do wewnętrznych guberni Cesarstwa, inni zaś, za przykładem żydów i Niemców oraz Polaków, poddanych austriackich i niemieckich, podbudzani przesadnymi wieściami i opowiadaniem powracających z pieniędzmi (o amerykańskich zarobkach), a także wezwaniami wcześniej wysiedlonych, uciekają do Ameryki, korzystając z bliskości granicy, naturalnie, po większej części bez paszportów (w roku 1887 wydano 400, a w r. 1888—451 zagranicznych paszportów z gub. plockiej), albo wyjątkowo niekiedy użytkując dla swobodnego przebycia granicy z ośmioldniowych kart

oskarżam, chciałbym jednak wiedzieć, po co on wlaży?

Za czasów Robespierre'a i Dantona była szczerść, wszystkim ucinano głowy; w czasie wojny z wandejczykami wszystkich rozstrzelano, za Napoleona III deportowano, 24 i 16 maja była również szczerść, walczono jak jedna armja przeciwko drugiej. Dzisiaj nikt nic nie wie i nic nie można zrozumieć. Każdy jakby się wstydzil swej roli, wstydzil za innych i za siebie.

Dla obalenia gabinetu republikańskiego każą nam wynajdywać radykalnego zoidakę, dla obrony książąt powołują właśnie tego, który ich wypędził; dla utrzymania porządku wzywają opiekuna morderców z Watrin, dla obrony religji zapraszają tego, który obciążyl kleryków tornistrem, dla organizacji armji oddają się pod rozkazy najbardziej nieposłusznego jenerała.

Rozumiem, gdy wzywano Thiersa, aby zastąpił cesarstwo, marzałka—aby zastąpił Thiersa, Gambette—aby obalił marzałka. Każdy z nich miał przesłłość, która go upoważniała do tej roli. Ale ten, jakież on ma tytuły do wypowiadania wojny obecnemu systemowi? Czy dla tego, że wyprasał sobie od tego syste-

mu rangi i krzyże, czy dla tego, że był najradykałniejszym, najbardziej antyreligijnym i najzaciętszym przesładowcą z nich wszystkich? Czy dla tego, że 12-tokrotnym wyborem na 1,500 okręgów dowiódł swego wpływu na głosowanie powszechne?

Powiadacie, że przedstawia on pewną siłę, z którą trzeba się liczyć. Jakto? Po 10 latach rządów demokratycznych i rewolucyjnych wierzone w powrót konserwatystów, a tu wylazi p. Laguerre z p. Naquet i p. Suisini w towarzystwie p. Vergoin. I to się nazywa siłą? Jakto? Dotychczas we Francji miejsce systemu upadłego zajmowali jego przeciwnicy, miejsce Burbonów—Orleani, Orleanów—republikańscy, republikańscy—bonapartyści. Maż teraz zastąpić rząd upadły ten, który stanowiło swe temuż rządowi zawdzięcza. I to nazywacie siłą?

Wyznam otwarcie: mam więcej zaufania do p. Carnot niż do Bulangera, a mniej ufności pokładam w falandze bulanżystów, niż w republikańskim senacie. P. Carnot jest naszym przeciwnikiem politycznym, ale jest to człowiek szlachetny, charakter prawy, szanowany przez cudzoziemców i przez francuzów, Bulanger zaś... no, nie wiem. Nie wiem,

nie oskarżam go, ale nie nie rozumiem i wierze mi, że większość ludzi uczeńszych także nie nie rozumie.

Kiedy powiedziałam *nie wiem*, to dlatego, że *wiem* bardzo dobrze. Wiem, że w tym procesie jenerał ukazał mi się takim, jakim go monarchiści jeszcze przed dwoma laty odmalowali i możemy sobie tylko powinszować trafności portretu.

Wiem, że jenerał, jakkolwiek nie wykonał wyraźnego zamachu, spiskował ciągle; w Tunezji, w ministeryum, w Paryżu, w Clermont-Ferrand. Wiem, że gdyby inni jenerałowie zechcieli go naśladować, armjanasza upadłaby do poziomu armij hiszpańskich, a Francja umarłaby jeszcze wcześniej, zanimby ją prusacy nanowo zaleli. Imię jego dziś służy za sztandar buntownikom, a jego przyjsie do władzy byłoby tryumfem rozstroju. Oto co wiem i to mi wystarcza.

Nie dajcie się więc obłąkać sofizmatom polityków, trzymajcie się prostej drogi. Nie potępiacie Boulanger'a ani go sądzicie, ale nie dawajcie mu władzy. Byłoby to oszustwem politycznem i narodowem nieszczęściem».

legitymacyjnych, wydawanych przez administrację nadgranicznych powiatów mieszkancom pasu granicznego

«Część zbiegłych zagranicę powraca do kraju (w r. 1886 powróciło 105 osób, w roku 1887—394, a w r. 1888—341 osób), a znacznie więcej znajduje się takich, którzy, wnosząc z ich listów, pragnęliby powrócić, ale nie mają na to środków. Tym listom z Ameryki należy się w tem miejscu kilka słów uwagujących, bliżej treść takowych określających. Według doniesień naczelników powiatów wiadomo o 574 osobach (15,06% ogólnej liczby mężczyzn), które przysyłały lub przysyłały pieniądze pozostawionym tutaj krewnym (najczęściej żonom i rodzicom), niekiedy nawet w znacznych sumach. (Jedna poczta w Rypinie otrzymuje takich pieniężnych przysyłek na sumę rs. 60,000 rocznie). Przychodzą także i listy zwyczajne, bez pieniędzy, o wiele mniej trafiające do przekonania adresatom i pocieszające ich niż tamte, zwłaszcza jeśli piszący wyraża ze swej strony prośbę o przysłanie mu pieniędzy na powrót do kraju. Z listów wspomnianych widać wogóle, że tylko wychodźcy-rzemieślnicy (a takich, jak powiedziano wyżej, było 3,45%) żyją mniej więcej znośnie, gdy tymczasem praca wyrobników, oczywiście również w skutku przewagi podaży nad popytem, nie zawsze się opłaca, a często nawet jest wyzyskiwana. Wogóle łatwiej żyć pojedynczym ludziom, a zarobkować na tyle, aby porobić jeszcze najmniejsze choćby oszczędności, są w stanie wyłącznie pracownicy, silni i zdrowi mężczyźni. Ale co najważniejsze, a stwierdzone temi listami, to, że żaden z wysiedleńców nie trudni się w Ameryce rolnictwem».

Tu musimy przerwać na chwilę tok relacji urzędowej, dla wtrącenia wyjątków z kilku listów autentycznych i oryginalnych, bo użytych nam przez pozostałych po emigrantach krewnych w powiecie rypińskim, gminie skowilneńskiej — wyjątków, rzucających nowe i pożądane światło na stronę moralną, że tak powiemy, wychodźstwa z gubernii płockiej, którą wszechstronnie rozpatrzyć założyliśmy sobie w niniejszym artykule.

Z East-New-York'u pod d. 18 czerwca 1888 r. pisze mąż do żony:

«Tu w Ameryce dziś robię, a jutro — nie. Dla tego nie mogę wszystkich pieniędzy posłać odrazu. Robotę mam dość dobrą i stała do tego czasu, więc też myślę sobie, że bym ci mógł jaknajprędzej ściągnąć do siebie, bo tu jest o wiele lepiej z kobietą jak samemu. Gdyż to, co ja zapłać za miesiąc za stółowanie, to bym też zapłacił za mieszkanie, a tego, co ja kupię do jedzenia, to mielibyśmy razem z naszymi dziećmi dosyć. Wiem mi odpisz, kochana żono, czy będziesz chciała do Ameryki przyjechać czy nie? Bo jeżeli zechcesz, to ci przysięgam na jesień sztyfkartę; tam u was jak chłop dostanie 2 talary na tydzień, to już mówicie, że to duże pieniądze, a ja tu dostaję 4 dolarów na tydzień i nie potrzebuję od wschodu słońca aż do zachodu jak w kraju robić. Jak przyjdę od roboty, to sobie mogę po spacerze chodzić. Jak długo jestem w Ameryce, to jeszcze kartofli nie jadł, bo tu one droższe od mięsa».

A oto co donosi znów o sobie również żonie robotnik kopalniany ze Seranton'u (?). List bez daty:

«Zarabiam miesięcznie 33 dolary, ale wikt drogi; obawiam się co miesiąc trzeba kupić, bo idziemy pod ziemią dobrą milę; człowiek tak idzie jak na śmierć; każdy przed wyjściem na robotę żegna się z rodziną, jeno ja sam nie mam z kim!... Człowiek idzie — ciemno i powraca — też ciemno; tam gorzej jak w nocy. Zebrał mnie zobaczyła, to byś się przeleżała i nie poznała; tak człowiek zmierzowany. A nie rób krzywdy dzieciom i jak możesz to ich przyodziej, a posłij do szkoły; bo to bardzo ciężko jak kto nie umie na kółkach».

Z Frotter-Connelville'u pod d. 31 stycznia 1888 r. pisze do szwagra swego niejaki Franciszek Pawłowski co następuje:

«Dowiedziałem się z listu mojej żony, żeś sobie kupił 5 morgów gruntu, ale bez budowl, i prawiś mnie czybyś ci nie mógł pożyczyć 50 rubli; owszem z wielką chęcią przysięgam ci 100 rs. nawet, kochany szwagrze i siostrzo, bo bardzo kontent jestem, że się do chleba zabieracie; ale w tym liście pieniędzy jeszcze nie wysyłam, dopiero 26 lutego».

Ostatnie dwa wreszcie z listów (pisane do żon przez mężów), które chcemy jeszcze przytoczyć, powstrzymując się, dla potrzeby liczenia się z miejscem, od zamieszczenia reszty mniej budzących interesu — opiewają:

«Buffalo 26 sierpnia 1888 r.

«Muszę pracować mocno; ciężko robiłem przy ładowaniu okrętów, a teraz tu już nie robię, bo się tam zakończyła robota. Tom się dostał do węgla i robię

na akord przy przycinaniu z wagonów. Zarabiam tylko 7 dolarów na 6 dni, co na polskie pieniądze wyniesie 14 rs. Latos to niema czego szukać w Ameryce, bo tego prezidenta obierają, to z robotami bardzo licho idzie; co człowiek złapie, to musi robić choćby i na życie samo, a to ostatnie w tym roku jest droższe bodaj jak innych lat, płaca zaś tańsza. Dla tego ze sucha, że deszcze nie padają, bardzo licho obrodziło, jak ludzie opowiadają. Ja bo nie widziałem żadnego urodzaju ani sprzętu, to nie wiem napewno. Mogłbym być 7 lat w tem mieście i też nie zobaczyłbym żadnego sprzętu ani pola, bo miasto takie duże. Polaków bardzo tu wiele. Są także dwa kościoły katolickie, a trzeci budują już dla polaków etc. etc.

Jan Czapliński».

«Sehencetady (?) 15 czerwca 1888 r.

«Robię na fermie tej tak jak w kraju u gospodarza i mam na miesiąc 15 dolarów, t. j. na ruskie pieniądze 30 rs. Zgodziłem się na 6 miesięcy do niego, więc przyjadę do kraju na Boże Narodzenie, albo może w dwa tygodnie po świętach.

Józef Brodziński».

List ten końcowy zdaje się przeczyć twierdzeniu sprawozdania oficjalnego, jakoby żaden z wychodźców naszych w Ameryce nie trudnił się rolnictwem.

Powracamy do przerwanego sprawozdania urzędowego.

«Osposobie życia wielu — kontynuuje ono — nie nakoniec niewiadomo. Rzeczą jest zatem oczywista, że jeśli co zachęca do dziś dnia ludzi, nie niemających w kraju do stracenia, do wychodźstwa — to są te, chociaż nieczęste, ale znaczne sumy pieniężne (do 500 rs. odrazu), przysyłane od czasu do czasu (lub przywożone przez powracających do domu) z Ameryki przez niektórych, że ich tak nazwiemy, «szczęśliwców». Masa zaś włościan nieco zamożniejszych, t. j. poprostu będących w posiadaniu kawałka ziemi i osady, patrzy na emigrację nietylko z niedowierzaniem ale nawet drwiąco».

«Chociaż wysiedlanie takie nie zdaje się być jeszcze niebezpiecznem dla kraju, niemniej przeciwdziałanie mu jest koniecznem, dla szkód na jakie wychodźstwo naraża samych wychodźców. Przeciwdziałać można: 1) surowem, nieoszczędzającym karaniem indywiduów, trudniących się dostarczaniem sposobów do przejścia granicy i ułatwianiem dalszej drogi emigrantom do Ameryki, ponieważ one dla dużego zysku nie cofają się przed niczem i wiedzą wprost na pokuszenie mało rozwinięta, a więc i łatwowierna część ludności wiejskiej — i 2) rozsądnem przedstawianiem ludności włościańskiej wszystkich zgubnych skutków takiego wysiedlania się, przedewszystkiem czyniącego z podobnych przesiedleńców: naruszających prawo i podlegających odpowiedzialności za samowolne wydalanie się z kraju. Środki te zostały już zastosowane. Kilku żydów, zauważonych przez straż ziemską i celną jako dopomagających w przebywaniu granicy, władze ścigają wedle przepisów, naczelnikom zaś powiatów i komisarzom do spraw włościańskich polecono, przy sprzyjających sposobnościach, wyjaśniać włościanom istotne położenie większości emigrantów i siłą wpływu moralnego powstrzymywać przejawioną dążność wychodźczą. Nadto, ciż urzędnicy mają wpoić podwładnym swym z zarządów gminnych i wiejskich obowiązek bacznego śledzenia osób, przygotowujących się do samowolnego wysiedlenia, co nie przyjdzie im z trudnością, ponieważ podobne przygotowania, przynajmniej włościan, mających jakakolwiek posiadłość, bywają poprzedzone zwykle wyprzedzą wozakiem majątku ruchomego, która nie może pozostać niewiadomą. Do tej pory urzędnicy z wymienionych dykasteryj gminnych zupełnie neutralnie zachowywali się co do obowiązków w tej sprawie, odtąd mają wszelkimi środkami tłumić zamiary wychodźstwa, nie pozwalając im dojrzeć.

«Na zakończenie wypada poświęcić słów kilka specjalnie żydom. W przeciągu czasu od r. 1863 do r. 1888 wysiedliło się żydów

*) W tem twierdzeniu sprawozdanie przybiera ton pewnej części publicystyki ruskiej, dobrobyt naszych włościan, zwłaszcza małorolnych, przedstawiającej w zbyt różnorodnych kolorach, ze szkoda dla tej licznej klasy społecznej. «Posiadanie kawałka ziemi i osady nie stanowi jeszcze o zamożności włościanina-rolnika; obdłużenie bowiem takowych, rosnące z rokiem każdym, ciężary, jakim podobać nie są w stanie, byt marzy, oddalają coraz więcej chwilę, w której można by do określenia stanu materialnego włościan Królestwa zastosować pojęcie dobrobytu. (Przyp. autora).

z gubernii płockiej 1,089 (mężczyzn 671, kobiet i dzieci 418); to stanowi 22,51% ogólnej liczby emigrantów (w r. 1887 liczba żydów wynosiła 11,39% całej ludności). Z 671 mężczyzn 200 (29,8%) uciekło, uchylając się od powinności wojskowej, co stanowi 68,49% wszystkich zbiegłych z tegoż powodu. Wszyscy pozostali, nie licząc żon i dzieci, wyjechali albo w celu polepszenia swego bytu, albo z przyczyny niewiadomej. Przytem zaznaczyć trzeba tę niczem niewytłomaczoną okoliczność, że w powiatach lipnowskim i rypińskim¹⁾, z których emigrowało więcej niż z innych powiatów, żydzi stanowią tylko 1,16% wszystkich wychodźców z tych dwóch powiatów, podczas gdy w pozostałych sześciu powiatach stosunek ilości żydów²⁾ do wszystkich emigrantów daje 55,06%. Kładziemy nacisk na to, że emigracja żydów wzmożła się szczególnie po pogromach żydowskich w początku 1880 r.»

Przytoczona relacja urzędowa doprowadza sprawę emigracji do końca r. z. Ze zaś znajdujemy się w drugiej już połowie r. b., uważamy za stosowne o przebiegu wychodźstwa w tym ostatnim czasie powiedzieć coś z własnych poczynionych spostrzeżeń.

Niestety, jak dotąd, nie widać wcale pożądaných i oczekiwanych skutków ze środków, zarządzonych przez władzę dla zatamowania ruchu za Ocean. Projekty wielu rodzin, które zeszłej jesieni zamierzyły były wyjechać, okazały się nie urojonemi.

Nie minęła bowiem połowa nawet tego-rocznej wiosny, a już zauważyliśmy objawy emigracji z pośród mieszkańców Płocka i powiatów nadgranicznych, głównie w sferze rzemieślników żydów i handlarzy, oraz kupców, do niedawna zaliczanych do rzędu zamożniejszych i wcale zyskowne prowadzących interesy.

Tak np. właściciel sporego składu towarów łódzkich, obrót któremi do rs. 4,000 rocznie wynosił, zwinął sklep i wyjechał z całą rodziną, mając po zrealizowaniu interesu zaledwie wystarczający fundusz na drogę.

Spotęgowanie wychodźstwa upatrujemy w okoliczności, że o ile dotąd trafiały się liczne wypadki emigracji, przeważnie pojedynczych osób, «próbujących szczęścia» dopiero, o tyle teraz liczniejsze są wyjazdy kompletnych familij, których w kwietniu i maju b. r. opuściło Płock kilkanaście, pewnych snadź już owego zamorskiego «szczęścia».

Jak zaś prąd wychodźczy zrobił się wartkim, powziąć można wyobrażenie ztąd, iż faktorzy, ongi świetnie z pośredniczenia w sprzedaży i kupnie utrzymujący się, właściciele nieruchomości nawet, nabytych z uciulanego grosza — dziś zbywają je nagwałt, zamieniają co się da na brzęcząca monetę i ruszają z drugimi... Dochodzi do tego, że — jak zapewniają przynajmniej inteligentniejsi i na wiarę zasługujący żydzi — niema dnia prawie, aby ktoś z ich współwyznawców nie opuścił murów Płocka.

Nie lepiej dzieje się na wsiach: w Rypińskim, Przasnyskim, Sierpskim, Lipnowskim. Wyrobnik nieraz na polu porzuca pług i znika bezpowrotnie; zdarza się także, że syn nieletni bez opowiedzenia się rodzicom i wbrew ich woli, nie wiadomo gdzie zaopatrzuje się w pieniądze i wychodzi do Ameryki. Jak dochodzą nas słuchy, to z samego Bieżunia (osady w pow. sierpskim) wyemigrowało w tym roku zgórą 30 osób, a z najbliższej okolicy dwa razy tyle, więcej zaś jeszcze przygotowuje się do wyjazdu.

Właściwą a bezpośrednią przyczyną tego gromadnego ruchu, najmniej i najpobieżniej uwzględnioną w sprawozdaniu rządu gubernialnego płockiego, wydaje nam się pozorny «dobrobyt» naszych włościan wogóle, w szczególności nieurodzaj kartofli w kilku latach ubiegłych. Włościanin małorolny lub parobek dworski bez kartofli — to nędzarz ostatni, a żyć przecież musi, żyć i do tego wyżywić liczną zazwyczaj rodzinę. W jednej z uwag

¹⁾ W r. 1887 liczone w nich żydów ogółem 11,852 dusz.

²⁾ W tych sześciu powiatach w r. 1887 liczone żydów ogółem 57,090 dusz.

do którego punktu oficjalnego zapatrywania powiedzieliśmy, że dobrobyt włością tutaj-nych bardzo jest problematyczny, bo posiadłości bezdłużne wśród nich prawie stanowią wyjątek; większość tedy wychodźców, zachęcona wysoką stosunkowo płacą na drugiej półkuli (jak się zresztą przekonujemy z kilku podanych listów), udaje się na nią «dla chleba», celem zarobkowania na spłatę wierzycieli po zamierzonym powrocie do kraju. Bądźco bądź, potrzeba poszukiwania chleba aż tak daleko żadną miarą za objaw dodatni uważaną być nie może...

Witimir.

LISTY Z ZACHODU.

Waszyngton, 1 sierpnia.

△ Agitacja przedsejmowa wyprowadziła wreszcie na jaw sprawy poważniejsze i zasadnicze. Zda się, iż sama konstytucja związkowa ulegnie rozpatrzeniu na sejmie, który się we wrześniu zbierze w Buffalo, zjawili się bowiem rewizjonisci, którzy gorliwie popierają tę sprawę. Zarzucają mianowicie, że obecny, dualistyczny ustrój zarządu nie odpowiada charakterowi federacji i w zastosowaniu okazał się wadliwym. Na czele związku stoi mianowicie cenzor, oraz rząd centralny, złożony z prezydenta, skarbnika i sekretarza głównego, atrybucye jednak obu władz nie są ściśle określone, skąd powstaje często zamęt i zamieszanie osłabiające jednolitość i energję kierownictwa. Zachodziły już tego rodzaju wypadki, kiedy np. rząd centralny wykreślił ze związku nowojorskie stowarzyszenie «Ognisko», uznając kierunek w niem panujący za zbyt radykalny i niezgodny z zasadami przyjętymi przez federację, cenzor zaś założył swoje «nie pozwalam» (*veto*), które mu w pewnych razach przysługuje. W innym znowu wypadku rząd centralny oparł się propagowanej przez cenzora, w myśl uchwały sejmowej, kolonizacji polskiej z ramienia związku, w Dakocie, zarządzając zaś ponowne głosowanie w tej sprawie w poszczególnych towarzystwach, spowodował, tymczasowo przynajmniej, zaniechanie tej sprawy. Projektowane więc jest zniesienie godności cenzorskiej i oddanie całej władzy wykonawczej rządowi centralnemu, wybieranemu i kontrolowanemu przez sejm i całą federację: inni znowu proponują tylko zastąpienie nazwy «cenzora» nazwą «naczelnika», twierdząc, że jest on właściwie głową federacji, gdy rząd centralny jest tylko organem wykonawczym. Bardziej jednolitem jest kierownictwo pol. zjednoczenia rzym.-kat., gdzie po nad zarządem stoi tak zw. radca duchowny, który rządzi federacją prawie samowładnie; nadto w zarządach miejscowych ks. proboszcz jest takim «radcą duchownym». Władza Zjednoczenia spoczywa dziś faktycznie w ręku ks. zmarłych wstańców, którzy dążą do przewagi wśród duchowieństwa. Stosunki między obu związkami, poprawiły się dziś nieco, dalekimi jednak są od łączności ściślejszej, na przeszkodzie czemu stoi sam już charakter kierowników i wyznawane dziś przez zakon tendencje klerykalne i polityczne.

Poruszono natomiast donioślejszy jeszcze projekt rozszerzenia federacji związku przez wejście w bliższe stosunki z istniejącymi równolegle związkami, litewskim i rusińskim. Te ostatnie zawiązały się niedawno, są jednak na drodze rozwoju. Na czele zjednoczenia litewskiego stoi, jako radca duchowny, ks. Juodyszus z Brooklynu, prezydentem jest p. Tomasz Rutkiewicz z Nanticoke, sekretarzem zaś Jerzy Andruszys z Chicago. Organem Zjedn. litew. jest pismo «Wienibe» (Zgoda), redagowane przez A. Turskiego. W Zjednoczeniu rusińskim radcą duchownym był ks. Jan Wolański, odwołany obecnie do Galicji, zastępcą zaś jego ks. Andruchowicz z Shenandoah; prezydentem jest S. Janowicz, sekretarzem Eug. Baczyński. Organem federacji jest pismo «Amerika», wychodzące w Shenandoah-Pa. Stosunki między wszystkimi temi federacyami są wogóle dobre i życziwe, jest więc nadzieja, iż federacje pokrewne wysła po jednym lub dwóch delegatów na sejm do Buffalo.

Projektowany jest także niebawem w Milwaukee drugi zjazd związku śpiewaków polskich w Ameryce. Na pierwszym zjeździe, który się odbył niedawno w Chicago, reprezentowanych było trzy towarzystwa śpiewackie. Spodziewają się, iż w Milwaukee będzie już reprezentowanych z dziesięć stowarzyszeń naszych amerykańskich lutnistów.

Kapral.

Curityba w Brazylii.

△ Pierwszy to raz, zdaje mi się, w piśmie polskim wypadnie mi głos zabierać o kolonjach polskich w Brazylii. Winienem więc naprzód odpowiedzieć na domyślne pytanie, jakim sposobem kolonie polskie powstały w naszej prowincji?

Otóż, bardzo prostym sposobem. Pierwsi przybyli do Brazylii z Szlązka i kilka rodzin polskich z Prus wachodnich, dostawszy się tutaj i znalazłszy klimat odpowiedni dla roślin, które zwykli byli uprawiać w swoim kraju, zaczęli pisywać azumne listy do swoich, przesadzając nawet korzyści swojego dobrobytu. Wskutek tego, ludność polska się wzmagała, mianowicie w latach: 1875, 1876, 1878 i dziś dochodzi do blisko — 12,000. Pierwsi kierownicy kolonizacji tutejszej prawnicy mieli ten sumienny i prawdziwie patriotyczny zmysł, aby kolonistów jednej narodowości grupować około siebie, co następnie ułatwiło ich podział na parafje. Parafje takich wyłącznie polskich jest trzy. W dwóch ludność pochodzi przeważnie z prowincji nadwiślańskich z Prus wachodnich, w trzeciej przeważnie kolonja galicyjska, mająca w obwodzie do 5 lub 6 mil. W niedziele i święta uroczyste roją się ludzie w kościele i przy kościele w swych strojach galicyjskich, śpiewając swe pieśni nabożne—co sprawia widok zachwycający. Obecny temu galicyjanin zapomina na chwilę, że jest w Brazylii, ale myśli że się znajduje w Gorlicach lub Libuszy. Ludność tej ostatniej parafji wynosi do 5,000 dusz rozsiadanych na znacznej przestrzeni. Grunty tej kolonji są po większej części bardzo urodzajne i w latach ubiegłych owa kolonja była niejako śpichlerzem Curityby, albowiem z niej najwięcej przybywało do miasta rozmaitych produktów ziemskich. Nasi galicyjanie są też bardzo ekonomiczni, za grosz oszczędzony starają się zakupywać więcej ziemi. Niektórzy z nich mają nawet po 200 i 300 morgów ziemi zdanej do uprawy. Dwa lata tylko ostatnie zawiodły nadzieje rolnika—nie wydając mu płaunu, zastosowanego do jego pracy; ale ponieważ tu niema właściwej zimy, więc i w porze chłodnej nasz rolnik potrafi coś zaradzić, aby mieć utrzymanie i głodu nie cierpieć, jak się to często trafia w Europie, gdzie kłeski przyprowadzają lud do nędzy—mianowicie w porze zimowej. Niema tu fabryk—więc ludzie nie mogą wiele pieniędzy zarobić, tylko ze swej ziemi życie utrzymywać i na kościół, księdza i szkołę łożyć, ale też nie potrzebują się na srogą zimę zaopatrywać. Klimat tu jest dość łagodny, ciepło w miesiącu grudniu, styczniu i lutym dochodzi najwyżej do 30 st. R. Lud nasz jako rolniczy i ze wsi pochodzący nie ma dostatecznej oglady, ale też nie jest bynajmniej niższym od innych narodowości takiego pochodzenia, jakoto: włochoń, niemców etc. Jest do życzenia, aby rząd więcej się zajął szkołami—starania bowiem gorliwe naszych kapłanów o utrzymanie szkół na różnych punktach kolonji są zasłabe, ażeby tak olbrzymiej potrzebie zadość uczynić.

Zadna gazeta polska jeszcze u nas nie wychodzi, bo brak na to zasobów. Lud wprowadzie nasz czytywałby z chęcią gazetkę polską—traktującą o tutejszych stosunkach, rządzie, handlu, prawach etc., ale na złożenie kapitału dla jakiegoś przedsiębiorcy wyzyskiwacza i z luźnym sumieniem, to lud nasz nie jest skory. Na to trzeba koniecznie człowieka z kapitałem, znającego się dokładnie na takiego rodzaju przedsiębiorstwie i z prawdziwym charakterem. Kapłani nasi mają dosyć do czynienia w swoich parafjach, aby mogli o tem pomyśleć i tem kierować. Znajduje się jeszcze dość znaczna, bo 100 familij licząca kolonja, o 6 mil. stąd położona na południo-zachód—zwana Murisi, jest zamieszkałą po większej części przez galicyjan. Mają oni kaplicę murowaną i, o ile słyszałem, chcieliby mieć u siebie księdza polskiego, ale są za słabi i zamala ich liczba, by mogli podać tak znacznym kosztom, jakich wymaga budowanie plebanji, uporządkowanie kościoła w należyte aparaty i utrzymanie księdza. Księża po kolonjach potrzebują mieć ze 2 lub 3 konie i służących, co na tutejsze stosunki jest dość kosztownem.

E. Bendaszewski.

Berlin, 16 sierpnia.

△ W ostatnich latach, upamiętnionych wydaniami i ustawami antypolskimi, jaskrawo wystąpił na jaw błąd nasz narodowy, że dopiero pod dotkliwymi razami budzimy się z letargu, zrywamy się do życia, zdobywamy się nawet na energiczne czyny,—ale niestety, w miarę jak świeżo otrzymane rany boleć nas przestają, tracimy siłę woli i zapal pierwotny. Przypomnijmy tylko sobie stumiljonowy fundusz na cele kolonizacji, tudzież nasz projekt założenia banku ziemskiego i los jego ostateczny; przypomnijmy wyparcie języka polskiego ze szkół i naukę jego po domach prywatnych z pomocą «kółek rodzicielskich» i stan jej obecny. W obu razach dużo było z początku gwaru i ruchliwości, aż dopóki nie skończyło się wszystko... na niczem. Wada to zakorzeniona głęboko, tak głęboko, iż nawet młodzież, której zapal nie tak prędko ostygnać powinien,

od zarzutu w tym względzie nie jest wolna. Bezpośrednio po rozwiązaniu polskich towarzystw akademickich usiłowała ona na wszelki sposób zaradzić złemu, odzyskać równowagę straconą przez reskrypt ministerialny, obmyśleć środki wspólnego pożycia i pracy wspólnej, któreby z jednej strony nie wykraczały przeciwko rozporządzeniom władz, z drugiej zaś zadość uczyniły potrzebie naturalnej. Dzięki tym usiłowaniom, nie gorzej się działo po rozwiązaniu towarzystw, niż za czasów ich istnienia. I tak np. w Berlinie zbierano się co tydzień na wystuchanie odczytu, dyskusji nad nim, pogadanki jakiej poważniejszej, a nadto niejednemu kółku, ściślejszemi koleżeństwami węzłami spojenemu, wzajemna zachęta i chwalebne dążenia nadawały cechę dodatnią. Zdawało się nawet przed rokiem jeszcze, że reskrypt ministerialny, jakkolwiek niesprawiedliwy, szkody wielkiej nam nie wyrządzi. Tymczasem w ostatnim zimowym półroczu niepożyczająca nastąpiła zmiana, zatarło się owo poczucie wspólności koleżeńskiej, a gdzie się nie zatarło, tam przybrało charakter spaczony—wspólnego knajpowania. Sobotnie posiedzenia stały się schadzka zupełnie prawie bezowocna, sceną do czczych dyalektycznych popisów lub osobistych zaczepiek, okazją do rozdymania spraw podrzędnych albo też kompromitujących, które—jak nakazywał wzgląd na ogólną harmonję i łączność w trudnych warunkach—w sposób prosty i krótki załatwiać należało. Rzadkim był odczyt, dyskusja lub choćby rozmowa poważna; po załatwieniu «spraw bieżących», rozwałkowanych nielitościwie, zebrani rozchodzili się zazwyczaj, nie zdobywszy się nawet na poufalszą, koleżeńską pogawędkę, mogącą przynajmniej zbliżyć umysły i serca. Takim był charakter posiedzeń sobotnich podczas zimy, a bardziej jeszcze podczas lata; nie wabiąc ani tych, którzy strawy duchowej, ani tych, którzy rozrywki pragnęli, sprawił on powoli, iż coraz szczuplejszą była garstka uczestników, a pod koniec zbierało się za ledwie kilkunastu. Tym sposobem tak ważny motor rozwoju naszej młodzieży, jak ruch towarzyski, rozpadł się w kawały, a przecież mógł funkcjonować. Rozprószona młodzież, nie troszcząc się o całość, o jej interesy i cele, w mniejszej tylko połowie stara się o wykształcenie ogólne, nie zaniebując fachowego, podczas gdy znaczna część wyłącznie dla zdobycia sobie egzystencji pracuje, a reszta, znaczny niestety i coraz liczniejszy zastęp, po piwiarniach i kawiarniach, często przy zielonym stoliku szuka szczęścia, którego, wskutek braku szlachetniejszych pobudek i obniżającego poziom ich moralny i umysłowy próżniactwa lub zaniebdania, nie znajdują w nauce. Słowem, w ostatnim roku zmieniło się tu na niekorzyść bardzo wiele i coraz słabsza nadzieja polepszenia. Oby uwagi powyższe trafiły do przekonania i uczucie młodzieży poważniejszej, zdolnej i szlachetnie myślącej, skłoniły do podjęcia inicjatywy przeobrażenia smutnych stosunków i pracy nad rozwojem ruchu umysłowego, jako też koleżeńkiego serdecznego pożycia.

Konrad.

Lwów, 15 sierpnia.

△ Rozwiązanie gorlickiej rady powiatowej przez namiestnika doszło wiadomości publicznej w dniu wysyłki ostatniego listu mego, tam więc zdałem sprawę z faktu całkiem przedmiotowo. Dziś muszę doń powrócić, byście poznali i światło, w jakim fakt ten stanął przed oczyma kraju, dzięki naszej prasie, która «sprawę gorlicką» wzięła sobie tak do serca i tak szczerzej poddała ją krytyce, że aż c.-k. prokurator swoje *veto* założył. Skonflikowano mianowicie «Nową Reformę» i «Gazetę Narodową» za to, że odnośny krok hr. Kaz. Badeniego ośmieliły się nazwać «krokiem błędnym» i «niebezpiecznym», objawem «rozstroju» w gmachu «pod kawkami». W ten sposób głos opinii po raz pierwszy stanął w sprzeczności z duchem dzisiejszego rządu w Galicji, nastąpiło pierwsze między niemi starcie i z takich właśnie względów wypadek gorlicki nabiera wielkiej doniosłości, wymaga, by się w nim rozpatrzyć sumiennie: spokojnie ale otwarcie, bio-

rac zarówno na uwagę motywy jednej i drugiej strony. Głównym argumentem, na który reskrypt rozwiązania się powołuje, jest: iż wydział powiatu gorlickiego przez uchwałę telegraficznego zazalenia do ministerium na tamocznego starostę, dalej przez podpisywanie i rozsyłanie odezw agitacyjnych wyborczych za jednym z kandydatów, odezw wydanych w formie urzędowej, pod urzędową pieczęcią i z nadużyciem uwolnienia od opłaty pocztowej — przekroczył przyznany mu «ustawą reprezentacyjną» zakres działania. Argument oparty na faktach i «biurokracyzmie» wzięty nie podlega dyskusji. Lecz ze stanowiska «obywatelskiego» również słusznie traktuje to samo «Gaz. Nar.», pytając, czy można zarzucać radzie powiatowej pewne przekonania i aspiracje polityczne i czyż ona nie ma być czynnikiem życia publicznego na prowincyi, aby nad ekonomiczno-społeczno-narodowem wzmocnieniem kraju pracować, już to przez skupianie wybitniejszych żywiołów powiatu, już to przez działanie urzędowe? Reskrypt powołuje się na ustawę, a czyż sam jest z nią w ścisłej zgodzie? Wszak ustawa wyraźnie określa tok postępowania w podobnych kolizjach, a zostawiając naczelnikowi kraju «rozwiązanie rady pow.» jako środek ostateczny, poleca poprzednie porozumienie się z wydziałem krajowym. Tymczasem władza polityczna nie «porozumiewała się» wcale, tylko «zakomunikowała» mu swój reskrypt, wzywając, by objawił swe zdanie co do powierzenia narazie zarządu powiatowego osobistościom w reskrypcie wymienionym.

Od czasu, jak istnieje autonomia galicyjska, zdarzyło się raz tylko rozwiązanie rady powiatowej i to na wniosek samego wydziału krajowego a z nieuniknionej konieczności; w dzisiejszych jednak warunkach jest ono dla naszego samorządu zupełną a smutną bardzo nowością. Kładę ponowny nacisk na to, że nie tyle smutnym jest fakt sam przez się, ile wskutek «warunków», wśród jakich go dokonano. Rozwiązanie bowiem, ten wyrok śmierci, stał się — zdaniem «Gaz. Nar.» — i z motywów i z chwili, *wyrokiem politycznym*, przez który c.-k. władza ściągnęła na siebie pozór tendencyjnej stronniczości. Krajowi, obywatelom o jego dobro dbałym i przezornym nie chodzi o to, że rozbitym został dotychczasowy skład wydziału powiatowego w Gorlicach; nastąpią nowe wybory, a kto miał istotne u wyborców zaufanie, ten znów do rady wejdzie; zresztą ktokolwiek wejdzie, dla kraju rzecz drugorzędnej wagi. Lecz przykra i zatrważająca dlań owa bezwzględność, z jaką namiestnik sobie postąpił, ów *autokratyzm*, jaki w sposób wysoce lekceważący dał hr. Badeni uczuć autonomji i tak atakowanej, szarpanej dziś ze wszech stron przez najróżniejsze żywioły, w celach bardzo widocznych. Żywioły te częścią złe, częścią głupie, skorzystały skwapliwie z niezwyklej sposobności, by krok namiestnika naciągnąć do swoich potrzeb, nadać mu zgubne dla kraju znaczenie i złączyć z nim konsekwencje najprzewrotniejsze. Jedne malują go niby akt zemsty na «opozycyi» za forsowanie kandydatury Biechońskiego przeciw Adam. Skrzyńskiemu (kandydat «stronnicstwa rządzącego», imiennik i daleki kuzyn dzisiejszej pani namiestnikowej); inne, pragnąc zniesienia wszelkiego wpływu rad i marszałków powiatowych, wielbią energiczny czyn namiestnika, denuncjując analogiczne gorlickie postępowanie wydziałów w powiatach innych i t. d. Stowem, chcą one w nim witać sygnał do systematycznej krucjaty przeciw prowincjonalnym organom autonomicznym i ich obywatelskiemu w naszym życiu politycznem znaczeniu. Otóż nie trzeba być zaślepionym wielbicielem galicyjskiego samorządu, aby takie dążności z oburzeniem i politowaniem potępić. Samorząd ten dziś pod wielu względami wykazuje niewątpliwie liczne braki i wady, a czytelnicy moi mają chyba o tem już pewne wyobrażenie. Zawsze jednak pamiętać należy, co trafnie podnosi «Gaz. Nar.», na głębokie społeczno-narodowe posłannictwo, którem twórcy samorządu w Galicyi natchnąć go pragnęli. W dziele ich kontynuatorów można w tym lub owym kierunku

dopatrywać się potrzeby zmian, choćby nawet jakiejś większej reformy. Między tendencją reformatorską jednak w dobrej wierze a tendencją faktów *à la* rozwiązanie wydziału gorlickiego i tendencją jego znacznych tłumaczy — niema nic wspólnego. Zdrowa i rozumna część naszego społeczeństwa dobrze odczuła tę różnicę, a widząc grożące sobie niebezpieczeństwo, musiała powziąć żal ku temu, który je wywołał. Pod tuszem wszelakich klęsk, prób i doświadczeń dziejowych wytrzeźwiliśmy się dość, aby zrozumieć, że nam potrzebny *razd silny*, dość zahartowali, by takiemu rządowi się poddać i uszanować go. Ale w dobrze zrozumianym interesie Galicyi musimy się domagać, by ta silna dłoń rządząca była — że jeszcze użyje wyrażenia «Gaz. Nar.» — *zarazem kojącą*, by ta siła objawiła się twórczo-organizacyjnie a nie destrukcyjnie, by wpływała na *zrównoważenie* wewnętrznych w kraju stosunków a nie na ich *rozstrój*. Czy do spełnienia takich pragnień sprawa gorlicka, *recte* drastyczny konflikt między namiestnikiem Galicyi a jej autonomją — bardzo się przyczyni? — każdy zdoła sobie odpowiedzieć bez naszej pomocy.

Nota.

Ziemie słowiańskie.

1. Chorwacya. [List «Kraju»]. Coraz głębsze warstwy społeczeństwa tutejszego ogarnia z wątpliwością. Najpoważniejsi patrioci nie widzą, jak wyjść z obecnej sytuacji, która nie jest do pozazdroszczenia. Organ najlepszych mężów Chorwacyi, jak Strossmayera, Raczkiego i t. d. «Obzor», umieszcza p. t. «*Nasza ładja*» artykuł, który tak charakteryzuje położenie obecne: «Zbliża się burza. Widnokrąg pokryty grubymi chmurami, a na okęcie naszym żywności coraz to mniej. Jeszcze się jakoś żyje — jeszcze zamknięci na statku majtkowie znoszą gwałty przemocą narzuconych swoich zwierzchników, ale z okretu dają się słyszeć jęki i wołanie o pomoc. Zwierzchnicy nie rozumieją już języka swych podwładnych; piszą oni i mówią tak, jak każe stojący u steru (ban Hederwary); przez długie lata stracili zmysł na westchnienia i płacz, wydobywający się z głębi okretu. Stojący u steru nie jest znów tak naiwnym, aby się opierać na załogę własnego okretu; ma on silniejszego sojusznika po za okretem i jeżeli majtkowie coś przeciw powiedzą, prowadzi on okret tam, gdzie się znajduje flota owego narodu, którego on jest wiernym synem (madyarów). Biadaż wtedy okretowi!... Ale oto i płacz już ustał, majtkowie milczą, tylko ludzie pojedynczy oglądają się dokoła siebie i widzą: niebo wysoko, morze głęboko. Pytają tedy: i dokądże pędzi nasz okret? W Zagrzebiu umarli w d. 7 sierpnia Adolf Weber Tkalczewicz, jeden z najbardziej zasłużonych mężów na polu szkolnictwa chorwackiego. Praca jego literacka była wielostronna: od ładnych opisów podróży do studyów nad starożytnościami i nowoczesnymi literaturami. Pod tytułem «*Djela Adolfa Vebera*» wydanie nibawem wybór tych pism w pięciu tomach, które, według woli autora, drukują się za ledwie w 20 egzemplarzach, dla bibliotek i przyjaciół. W testamencie zapisał 50,000 guldenów na rozmaite cele dobroczynne. Prawo sławie u chorwatów czyni postępy. Z Dalmacyi otrzymano wiadomość, że adwokat Bakarczyz i trzech kandydatów do posad adwokackich: Krstycz, Barczyć i Lutenberger, wazysey z miasta Rjeki (Fiume), postanowili przejść na obrządek prawosławny. W tym celu udali się przed paru dniami do swego kapłana katolickiego, wypowiedzieli mu swój zamiar, motywując go tem, że Kurya rzymska nigdy nie była przychylna słowiańszczyźnie, zawsze owszem sprzeciwiała się narodowym dążnościom słowian. Kapłan doradzał im, aby się nie spieszyli, na co odpowiedzieli, że zamiar ich jest niecofiony. Mitoss.

2. Serbia. [List «Kraju»]. Zbójców w jest w Serbji coraz to mniej, ale alarmy organów liberalnych i napredniackich jeszcze nie ustają. Partya liberalna używa wciąż tego środka, aby zważyć gabinet Gracza przed otwarciem sekcji. Dla sekcji przygotował rząd masę projektów, które gdy przejdą, przysporzą ministeryum radykalnemu jeszcze większej popularności, niż koleje i zalatwiona sprawa cerkiewna. Liberalom więc chodzi o to, aby gabinet Gracza, jako «nie mogący zaradzić anarchji», upadł, poczem projekty do nowych praw wnosiliby do sekcji już liberali. Tylko że na nieszczęście — zbójców nie wystarczy nawet na antyradykalne lekarstwo. Próbowano więc fabrykować ten oryginalny środek walki konstytucyjnej; okazało się mianowicie, że powini członkowie partji liberalnej z Kragujewca kazali arzą-

dział napady fikcyjne, by dostarczyć materiału do alarmów dziennikarskich w Belgradzie i w Wiedniu. Przeciwno podobnemu warcholstwu wystąpił sędziwy patriota, redaktor gazety «Velika Srbja» Wl. Kacianski. «Dziennikarze z obozu liberalnego — pisze — przez dziesięć lat niczego się nie nauczyli i nie nie zapomnieli; obok wezwań do zgody i zjednoczenia serbów, szerzą i podniecają największą nienawiść i rozbrat między braćmi; opozycja taka brata się mimowoli z największymi wrogami serbskimi, byle tylko zważyć rząd dzisiejszy, chociażby na tem miały uciepnieć interesy Serbji, powaga królestwa, a może i wolność... Panowie! Zlitujcie się nad narodem serbskim». «Alliance israelite universelle» chce stworzyć w Belgradzie swoją filję dla obrony interesów żydów w serbskich. Antysemitckie organy prasy serbskiej, na których czele stoi «Narodni Dnewnik» zajadłe potępiają samą myśl, obawiając się inwazyi żydów, których dotąd w Serbji jest bardzo mało. Jest już mowa o założeniu specjalnego pisma antysemitckiego. Srb.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Jubileuszowy obchód «federacyi gmin» we Francyi. Ostatnie chwile zjazdu berlińskiego. Interpelacya Labouchera w parlamencie angielskim. «Atom prawdy». Sprawa kretęńska].

Ludzie starej daty, którzy za dni swej młodości byli świadkami zdarzeń — jak się zdawało — bardzo wielkich i wspaniałych, którzy zapamiętali czasy Deaka, Cavoura, Palmerstona, a oddychali powiewem pierwszych tryumfów odrodzonego w połowie naszego wieku liberalizmu europejskiego i jego szerokich na przyszłość zapowiedzi, mieli w ubiegłym tygodniu świeże z «tamtego» świata wiadomości. W sam dzień Przemienienia Pańskiego (oczywiście według starego kalendarza) Paryż obchodził setną rocznicę sławnej «federacyi gmin», która, obaliwszy w roku 1789 zbutwiały gmach dawnego porządku rzeczy, założyła podwaliny nowego ustroju prawno-politycznego, czerpać odtąd mającego swe siły żywotne, wzorem wszystkiego co na ziemi rozwija się i wzrasta — z dołu, z ciemnych i bezkształtnych lecz mocnych i niespożytych warstw ludowych. Dla uczczenia radośnej tej daty dziejowej, dzisiejsze gminy francuskie wysłały swych przedstawicieli do stolicy państwa, gdzie dla nich municypalność, do wspólki z prezydentem rzeczypospolitej, urządziła bankiet na 15,000 blisko nakryć... Uroczystość odbyła się w pałacu przemysłowym przy dołach Elizejskich, dokąd zniesiono stoły, krzesła, obrusy, kryształ i srebra wszystkich monarchów francuskich od Ludwika św., umieszczając w olbrzymim, niewidzianem dotąd półkolu biesiadnym przybyłych gości z prowincyi. Jak się do rzeczy wzięto, ażeby w jednej i tej samej chwili, na pierwszy odgłos staroświeckich moździerzy z «Hôtel des Invalides» podać panom merom 15 tysięcy gorących «*Potages à la Danton*», następnie tyleż z rożna co tylko zdjętych kurcząt z sałatą *à la Jean-Jacques-Rousseau*, — o tem telegramy nie podały nam objaśnień bliższych. Zanim nadbiegną gazety, zdolne zaspokoić słuszną w tym punkcie ciekawość gospodyń polskich, musimy tymczasem poprzestać na dość kusej i trochę zamętnej zredagowanej depeszy «Agencji Półn.», opiewającej paryżki obchód «Przemienienia Pańskiego» jak następuje: «Po przyjęciu w ratuszu, merowie udali się ulicą Rivoli do gmachu izby, witali w drodze przez gęste tłumy publiczności miejscowej i zgromadzonej na wystawę. Oklaskiwano ze szczególnym zapalem merów z prowincji kresowych. W czasie obiadu, w odpowiedzi na toast mera miasta Paryża (treść tego toastu nie podana), p. Carnot powiedział nasamprzód, że święto obchodzone świadczy o jednomyślności narodowej Francyi; poczem, wskazując na znaczenie wystawy, prezydent rzeczypospolitej dodał: «Francya wiele wygra wskutek odwiedzin innych narodów; zgromadzeni w murach Paryża cudzoziemcy zaświadcza, że rzeczpospolita nie przeszkadza francuzom zajmować przynależnego im w świecie stanowiska, zabezpiecza im niezawisłość i przygotowuje drogę do pomyślności, znamionującej demokrację pracownicą. Zagraniczni nasi goście

uświłnili nadto przez swe współczucie wspaniałość dzieła, które zdaniem ich jest największym pomnikiem ukojenia Europy». W końcu p. Carnot oznajmił, że zasady republikańskie weszły już w krew i ciało Francji, — i że z tego powodu zapobiegają one wszelkiemu odszczepieństwu w narodzie».

Ostatnie chwile pobytu Franciszka-Józefa w Berlinie nie odznaczyły się niczem nadzwyczajnem, jeśli do zwykłych rzeczy zaliczymy użycie na manewrach w Spandau prochu, który zadał kłam odwróconemu naszemu przysłowiu, że «niema ognia bez dymu»: Ogień był siarczysty, a dymu — ani krzty. Dosłownie ta sama historia co i w dziennikarstwie niemieckim, omawiającem rezultaty zjazdu dwóch cesarzy. Ma się wszelkie poświadczenia, że w ciągu czterech dni narad Wilhelma II z Franciszkiem-Józefem, Bismarkiem z Kalnoky'm, Walderseego z Beckiem, powzięto pewną ilość postanowień bardzo doniosłych i najrealniej uwarunkowanych; ale prasa półurzędowa, jak na komendę, strzela — że się tak wyrażymy — samemi tylko «milczącymi» ładunkami. Z paru wygorzałych patronów, tu i owdzie rzuconych od niechcenia przez berlińską «Post», wiedeńską «N. Fr. Presse» i londyńskiego «Standarda» to tylko chyba da się wywnioskować, że przymierze austro-niemieckie przestało już istnieć... jako terminowe, odwołalne i odporne. Na mocy przedwstępnych umów berlińskich stać się ono ma bezterminowem, w drodze ustawodawczej ustalonem i zaczepnie rozciągniętem na pewną ilość wypadków, ściśle zgóry oznaczonych. Słowem, uchwalono w Berlinie: 1) rozszerzyć i wzmocnić ramy prawdopodobieństw obronnych, w których zachodzić ma tak zwany «casus foederis»; 2) określić nadto takie wypadki, w których sprzymierzeńcy zniewoleni będą sami zrzec się nieokreślonego stania z bronią u nogi na strazy «zgniłego pokoju». Z takimi to podobno rezolucjami rozjechali się monarchowie sprzymierzeni: Franciszek-Józef w d. 15 b. m. do Ischl, Wilhelm II nazajutrz, razem z cesarową, do Carlsruhe i Strasburga.

Kiedy tym sposobem w Europie środkowej Niemcy rozprawiają pomiędzy sobą bez słów, a strzelają bez prochu, Anglja wciąż obstaje przy odwiecznym swym wynalazku: hałasuje z trybuny najzupełniej tak jak niedgdy, przed pięciuset laty, waliła z rusznicy pod Poitiers. Ani w tem myśli, ani ognia, ale za to dymu tyle, że oslepnąć można. Przy rozprawach w izbie gmin nad budżetem spraw zagranicznych wystąpił z interpelacją poseł Labouchère, znany wielbiciel wyobrażeń, porządków i obyczajów francuzkich, wiecznie czuwający z trąbką u ucha nad tem tylko, ażeby się komu nie wypsnął wyraz, szmer jakikolwiek, ubliżyć mogący sąsiadce z po za Lamanszy. Polityk ze szkoły Tayleranda, zamierzył on zręcznie wybić rząd, czy podczas odwiedzin Wilhelma II nie było jakiegokolwiek wzmianki... o Włoszech np.; czy od niechcenia nie zobowiązano się do solidarności z potrójnem przymierzem na wypadek ostrzejszych nadgranicznych zajęć... ze Szwajcaryą, dajmy na to; czy margrabia Salisbury nie dał się czasami wyciągnąć na nieostrożniejsze jakie słówko w kwestyach przewagi morskiej na wodach... że się tak wyrażymy, hiszpańskich. Z odpowiedzią dał się słyszeć p. Fergusson, podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych. Zabierał on głos podwakoć. Mówił długo, szeroko i dowodnie. Przypominał to wszystko, co już dawniej, tak w roku zeszłym, jakoteż i w bieżącym, w lutym i lipcu oświadczyć miał honor szanownemu preopinantowi. Prosto wał mylnie twierdzenia gazet; dopełniał nie dość jasne oznajmienia swych kolegów gabinetowych, składane bądź w izbach, bądź na bankietach; zaklinał się, że «niema kraju, któryby więcej od Anglii dbał o zachowanie pokoju»; z żywością odpychał przypisywany rządowi zamiar «bronienia Włoch na morzu Śródziemnem od następstw potrójnego przymierza»; dworował sobie z przypuszczeń, jakoby Wielka Brytania szukać chciała lub potrzebowała w czasie wojny sojuszników, etc., a gdy skończył, — p. Labouchère, podrażniony do najwyższego stopnia chwiejnością i dwuznacznością tych frazeów, nie wytrzy-

mał już na gruncie dyplomatycznym i rzekł: «Wobec niepewności słów p. podsekretarza stanu, smuszonego zabraniać się zeszłorocznymi aż swojemi deklaracyami, widzę dokładnie rzecz tylko jedną: oto p. Salisbury zawarł ugodę sekretną z potrójnem przymierzem w celu pobicia... Francji...» W izbie śmiech, rumor i pytania: a toż co? a toż znowu żąd? — «Tak jest — mówił p. Labouchère — każdy wie doskonale, że potrójne przymierze skierowane jest przeciwko Francji, a p. margrabia Salisbury, o ile się zdaje, szczególnie francuzów nienawidzi...» Na te słowa oburzył się jenerałny mówca rządu i zamknął rozwesalającą się dyskusję w izbie następującemi poważnemi i kategorycznemi słowy: «Mam honor oznajmić, że we wszystkim tem, co p. Labouchère przypisał co tylko margrabiemu Salisbury'emu i rządowi W. Brytanji, niema ani jednego atomu prawdy...» Bez wątpienia, — ale konia z rżędem temu, kto z powyższych wyjaśnień odgadnie: gdzie się też ów «atom prawdy» znajduje rzeczywiście.

Zaraźliwe jest powietrze angielskie. Oto dyalektyki wielkobrytańskich mężów stanu, polegającej na szukaniu szpilki w wozie siana, chwycił się w tych dniach i londyński korespondent «Nowosti», pragnący wyświecić stan sprawy kreteńskiej na podstawie informacji, zaczerpniętych niewątpliwie... u źródła. Kosztowna, półtory niemal szpalty zajmująca jego depesza, zaczyna się od słów: «Margr. Salisbury porozumiał się z hr. Herb. Bismarkiem co do kwestyi kreteńskiej...» Poczem idzie wnet na poparcie założenia pułk dywagacji następujących: «Salisbury jest w trudnem położeniu»; «Trikupis jeszcze w trudniejszem»; «książę Bismark liczył na załagodzenie sprawy przez zameęcie siostry cesarskiej z następcą tronu greckiego»; «niestety, niewiadomo jeszcze czy grecy nie zechcą dalej podtrzymywać powstańców na Krecie»; «w każdym razie mocarstwa sprzymierzone wraz z Anglią, nie myślą kreteńczyków oddawać na łaskę i niełaskę Turcyi»; «na prawa sultana do wyspy nikt nastawać nie myśli»; «turkom jednakoż niewolno wyrzynać chrześcijan»; «wszyscy wreszcie ufają, że Szakir-pasza zażegna zatarg natury bardzo poważnej...» I rzeczywiście, zatarg jest już prawie zażegnany: usunięto gubernatorów cywilnych, naznaczono na ich miejsce wojskowych, opasano stolicę Krety wojskiem, ustanowiono wszędzie sądy polowe, ogłoszono nareszcie w d. 3 (15) b. m. stan oblężenia na wyspie... Obecnie pozostaje już tylko Grecyi cofnąć swą notę lub ogłosić ją... za sfałszowaną.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Nazajutrz po wyjeździe Franciszka-Józefa z Berlina «Nord. Allg. Ztg.» poświęciła pobytowi cesarza austro-węgierskiego w stolicy Niemiec artykuł następujący: «Dnie pobytu najdosłowniejszego gościa naszego domu cesarskiego, cesarza Franciszka-Józefa, pozostaną nazawazę w pamięci całego narodu niemieckiego, gdyż w głębi serca musieliśmy utkwilić wszystkie te słowa, któremi najdosłowniejszy monarcha wyraził sprzymierzonemu oświeconemu państwu uczucia, jakie żywi dla szczerze z nim zaprzyjaźnionego cesarza Wilhelma i dla całego narodu niemieckiego, wiernego sprzymierzeńca Austro-Węgier. Wierność za wierność — takie będą uczucia, z jakimi cesarz Franciszek-Józef powróci znów do swoich krajów, do ojczyźnych obowiązków swojego urzędu, jako władca. A i tam nie wygaśnie w pamięci zarówno monarchy, jak i ludów jego wspomnienie ponownych dowodów najserdeczniejszej przyjaźni i braterstwa, jakie wymieniono w Berlinie. Tuż jednak, zarówno jak i tam, przyjmą te miliony z wdzięcznem sercem owe wzmaganie się i wzmocnienie gwarancji pokoju, które, według słów cesarza Franciszka-Józefa, mają się przyczynić do dobra i błogostawieństwa sprzymierzonych państw i narodów całej Europy». Królowa angielska przesała księżu Bismarkowi, jako wyraz swego uznania, własny swój portret. Kanclerz w d. 8 (20) b. m. udał się do Friedlaru. W tymże dniu para cesarska wyjechała z Carlsruhe do Strasburga, skąd uda się do Włoch. Z powrotem Wilhelm II będzie w Berlinie dopiero w październiku.

Austro-Węgry. W Galicyi czynią się wielkie przygotowania do przyjazdu Franciszka-Józefa podczas nadchodzących manewrów wojska; cesarz zamieszkać ma w pałacu hr. Lubiańskich w Krakowie. We Lwowie odbyły się liczne rewizye i arestowano kilka osób, podejrzanych o propagandę socjalistyczną. «Freundeblatt» poświęcił tożsamostom berlińskim następujący artykuł: «W słowach, które znalazł silny rezonans w całym świecie, została ogłoszona i potwierdzona, ukoronowana przyjaźń i

niezłomna wierność sprzymierzeńców. Jasnej, serdecznej i wznieśliwej nie mogła być wyrażona, silna i ściśnięta tego związku, łączącego dziś panujących i ludy Niemiec i Austro-Węgier. Wyrażeni po nad formy, etykiety i chęć grzeczności są te słowa, w których się wyraża znaczenie aliansu i prawdziwie braterskie uczucia, jakimi przepełnieni są monarchowie. Wyrażnie przed całym światem wyrażona została w odpowiedzi cesarza Austro-Węgier istota i cel przymierza niemiecko-austriackiego».

Francya. W d. 2 (14) b. m. sąd najwyższy, po rozpatrzeniu dokumentów, skazał eks-jenerała Boulanger'a i dwóch jego współników, Rocheforta i Dillon'a, na karę deportacyi i zamknięcie w miejscu obronem. Skazani wydali odezwę do narodu, protestując przeciwko wyrokowi. W tymże dniu wysłano z Tulonu dwa pancerniki na wody Lewantu. Jenerał Wannoński, rosyjski minister wojny, odwiedził w przejeździe Paryż; Freycinet złożył mu wizytę.

Bulgarya. Według relacyi «Now. Wrem.», krążyły przez dni kilka wieści w Petersburgu, jakoby w Sofii ogłoszona została w dniu 2 (14) b. m. niepoślędlność Bulgaryi. Powód do tych pogłosek, które się nie sprawdziły, dały uroczystości w drugą rocznicę przybycia księcia Koburskiego, które tym razem obchodzone były z wystawnością niezwykłą. Z mowami na bankietach popisywali się przede wszystkim sam książę i dwaj jego pomocnicy główni: Mutkurov i Stambolow. Pierwszy dziękował rządowi za stanie oko armji, drugi zaś wychwalał pracowitość księcia, która — jak się wyraził — waży tyle, co jedna walna wygrana na polu bitwy.

Turcyja. Do «N. Fr. Presse» donoszą telegraficznie z Londynu, że Anglja i państwa sprzymierzone postanowiły dopomóc Turcyi do usunięcia jej kłopotów finansowych i rozciągnięcia opieki nad jej sprawami wewnętrznymi.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Hrabia Hartenau (ks. Aleksander Battenberg) przedstawiał się świeżo w Gratzu arcyksięciu Karłowi-Ludwikowi, zaproszonemu został na manewry wojsk austriackich w Styryi, a po ukończeniu manewrów objąć ma dowództwo jednego z pułków austriackich, w tejże prowincyi konsystujących.

> Znakomity wynalazca amerykański Edison przyjechał do Paryża zwiędzić wystawę. Jeden z dziennikarzy paryżskich, przybywszy do Edissona, zapłacił od niego 500 franków, obiecując za to wychwalać wystawę jego wynalazków. Edisson odmówił. Gdy następnie prezydent Carnot przyjechał odwiedzić wystawę Edissona, ten objaśniał działanie fonografu. Fonograf, ku wielkiej uciesze słuchaczy, powtórzył propozycję owego dziennikarza.

> W Węgrzech jakieś indywiduum, podobne nieco do księcia Rudolfa, wędrują po wsiach, podaje się za zmarłego następcę tronu. Samozwaniec ów, korzystając z tego, że tam nie wierzą jakoby arcyksiążę umarł, pokazuje z pod okrycia pierś, ozdobięną orderami i ze łzami w oczach opowiada, że musi się ukrywać, żeby nie zostać zabitym za zamiar wyzwolenia Węgier.

> Zamierzone małżeństwo księżniczki Walji Wiktorji z księciem Hohenlohe-Langenburg uzyskało aprobatę królowej Wiktorji i cesarza niemieckiego Wilhelma II-go. W Londynie mówią też o projektowaniu małżeństwie trzeciej księżniczki Walji z jednym z lordów angielskich.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 sierpnia v. s.

Prawo o reformie instytucyj powiatowych ogłoszono w ubiegły czwartek. Jest to reforma najważniejsza ze wszystkich, jakie za obecnego panowania dokonane zostały. Aby zrozumieć jej znaczenie i objaśnić jej treść, nie dość jest przytoczyć szczegóły organizacyi i kompetencyi nowych instytucyj; należałoby cofnąć się wstecz i przedstawić przebieg prac i obrad na tle historii ostatnich lat kilkunastu. Nie kusząc się tutaj o taki wyczerpujący komentarz, wspomnimy tylko w kilku słowach o źródłach, z których powstała i o gruncie, na którym się rozwijała myśl rekonstrukcyi administracyi lokalnej. Jak wiadomo, liberalne reformy Aleksandra II z początków siódmego dziesięciolecia zmieniły radykalnie prawny ustrój społeczeństwa rosyjskiego. Wraz z uwolnieniem włościan zniesione zostały przywileje, przysługujące szlachcie w stosunku do poddańnych. Odebrano mianowicie dziedzicom sprawowanie policyi patrymonjalnej i oddano ją organom wybieranym przez włościan. Policyę ziemską, wybieraną przez szlachtę, zastąpiono przez organy rządowe. Odebrano szlachcie prawo jurydyk-

cyi cywilnej i karnej i oddano ją sędziom pokoju, wybieranym przez wszechstanowe ziemstwo. Ziemstwa te—powiatowe i gubernialne—stanowiły odtąd podstawę samorządu lokalnego ziemskiego. (Samorząd miast wprowadzono nieco później). W organizacji wszakże ziemskiej dawała się zauważyć pewna luka. Ziemstwo powiatowe—przy znacznych obszarach powiatów rosyjskich—było jednostką zbyt wielką, wszechstanową, która nie ujmowała należycie jednostek zasadniczych i pod względem stanowym odosobnionych gmin włościańskich. Opieka nad samorządem włościańskim powierzona została zrazu pośrednikom polubownym, których pierwszy kontyngens, ożywiony ideą bezinteresownego służenia ludowi, zasłużył sobie w opinii rosyjskiej na wspomnienie dodatnie. Następnie instytucja pośredników, funkcjonująca już gorzej, została zniesiona i zastąpiona przez obieralnych członków urzędów (*prisutstwi*) włościańskich. Ku końcowi już wszakże panowania Aleksandra II zaczęto myśleć o radykalnej reformie samorządu włościańskiego, w połączeniu z reorganizacją władz powiatowych. Utworzona została w tym celu komisja pod przewodnictwem senatora. Kachanowa, do której w charakterze biegłych powołani byli przedstawiciele samorządu ziemskiego. Obrady i debaty komisji ciągnęły się dość długo i były przedmiotem ożywionej dyskusji w prasie. O ile można było sądzić, większość komisji dążyła do zamiany gminy włościańskiej na wszechstanową lub bezstanową i wcieleńia jej tym sposobem do ogólnego systemu samorządowego. Mniejszość komisji była za bardziej biurokratycznym rozstrzygnięciem kwestyi, i wtedy to w obradach komisji była po raz pierwszy rzugona myśl utworzenia «naczelników ziemskich». Ze zmian panowania i objęciem ministerstwa spraw wewnętrznych przez hr. Tolstoja, zmieniły się poglądy na kierunek, w jakim podążać winna zamierzona reforma. Za punkt wyjścia i przyczynę rozstroju w organizacji gminnej uznano brak w powiecie i w gminie silnej władzy rządowej, obleczonej w należyłą kompetencję i powagę. Z drugiej strony uznano potrzebę podniesienia i wzmocnienia żywiołu szlacheckiego, na którymby władza rządowa z całą ufnością oprzeć się mogła. Komisję Kachanowa zwinęto i odtąd pracę nad reformą powiatową wziął w swoje ręce sam hr. Tolstoj, poświęcając jej wszystkie swoje siły aż do ostatnich chwil życia. Zadanie podzielone zostało na dwie części: pierwsza polegała na zorganizowaniu opieki rządowej nad samorządem włościańskim i umocnieniu wpływu rządowego w powiecie, podczas gdy na drugim planie stanął projekt reformowania w sensie ograniczającym ziemstwa. Losy pozwoliły hr. Tolstojowi dokonać tylko pierwszej części zadania: na krótko przed śmiercią przeprowadził on w radzie państwa i przedstawił do sankcyi Najwyższej główne zasady «ustawy o naczelnikach ziemskich». Zadanie było nader trudnem i napotykało na rozliczne przeszkody. Między innemi chodziło o to, aby przez utworzenie nowej instytucyi nie powiększać i tak już licznych i kosztownego szeregu władz i urzędników. Projekt zaś połączenia w osobie naczelnika władzy administracyjnej z sądowną napotykał w radzie państwa na częściową opozycję ze strony zwolenników zasady podziału tych funkcji i obrońców instytucji sądowych Aleksandra II. Kwestye te rozstrzygnięte zostały przez rezolucję Najjaśniejszego Pana, który, zatwierdzając główne zasady reformy, Najwyżej roz-

kazać raczył: znieść instytucję sędziów pokoju, celem zapewnienia dostatecznego kontyngensu osób, którymby funkcye naczelników ziemskich powierzyć było można, oraz celem niepowiększania ciężarów podatkowych. Ostateczne przeprowadzenie szczegółów ustawy, przystosowanej do punktów zasadniczych, stało się już udziałem nowego ministra spraw wewnętrznych r. r. t. Durnowo. Główne zasady nowych ustaw, w dniu 12 lipca Najwyżej zatwierdzonych, podajemy na innem miejscu. Cel reformy wyrażony jest w Najwyższym ukazie imiennym w sposób następujący: «Jedną z głównych przyczyn, utrudniających prawidłowy rozwój dobrobytu wśród ludności wiejskiej Cesarstwa, jest brak zbliżonej do ludu silnej władzy rządowej, łączącej w sobie opiekę nad ludnością wiejską, z troską o ostateczne uregulowanie sprawy włościańskiej i z obowiązkiem przestrzegania spokoju i porządku publicznego, oraz praw osób prywatnych w miejscowościach wiejskich. Celem usunięcia tego braku potrzeba nadać władzy miejscowej przynależne jej i zgodne z pożytkiem państwowym położenie». Nowa reforma dotyczy tylko 36 guberni Cesarstwa, posiadających instytucję ziemskie¹⁾, nie dotykając prowincyj kresowych. «Grażdanin» wszakże domaga się usilnie rozciągnięcia jej i na kresy.

«Rozumiem» — pisze ks. Mieszczerski — że reformy ziemskiej, która miała na celu osłabienie władzy rządowej w guberni, nie należało wprowadzać na kresach. Ale reforma, znosząca dwie władze w powiecie: sędzię pokoju i organu władzy nad włościanami (członka urzędu włościańskiego, a w kraju zachodnim pośrednika polubownego), reforma, która położyć ma koniec rozprężeniu włościan i stawiająca samorząd włościański pod władzę i nadzór silnie i niezależnie postawionego naczelnika, — dla czego ta reforma nie jest potrzebna zachodniemu i północnemu krajowi Rosyi, które upadają pod wpływem takiego samego pomieszczenia władz, od tegoż rozprężenia włościan, od tegoż niekontrolowanego samorządu włościańskiego (kontrola na papierze istnieje w osobach pośredników polubownych, ale niema jej w rzeczywistości) — to trudno zrozumieć.

Mimo tych nawoływań, niema dzisiaj widoków, aby nowa reforma rozciągnięta została do kresów zachodnich. Musi być ona pierwszej wypróbowana w guberniach centralnych, a i tam wprowadzona zostanie nie odrazu, lecz stopniowo, według uznania ministrów: spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości.

Druga ustawa, w ubiegłym tygodniu ogłoszona, o zniesieniu systemu ogólnych ostrzeżeń (*zapreszczenij*), nakładanych na majątki nieruchome, ma znaczenie jako wstęp do zaprowadzenia systemu hipotecznego. Zamiast ostrzeżeń ogólnych, dotyczących wszelkiego majątku dłużnika, a więc przywiązanych niejako do osoby, i podług nazwisk osób w wykazach senackich ogłaszanych, pozostają tylko ogłoszenia szczegółowe, dotyczące danej nieruchomości. Wykaz takich ostrzeżeń prowadzony będzie na miejscu przez odpowiednich starszych notaryuszów, a dla tej niejako pierwiastkowej regulacji hipotecznej oznaczono termin trzyletni. Oczywiście więc przed upływem tego terminu ostateczny system hipoteczny wprowadzonym być w życie nie może.

Zamieszczona w N-rze bieżącym «Kraju» relacya o wysiedlaniu się włościan z gub. płockiej, rzuca ciekawe światło na

¹⁾ Astrachańskiej, besarabskiej, włodzimierskiej, woroneżkiej, wiackiej, jekaterynosławskiej, kazańskiej, kałużkiej, kostromskiej, kurskiej, moskiewskiej, niżegorodzkiej, nowgorodzkiej, ołonieckiej, orenburskiej, orłowskiej, penzeńskiej, permskiej, petersburskiej, półtawskiej, pakowskiej, riazkańskiej, samarskiej, saratowskiej, symbirskiej, smoleńskiej, taurydzkiej, tambowskiej, twerskiej, ufińskiej, charkowskiej, chersońskiej, czernihowskiej, jarosławskiej i kilku powiatów wologodzkiej.

mało zbadaną, jakkolwiek bynajmniej nie nową u nas, kwestyę emigracyi. Ważność jej może być dopiero wtedy należycie pojęta, skoro się ją będzie badało w związku z ruchem ludności w kraju rodzinnym, jaki w krajach, dokąd podąża. Dotąd mało jest znana siła rozrodcza ludności polskiej, jej śmiertelność, jej naturalny wzrost czyli przewyżka urodzeń nad zejściami, oraz jej dola na obydwoh półkulach. Mało jesteśmy nawet świadomi tego, ilu nas rocznie oddawna po za kraj rodzinny wędruje. Niejeden się zdziwi, dowiadując się z urzędowych danych statystycznych, że z krajów zamieszkałych przez plemię polskie rocznie emigruje przeszło 50,000 ludzi, a dane te dalekie są od obejmowania całego ruchu emigracyjnego. Emigrację podzielić można na lądową i zamorską. Pierwsza na zachód, głównie wgląd Niemiec, a na wschód wgląd Rosyi i do krajów bałkańskich. Druga udaje się do Kanady, Stanów Zjednoczonych, gdzie jest już około miliona ludności polskiej, do Brazylii (zakład w N-rze b. list zamieszczamy) i do Rzplitej Argentynskiej. Emigracya zamorska mało co jest znaczniejsza od lądowej; emigrantom zamorskim wogóle lepiej się powodzi materialnie i lepiej oni zachowują swe cechy narodowe niż «lądowi», którzy i materialnie i pod względem narodowym toną w obcej ludności. Życzyćby należało, żeby odbywający się w pierwszych dniach września r. b. zjazd prawników i ekonomistów polskich wziął pod uwagę kwestyę emigracyi, bacznie rozpatrzywszy jej przyczyny, oraz wskazawszy środki ograniczenia ruchu emigracyjnego. Przed dwoma laty wskazano jako jedyny środek — kolonizację wewnętrzną, która wszakże dotychczas pozostaje w sferze projektów. Sądzimy nadto, że kolonizacya wewnętrzna, uwzględniająca jedynie przyczyny ekonomiczne, nie może służyć jako panaceum na dolegliwości emigracyjne.

Świeżo zostały wydane przepisy o usunięciu współzawodnictwa między drogami żelaznymi co do przewozu towarów. Nowe prawo ma na celu zupełną neutralizację walki taryfowej, o której kilkakrotnie w «Kraju» wspominaliśmy, oraz regulację ruchu towarowego. O następstwach nowego rozporządzenia zamieścimy wkrótce artykuł specjalny.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W kontroli państwa. Mianowany: dyrektor kancelaryi tejszej kontroli rad. tajny *Czerewanski* — vice-kontrolerem państwa.

W min. komunikacyi. Mianowany: zawiadujący czasowo departamentem dróg żelaznych rzecz. rad. stanu *Wierchowicki* — dyrektorem tegoż departamentu.

W min. spraw wewn. Mianowani: nacz. pow. szczytyńskiego gub. łomżyńskiego rad. st. *Uszakov* — kom. do spr. włośc. tegoż powiatu; s. pok. okr. michajłowskiego gub. riazkańskiej, as. kol. *Sokolow* — pośr. polub. 1-go rew. pow. zwienigrodzkiego gub. kijowskiej; szef biura w departamencie gospodarczym min. spr. wewn. rad. hon. *Nieznamow* — kom. do spr. włośc. pow. rypińskiego gub. płockiej; podporucznik rezerwy *Iwanicki* — zastępcą pośrednika polubownego w gub. kijowskiej. Uwolnieni od służby dla słabości zdrowia: pośr. polub. 1-go rew. pow. zwienigrodzkiego gub. kijowskiej, rad. kol. *Sinięub* i zastępcą pośr. polub. w gub. kijowskiej, dym. major *Raszet* — obadwaj na własne żądanie.

W min. dóbr państwa. Uwolniony od służby na własne żądanie dla słabości zdrowia: nacz. oddz. gospodarczego w zarządzie dóbr państwa gub. radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej — *Przybylski*.

W min. sprawiedl. Mianowani: spadły z etatu kom. do spr. włośc. pow. łódzkiego gub. piotrkowskiej *Kandauow* — rew. s. pok. okr. dynaburskiego gub. witebskiej; p. o. śled. 1 rew. pow. skwir-

skiego gub. kijowskiej Kawski—członkiem izby sądowej cywilno-kryminalnej w Ufie; p. o. s. okr. symbirskiego Borodiu—p. o. s. śled. pow. płockiego gub. płockiej; kand. do pozad sądowych przy izbie sądowej moskiewskiej Seta—p. o. s. śled. pow. rypińskiego gub. płockiej; także kandydat przy izbie sąd. odeskiej Samankiewicz—p. o. s. śled. 1-o rew. pow. mławskiego gub. płockiej; także kandydat przy s. okr. płockim Zajcse—p. o. s. śled. 3 rew. pow. trockiego gub. wileńskiej; asesor s. okr. kurhaskiego w gub. tobołskiej Dobrowolski—p. o. s. śled. na t. gub. niemieckiej; członek izby sądowej cywilno-kryminalnej w Orenburgu Jabłonski i pom. s. polub. w okr. syr-daryjskiego sądu prowincjonalnego Lewicki—vice-prokuratorami: pierwszy guberni orenburskiej, a drugi prowincji syr-daryjskiej. Przeniesieni: s. śled. pow. płockiego gub. płockiej Meyer—na także urząd do pow. sierpeckiego tejże guberni; p. o. s. śled. 1-go rew. m. Dynaburga, w gub. witebskiej Iwanowski—na także urząd do rew. 2-go pow. tomskiego gub. wologodzkiej; p. o. s. śled. pow. sierpeckiego Grabski—na także urząd do pow. ciechanowskiego gub. płockiej; p. o. s. śled. pow. rypińskiego Owakunow—na także urząd do pow. lipowskiego gub. płockiej; p. o. s. śled. 1-go rew. pow. mławskiego Lisowski—na także urząd do m. Płocka. Zatwierdzeni: Antoni Koberski—na urząd s. gminnego z wyborów w 1-m okr. pow. kolneńskiego gub. łomżyńskiej. Uwolnieni od obowiązków: hon. s. pok. okr. talszowskiego gub. kowieńskiej Budryk, s. gm. II-go okr. pow. włoszczowskiego gub. kieleckiej Makulski i s. gm. I okr. pow. rypińskiego gub. płockiej Dzierżicki—z nich pierwsi dwaj dla słabości zdrowia, a nadto pierwszy na własne żądanie.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Społeczne znaczenie reformy administracyjnej. A. Krajewski].

Prasa codzienna przyjęła reformę administracji prowincjonalnej naogół bardzo przychylnie. Wynikło to w części z tej przyczyny, że, jak słusznie zauważyli «Nowosti», «rozprawić i krytykować można było wówczas, gdy reforma znajdowała się w przygotowawczym stadium opracowania prawodawczego, obecnie zaś wszelkiego tego rodzaju enuncjacje są i daremne i niewczesne, chodzi więc tylko o praktyczne wykonanie zamierzeń prawodawcy»; w części zaś aplauz ogólny można sobie tłumaczyć wielką a bardzo wielu ujemnymi stronami rosyjskiego prowincjonalnego życia. Nikt nie utrzymywał, że na prowincji dobrze się dzieje, różniono się co do metod i sposobów reformy, ale różnice te, jakkolwiek zasadnicze, nie mogą stać na przeszkodzie powszechnemu życzeniu powodzenia w walce ze złem nowopowołanych organów. W zgodzie tej należy widzieć poważny objaw postępu rosyjskiej myśli społecznej; zdanie «im gorzej, tem lepiej», dość jeszcze silne przed dziesięciu może laty, nie ma już kredytu ani wpływu, a stronnictwo w społeczeństwie tak daleko nie zachodzi, raczej przeciwnie. Tedy «ziemskie naczelniki» przystępują do dzieła, wprawdzie bez tego nimbusu świetlanego, jakim przed 30 laty społeczeństwo nieco naiwnie otaczało «mirowych pośredników», ale w każdym razie ze sporym zasobem życzeń powodzenia i «szczęśliwej drogi».

Nie mam bynajmniej zamiaru roztrząsać prawnych i administracyjnych stron reformy, chciałbym tylko podnieść jej polityczno-społeczne znaczenie, które bardzo charakterystycznie maluje «Grażdanin» temi słowami: «większość naszej prasy jest nieszlachecka, t. j. znajduje się w rękach najrozmaitszych «różnocyńców», poczynawszy od «seminarzystów», a kończąc na żydach, od których tak samo niepodobna oczekiwać sympatii dla szlachty rosyjskiej, jak wyglądać odemnie współzucia względem kosmatej inteligencji. Tylko, zdaje mi się, skończyło się ich święto. Otóż już 30 lat naigrawają się nad szlachtą rosyjską, która stała się celem ich niwelacyjnych zakusów. Pora już, ażeby i dla nas słońce weszło». I «Grażdanin» dowodzi, że słońce weszło i nowa reforma robi nań wrażenie świtu po długiej nocy. Inne pisma również podkreślają, że reforma ta, oprócz swych zadań administracyjno-prawodawczych, ma na celu powołanie szlachty prowincjonalnej do zajęcia poprzedniego stanowiska, jako najbliższych i najlepszych sług rządu, a

zarazem dzierżycieli władzy i reprezentantów porządku i prawa.

«Idea szlachecka» poruszona została w prasie coś tak przed 5 laty. Obradowała wówczas komisja kachanowska, do której stawili się dwaj powiatowi marszałkowie szlachty: pp. Pazuchin i Bechtiejew i przyjęli gorący udział w debatach. Owocem ich udziału była książka p. t. «Rosja stanowa» («*Sosłownaja Rossija*»), stanowiąca właśnie najbardziej popularny wykład pomienionej idei. Książka jest napisana z talentem, autorowie wyróżniają się wielką znajomością historii, teorii, a wreszcie i praktyki życia prowincjonalnego, a pomimo to idea kierownicza zarysowuje się jakoś niejasno. Niepodobna jej identyfikować ani z pojęciem konserwatyzmu, tem mniej postępu, niema ona nawet cech wyłączności stanowej, tem mniej zaś arystokratycznych pretensyj, słowem—ot, jakoś się tak rozplywa.

Niepodobna o to winić autorów, albowiem już taka natura przedmiotu. Idea szlachecka w Rosji jakoś się w rzeczy samej rozplywa. Historia nie wyrobiła typu wyraźnego, szlachta była stanem urzędniczym «*słusioje so-słoweje*», a szeroko otwarte wrota do uzyskiwania szlachectwa sprzeciwiały się wyłączności stanowej, ale zarazem i wyrobieniu charakterystycznych cech i aspiracji. Szlachta w Rosji świeciła zawsze światłem odbitem i stanowisko jej było okrojowane.

Ks. Mieszczerski podnosi ofiarności szlachty w czasie reformy włościańskiej. Jestto zapewne bardzo piękna cecha charakteru, ale nie jest to dowód wewnętrznej niezależnej potęgi. Szlachta francuzka okazała przed 100 laty jeszcze w wyższym stopniu gotowość do ofiar, a jednak władza polityczna wysunęła się zupełnie z rąk tej klasy.

Po reformie włościańskiej ogólnie zauważono upadek szlachty na prowincji. Wysunęła się z ich rąk ziemia (w niektórych guberniach $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ już gruntów dawniej szlacheckich przeszła w ręce innych stanów), tracili oni grunt nawet w instytucjach ziemskich. Objaw to był stanowczo ujemny, bo na miejsce szlachty przychodziły żywioły, wyzyskujące lud i wprowadzające zamęt w stosunkach prawno-politycznych, ale objaw niewątpliwy.

Kto sobie wyobraża, że szlachta rosyjska pozada władzy, ten się myli. To jest daję się może, jak zresztą i wszędzie, zauważyć poządanie «miejsce», ale jest to zupełnie co innego. Ile znałem prawdziwej szlachty rosyjskiej, byli to naogół bardzo sympatyczni i bardzo godni ludzie, ani trochę nie przypominający «junkrów» pruskich, a nawet i polskich szlachciców z dawnej szkoły, ale brakowało im nieco energii. Łatwo ich było ubiedz i o rzeczywistą władzę niebardzo dbali.

Jakie będą następstwa bezpośrednie reformy pod względem prawnym i administracyjnym, w to nie wchodzę. Być może bardzo dodatnie. Pośrednie jednak a polityczne skutki w tem znaczeniu, o jakim pisze «Grażdanin», nie wydają się mi niewątpliwymi. Drzwi stoją otworem, ale to pytanie, czy jest komu przez nie wchodzić. Prawodawca snadź to przewiduje, ponieważ bynajmniej nie monopolizuje stanowiska «ziemskich naczelników» dla szlachty. Gdyby zaś nawet i wyłącznie «dworanie» zajęli te stanowiska, to będą to tylko szlacheckie jednostki, a bynajmniej nie «szlachecka idea». Taka już natura stosunków.

Przed paru dniami zmarł najstarszy wiekiem i najbardziej zasłużony dziennikarz rosyjski Andrzej Aleksandrowicz Krajewski. Na polu dziennikarstwa występuje on jeszcze w roku 1829 jako autor artykułów literackich w «Mosk. Wiestn.» i urzędowym wydawnictwie ministerstwa oświaty («*Żurnal ministerstwa nar. prosw.*»), następnie przenosi się do Petersburga, gdzie rozpoczyna działalność wydawniczą i redaktorską na własną rękę. W działalności tej można wyróżnić dwa wyraźne okresy redaktorstwa od r. 1839 miesięcznika «*Otiasztiennij Zapiski*» i od 1863 gazety «*Golos*». Krajewski stworzył właściwie typ rosyjskiego «grubej żurnalu» i on również pierwszy w «*Golosie*» nadał publicystyce rosyjskiej wpływ i znaczenie niezależnej myśli społecznej. Główna

zasługa zmarłego redaktora była przedziwna umiejętność dobierania i grupowania talentów literackich i dziennikarskich; w «*Otiecz. Zapisk.*» stale pracował znakomity krytyk W. Bielinski, a Lermontow do samej śmierci zdobył stronicę tego miesięcznika. Zdolności redaktorskie Krajewskiego były powszechnie uznane i dlatego w rozmaitych czasach powierzano mu kierownictwo pism innych, np. «*Ruskaho Inwalida*» i «*Piet. Wiedom.*». Indywidualność jednak Kr. ujawniała się nie tylko w technice dziennikarskiej, ale i w kierunku organów przezeń redagowanych. «*Otiecz. Zap.*» i «*Golos*» były to pisma wybitnie liberalne, o wyraźnej tendencji. W stosunku do kwestyi polskiej «*Golos*» w początkach swego istnienia zajmował stanowisko pokrewne z «*Mosk. Wied.*», w końcu jednak znacznie swoje poglądy zmienił, o czem świadczy druk szeregu artykułów, skreślonych piórem publicysty polskiego pod tytułem «*Obruszenie ili Objednienje*». Zmarły Andrzej Aleksandrowicz oprócz działalności dziennikarskiej pracował jeszcze na polu oświaty publicznej i jako prezes komisji wykształcenia elementarnego w stołecznej radzie miejskiej, wielkie zasługi położył. W życiu prywatnym Krajewski do końca swego 80-letniego żywota cieszył się wielkim szacunkiem ogółu i pozostawał w stosunkach osobistych i przyjacielskich ze wszystkimi niemal głośniejszymi autorami. To też pozostała po nim bardzo obszerna korespondencja, której uporządkowanie polecił, a listy Puszkina i Lermontowa bibliotece publicznej przekazał. Ze znacznego majątku pozostał legaty na stypendya uniwersyteckie i na fundusz literacki.

Scarabejus.

PRZEGLĄD PRASY.

Za Kosowo. Wydany z powodu jubileuszu kosowskiego «*Przegląd literacki*» naszego pisma, oraz sympatyczne artykuły całej prasy polskiej, od «*Gazety Świątecznej*» do «*Kuryera Codziennego*», nie przestają zajmować publicystyki serbskiej. Oto jak z tego powodu w serbskiej gazecie «*Nowo Wreme*», wychodzącej w Zemunie (Semlin) w Sławonji, wyraża się między innymi p. Władysław Alin, profesor gimnazjum miejscowego, autor kilku cenionych rozpraw o literaturze czeskiej i polskiej:

«*Katolicy czesi, polacy, słowacy, słoweńcy, chorwaci złożyli serbom z okoliczności święta kosowskiego—każdy swoim sposobem—szczerze dowody braterskiej swej miłości, ani trochę mniej od współwyznawców naszych rosyjan, a znacznie więcej od jednowierczych bułgarów. Trafnie powiada serbskie przysłowie: «*Brat je mio, koje cere bio*» (brat jest miłym, jakiegokolwiek byłby wiary). Polaków uważaliśmy do ostatnich czasów za zawadę do dobrego porozumienia się wszystkich słowian. Ci z nas, którzy byli studentami w Wiedniu, Gracu, Pradze i t. d., z bólem znosili separatyzm akademików polskich. Obecnie, w chwili dobrego naehnuenia, nie możemy inaczej się wyrazić, jak tylko: Bracia polacy, wprawiliście nas w zdumienie! Odrzuć staliście się całkiem naszymi. Słowiańskie serce silniej w nas nagle zabiło, prąd zachwytu przebiegł nam w żyłach, zamgliły się od wzruszenia oczy, a usta ledwie mogły wyszeptać słowa poety, waszego dobrego Woronicza:*

«*.....jednej matki dzieci się poznają
I z czułem rozrzwieniem wzajem się ścisają.
Wzajem się kochać, wapięrad, bronić przysięgają».*
«*Kość kości naszych ojców jeden ród tworzy*»—powiada tenże Woronicz, co jeszcze przed J. Kolarem, poetą czeskim i twórcą «*Slawy dcery*» podniósł chorągiew wzajemności słowiańskiej i braterstwa szczepowego: «*Złazcie się z sobą, a świat zwyciężycie!*» Plastujmyż bracia słowianie wzajemność słowiańską: jeśli bowiem polityczna jedność szczepu słowiańskiego, o której się śni niekiedy, jest złudzeniem, to natomiast jedność duchowa jest niezaprzeczalną zwiastką silnym i dobroczynnym. Miłość dwojga ludzi, żyjących adala od siebie, pod innymi niebiosami, bywa niekiedy silniejszą od miłości tych, co przez wieki żyją obok siebie i oddychają tem samym powietrzem. Zapewne, w rodzinie, między braćmi i siostrami zachodzą czasami niejaki nieporozumienia, rzecz to więc naturalna, że czasem i interesy pojedynczych galezi słowiańskich mogą się z sobą płatać sprzecznie. Lecz każdy świadom siebie sławianin niech nigdy nie zapomina, że partykularyzm odrzutek pojedynczych powinien o tyle tylko się objawiać, o ile nie szkodzi całoci. Dwóch braci sągnięło się z sobą: jeden drugiemu niechciał powie dno słów ostrych, może nawet nieprzyjacielskich, lecz w chwili, gdyby ktoś obcy uderzył na jednego

a nich, podadzą sobie ręce, by się bronić wapolnie. Bądźmyż w pracy zgodni każdy w swojej ojczyźnie. Jak hasłem bohaterów serbskich było: «za krzyż święty i złotą wolność!»—tak dziś znów w pracach zgodnych i pożytecznych trzeba podnieść myśl: «za ocalenie słowiańszczyzny!» Chwała ci, poeto ukraiński, Bohdanie Zaleski, i tobie, królu wieszczów Adamie Mickiewicz, chwala wieczna, — żeście jeszcze w czasach, kiedy serb był kowadłem a turek młotem, ze współczuciem serdecznym pisali o nas i głosili światu, że serbowie godni lepszej doli, lepszej przyjaźni! I wam dzięki żyjący patrioci, uczeni i literaci polscy, którzy idąc drogą prawdziwego porozumienia się słowian. Bracia polacy! wiedzcie, że miłość nasza ku wam nie różni się już od tej, którą żyjemy dla każdego bez wyjątku narodu słowiańskiego—i dzień, w którym wy, polacy i rosyjanie, będziecie świadkami swą zgodę i pojednanie, będzie i dla nas dniem pokoju i uciechy narodowej... Szczęść-że wam Boże!

O język polski. «Mosk. Wied.» zamieszcza pod zagadkowym tytułem «*Russkije rabocizje w Priewisljni*» kilka ciekawych uwag o przyczynach ostatnich zaburzeń w Dąbrowie. Zdaniem moskiewskiego organu, jedną z ważnych przyczyn niezadowolenia jest faworyzowanie cudzoziemców z pokrzywdzeniem żywiołów miejscowych przez administrację przedsiębiorstwa. Wogóle, wedle relacji «Mosk. Wied.», prawo marcowe bynajmniej w praktyce nie jest ściśle obserwowane. Nie wiemy o ile można temu wierzyć, gdyż «Mosk. Wied.» umieją fakty tłómaczyć na swój sposób, dość oryginalny. Oto przykład:

«Podczas bezrobocia—piszą «Mosk. Wied.»—jeden z urzędników przemówił do wzburzonych robotników po polsku; robotnicy byli tem mocno dotknięci, ponieważ chcieli mieć do czynienia z urzędnikiem rosyjskim, którego oznaką (priznakom) jest język rosyjski a nie stanowisko służbowe, chcieli się uczynić na ziemi rosyjskiej i poddany mi rosyjskimi i rozmówić się z władzą rosyjską, której dowierają od 1863 r.»

Język polski dodajmy od siebie, w ustach urzędnika, jako zrozumiały dla tłumy ludzi niewykształconych, przyczynił się do uspokojenia umysłów, albowiem dzięki taktownemu i energicznemu zachowaniu się władzy, bezrobocie ustało. Ale wedle relacji «Mosk. Wied.» okoliczność ta miała fatalne skutki pod względem psychicznym, albowiem:

«robotnicy uczuli się cofniętymi o 26 lat w tył, kiedy to w r. 1863 ciągle mieli do czynienia z polską sprawą i mową».

Najgorsze zaś były następstwa, ponieważ po tym fakcie:

«na pograniczu rozbiegły się pogłoski o przyobiecanych przez władzę ulgach i przywilejach dla cudzoziemców».

Sądźmy, że «Mosk. Wied.» zachodzą nieco zadaleko, tak w swej troskliwości o robotników, jak i w krytyce postępowania władz, na którą chyba powinny znaleźć odpowiedź w «Warsz. Dniwniku», jako organie półurzędowym.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wiadomości dworskie. W niedzielę 6 sierpnia, jako w dzień Przemienienia Pańskiego (*Preobrażenja*) najstarszy pułk gwardyi t. z. Preobrażenski obchodził swoje święto pułkowe. Na uroczystości odnośnej, odbytej w Krasnem Siole, znajdowali się: Najjaśniejsi Państwo i członkowie Rodziny Cesarskiej, oraz bawiący jeszcze w Rosyi książę czarnogórski Mikołaj I. Ponieważ tego dnia przypadają urodziny cesarza austriackiego Franciszka-Józefa i święto pułku kegholmskiego grenadyerów jego imienia, na śniadanie przeto, dane z tego powodu u Dwor, zaproszonym był i ambasador austro-węgierski w Petersburgu hr. Wolkenstein-Trostburg.

× Wiadomości ministeryjne. Minister wojny generał-adjutant Wannowski powrócił w tych dniach z zagranicy do Petersburga. Nowy towarzysza ministra spraw wewnętrznych hrabia Ignatjew przybył tu również dla objęcia powierzonych sobie obowiązków.

× Ustawa o reformie powiatowej. Najwyżej w d. 12 lipca zatwierdzona, stanowi: każdy powiat dzieli się na rewiry ziemskie, a w każdym rewirze urządza naczelnik ziemski. Do atrybucyj administracyjnych naczelnika ziemskiego należy: nadzór i rewidowanie wszystkich instytucyj włościańskich, czuwanie nad działalnością urzędników gminnych i gromadzkich, nad prawidłowością wyborów na te urzędy, rozstrzyganie skarg na tych urzędników, nadzór nad wydatkowaniem kapitałów gromadzkich i włościańskich instytucyj kredytowych, sprawdzanie i przedstawianie do zatwierdzenia zjazdom powiatowym i komisjom gubernialnym uchwał gromadzkich w sprawach ważniejszych.

szczyh, nadzór nad opieką i majątkiem nieletnich włościan, troska o dobrobyt gospodarczy i postęp moralny włościan, wreszcie wykonywanie postanowień i rozporządzeń wydziału administracyjnego zjazdu powiatowego i komisji gubernialnej. Jurysdykcya sądowa naczelnika ziemskiego obejmuje: sprawy cywilne, wynikające ze zobowiązań tak włościan, jak szlachty i innych stanów do 300 rs., zaś sprawy o dzierżawę gruntów i pozycy dochodowych, o najem służby i robotników włościańskich, o przywrócenie zakłóconego posiadania i o szkody w lesie do wysokości rs. 500. W sprawach karnych naczelnik ziemski sądzi sprawy o przestępstwa, wymienione w ustawie o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, i o sprzedaż trunków bez patentu. Oprócz tego naczelnik ziemski ma prawo bezapelacyjnie i bez formalnego postępowania sądowego skazywać mieszkających w jego okręgu włościan, oraz zamieszkających we wsiach mieszczan i rzemieślników, na grzywny do rs. 600 i na areszt do dni trzech. Podobnież dawać może urzędnikom włościańskim nagany, skazywać na kary pieniężne lub areszt, a w ważniejszych wypadkach składać ich z urzędu. Na posady naczelników mianowane być mogą osoby z pośród miejscowej szlachty dziedzicznej, z wykształceniem wyższem lub średniem, jeżeli posiadają (sami albo ich żony lub rodzice) w danym powiecie majątek ziemski, wartujący przynajmniej 7,000 rs. Naczelnik pobiera 1,600 rs. pensyi i 600 rs. na wydatki kancelaryjne. Kandydatów wybiera gubernator po porozumieniu się z marszałkami szlachty, a zatwierdza minister spraw wewnętrznych. Obok sądu naczelnika ziemskiego istnieć będą sądy włościańskie, rozstrzygające sprawy pomiędzy włościanami (o ile strony nie zgodzą się na osądzenie sprawy przez naczelnika), cywilne do rs. 300, oraz spory o grunty własne, o spadki i działy; karne zaś—o przestępstwa, wymienione w ustawie o karach wyzn. p. sędz. pokoju z pewnymi wyjątkami. W miastach (z wyjątkiem stołec i Odesy) zamiast obieralnych sędziów pokoju, istnieć będą mianowani z urzędu sędziowie miejscy, których kompetencya w sprawach sądowych jest taka sama, jak naczelników ziemskich. Drugą instancją administracyjno-sądową dla spraw, nie rozstrzyganych ostatecznie przez naczelników, sądy włościańskie i sędziów miejskich, stanowiąc będą zjazdy powiatowe, podzielone na dwie sekcye: administracyjną i sądową. Przewodniczyć w zjeździe będzie powiatowy marszałek szlachty, a zasiadać w sekcji administracyjnej: naczelnicy ziemscy danego powiatu, isprawnik i prezes powiatowego wydziału ziemstwa, zaś w sekcji sądowej: powiatowy członek sądu okręgowego, honorowi sędziowie pokoju, sędziowie miejscy i naczelnicy ziemscy. Trzecią natomiast instancją, apelacyjną w sprawach administracyjnych i kasacyjnych w sprawach karnych, są komisye gubernialne (*prisiutstwieja*), w których przewodniczy gubernator, a zasiadają: wice-gubernator, gubernialny marszałek szlachty, prokurator sądu okręgowego i dwóch członków stałych. Nadto, przy rozstrzyganiu spraw administracyjnych w posiedzeniach biorą udział: zarządzający izbą skarbową i dobrami państwa oraz prezes gubernialnego wydziału ziemstwa; zaś na posiedzeniach sądowych: prezes lub członek sądu okręgowego. Utworzony wreszcie zostaje nowy urząd powiatowego członka sądu okręgowego, do którego należeć będzie rozstrzyganie spraw, podlegających dotychczas sędziom pokoju, a nie przekazanych naczelnikom ziemskim lub sędziom miejskim (np. sprawy od 300 do 500 rs.), a nadto wszystkie sprawy co do postępowania zabezpieczającego: zasiadanie w zjeździe, badanie świadków i oględziny na gruncie z polecenia sądu okręgowego, rewidowanie czynności sędziów miejskich, sędziów śledczych i notaryuszów, zasiadanie w sądzie okręgowym, gdy sąd ten obraduje w powiecie albo nie posiada dostatecznego kompletu, wreszcie nadzór nad komornikami i woźnymi sądowymi, mieszkającymi w powiecie. W sprawach sądowych członek powiatowy działa jako sędzia pokoju, a obowiązki dotychczasowego zjazdu sędziów pokoju spełnia sąd okręgowy. Członek powiatowy sądu okr. pobiera 2,500 rs. pensyi i 800 rs. na biuro i kancelaryę. Sędzia miejski ma 1,600 rs. pensyi i 600 rs. na najem biura, mieszkania i kancelaryę. Stali członkowie komisji gubernialnych pobierają po 2,500 rs. pensyi.

× Upaństwowienie kolei. [Informacya «Kraju»]. Linje Morszańsk-Syzań i Riazak-Wiazma przechodzą pod zarząd państwowy od 1 października b. r. Pogłoska, podana w «Nowej Reformie» o tranzakcyi urzędników kolei nadwiślańskiej na pomienione linje jest bezpodstawną.

× Nowe projekty kolejowe. [Informacya «Kraju»]. Pisma warszawskie podały szereg informacji ze sfery kolejowej, które, jakkolwiek niezupełnie mylne, są jednak bardzo jeszcze dalekie do urzeczywistnienia. Przedewszystkiem więc przeszkody strategiczne względem budowy kolei kałuskiej, jak się dowiadujemy, bynajmniej usunięte nie zostały i wszelkie odnośne starania spełzły

na niczem. Wręcz przeciwnie jest położenie projektowanej kolei radomskiej i kwestyi centralnego dworca w Warszawie. Być może, iż odnośne projekty poruszono w sferach wojskowych, ale żadna wyraźna propozycja tego rodzaju nie była przedstawiona w ministerstwie komunikacyi, a zatem nie może być jeszcze mowy o warunkach koncesyi.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Życie warszawskie. [List «Kraju»]. Jeżeli dzisiaj moja kroniczka będzie miała charakter trochę nawet szpitalny, pretensyi o to nie wnoszę, czytelniku, do kronikarza. Nie tworzy on nastroju danej chwili, ale go tylko odzwierca. Cóż winien naprzykład, jeżeli na każdym kroku nastroją się jego uwadze objawy epidemii, z zachodu do nas «przywleczonej» (podobno w drukowanym papierze), a zowiącej się specjalnie *bulanżyzmem*? Wystrzega się jej, ubolewa na nią, ale bądźco-bądź, zapisać ją musi. Bulanżyzm tak opłótł wszystkie sfery, że nawet między ludnością warsztatową i fabryczną, która o Koperniku słabe ma pojęcie, a o Staszicu zgola nie wie, Boulanger jest przedmiotem zajęcia, rozmów, sprzeczek—bójek nawet. Sam slyszalem, jak dwóch osmolonych mężczyzn, z narzędziami ślusarskimi pod pachą, widło dialog następujący: «—A ja ci powiadam, że Bulanger (przez g) będzie królem!—A ja ci powiadam, że go w dyby zakuja!—Niedoczekanie twoje, psi synu!—Ani twoje, chmyzie!»... Jest to znamie chwili, zupełnie zresztą usprawiedliwione. Prasa warszawska, aby dać dowód francuzkiemu jenerałowi, jak bardzo go lekceważy, zadrukowywa o nim dzień po dniu całe szpalty. Żadnej sprawie krajowej, bodajby najważniejszej i najpilniejszej, nie poświęciła ona jeszcze nigdy tyle miejsca i uwagi, co nadsekwańskiemu awanturnikowi. Poprostu zahypnotyzowana jest blaskiem jego szlif jeneralskich. Grasuje też w mieście naszym *eiffelizm* czyli «choroba Eiffla», formy jej wszakże są o wiele łagodniejsze. Dotknięci tą chorobą usiłują przeciągnąć na siebie choć cząstkę sławy, jaką swemu twórcy zjednała słynna wieża Eiffla. Posiadamy więc już restauracye, bawarye i szynki «pod wieżą Eiffla», architekci nasi przyozdabiają letnie mieszkania i ogrodowe altany podobiznami wieży Eiffla, w świecie cukierniczym, na ciastkach, tortach, lodach i piramidach figuruje Eiffel ze swoją wieżą, fryzjerzy wreszcie piętrzą włosy dam do nieznanej przedtem wysokości, zowiąc tę nową koafurę «à la tour d'Eiffel». Wobec tego dziwić się trudno, że sprawy zdrowotności publicznej zajęły u nas chwilowo pierwsze miejsce. W poprzednich listach wspominałem już o częstych rewizjach, jakim komisya sanitarna poddaje kolejno targi, fabryki, rzeźnie i t. p. Obecnie przyszła kolej na tak zwane «bazy», które są rodzajem targowisk, skupionych pod jednym dachem i pozwalających za jednym zachodem czynić różnorodne zakupy. Bazy takie w ostatnich latach licznie się u nas rozmnożyły, dostać zaś w nich można wszystkiego, od mięsa, serów i kaszy począwszy, a skończywszy na obuwiu i materiałach lokciowych. Z kilkunastu bazarów rewizyi poddanych, znaleziono nieporządku i złe urządzenie—w kilkunastu. Na szczęście, nieporządku te mają być teraz z gruntu usunięte. Zapobiegamy chorobom, co jest zawsze najlepsze i najskuteczniejsze; pamiętamy też o tem, aby i tym, których już choroba dotknęła, losu przykrego ulżyć. Dotąd naprzykład w nader smutnem położeniu znajdowali się chorzy, już wypisani ze szpitala, ale zbyt jeszcze słabi, aby się jąc mogli pracy powszedniej. Duży procent tych ozdrowieńców, zapadłszy w recydywę, pukał powtórnie do wrót szpitalnych, które najczęściej zamykały się już za nimi nazawaze. Wiadomo, że rekonwalescent potrzebuje opieki szczególnej, wypoczynku, spokoju—tego zaś wszystkiego biedny rzemieślnik lub wyrobnik po za szpitalem nie znajdował. Otóż zajęto się obecnie losem takich napół uzdrowionych ale jeszcze do pracy niezdolnych. Przy pomocy funduszków miejskich, wspartych dobroczynnością publiczną, powstaje «Przytułek dla rekonwalescentów», oddawna już na liście «pobożnych życzeń» Warszawy zapisany. Ciesząc się wraz z ogółem z tego dodatniego faktu, muszę zarazem wyrazić żal, że dla nowej instytucyi wybrano pomieszczenie zgola niewłaściwe. Przytułek ma się mieścić w zabudowaniach szpitala Dzieciątka Jezus! Wówczas, gdy ozdrowieńca odsuwać wypada jaknajdalej od zabójczych miazmatów szpitalnych, zarząd przytułku trzymać go zamyśla w samym ich ognisku.

Jestto błąd zasadniczy, który, póki czas, należałoby naprawić. Od szpitala do cmentarza—niedaleko. Okoliczność ta przypomina mi, że Warszawa pozyskała ma wkrótce nowy cmentarz, jakiego jej dotąd nie dostawało, a mianowicie cmentarz sekty karaimów. Sekta owa, dość licznych wyznawców w mieście posiadająca, wraz ze śmiercią któregoś z nich, znajdowała się w położeniu kłopotliwym. Nie mogąc chować zmarłego na zwykłym żydowskim *kierkucie*, zmuszoną była wywozić ciało aż do Wilna, tam dopiero cmentarz właściwy znajdując. Odtąd, karaimowie w Warszawie mieszkający, będą kładli się na sen wieczny na własnym kawałku ziemi za rogatką wolską, w sąsiedztwie małego cmentarzyka mahometańskiego. Mówiąc o cmentarzach, wspomnieć też muszę o cmentarzu na Brudnie pod Warszawą, który w niedalekiej już pono przyszłości zająć ma miejsce dzisiejszych Powązek. Cmentarz ów, na lotnych piaskach rozkładający się, jest dotąd jeszcze istną Saharą; wejrzało nań jednak miłosierne oko muncypalności i zostanie niebawem zadrzewiony. Stuszenie mu się to należało. Co się stanie z Powązkami, gdy już na nich, jak na omnibusach paryskich wywieszają kartę z napisem: „*complet*”, odgadnąć trudno. Może po wielu wiekach jacyś nowi kopacze nowej kanalizacji, rozkopując biegnącą na ich gruncie ulicę i natrafiając na ludzkie szczątki, dziwić się będą: zkad się tu wzięły? Zdziwienie takie nagabnęło ich w tych dniach przy robotach ziemnych na ulicy Elektoralnej, gdzie na dużej przestrzeni rydla i oskardki wyrzucały z łona ziemi czaszki i piszczele. Gdy się widzi taką profanację nieboszczyków, wynalazek pleców kremacyjnych nie wydaje się już tak dziwnym, ani tak barbarzyńskim, za jaki poczytują go idealni zachowawcy. Nawracając od śmierci do życia, czynię to za pomocą zwykłego w tym razie łącznika: lekarza. Spory już dziś w naszym mieście zastęp lekarzy-kobiet powiększa się przez przybycie panny Lanner, która ukończyła świeżo kursy medyczne w Zurichu. Choć pasowany jestem na wroga emancypacji niewieściej, wcale się tym przybytkiem nie martwię. My wprowadziliśmy, czytelniku, po poradę do nowego doktora nie pójdziemy; pójdą do niego wszakże w lżejszych przypadłościach nasze siostry, żony i matki. Mówię „w lżejszych przypadłościach”, na wypadek bowiem, Boże uchroni, cięższych, przeciw wyłączności kobiecego leczenia sami energicznie zaoponujemy. Eksperymenty emancypacyjne mają rację bytu, pod warunkiem wszakże, by nie odbywały się kosztem życia ludzkiego. W tę wiązaną chorób, śmierci, cmentarzy i lekarzów chciałbym wpieść na zakończenie kwiatek o barwie weselszej, po kwiatek zaś ten sięgam aż do ogrodu... zoologicznego. Jednego z ubiegłych wieczorów było tam bardzo wesoło. Żenił się pan Sunderi z panną Kaiką, oboje z parafii cejlońskiej, wyznania buddyjskiego, cery czekoladowej. Dobrana ta para stanowi częstkę karawany syn-galezów, wedle zaś zdania ludzi świadomych, ceremonijatu zaślubin dopełnia w każdym większym mieście stale od lat kilku. Widocznie trzyma się ona zasady, iż dobro raczy nie tracić na powtarzaniu... *Wiesław*.

+ *Kurjer artystyczny*. [List „Kraju”]. Stary i przestarzały melodramat *Barriere’a* „Zbrodnia w zamku Faverne”, przez scenę warszawską zapowiadany, wystawił jeden z ogródków. Tem lepiej. Ogródek ów odegrał rolę plastra, odciągającego od publiczności wybredniejszej, grożącej jej niebezpieczeństwo. Czasy melodramatów minęły i te wszystkie potrawy z trucizną, sztyletów, sfalszowanych testamentów i t. p., które ojców naszych wzruszały, nas nudzą. W braku dzieł poważniejszych i głębiej artystycznych lepiej już wystawiać swoje „obrazy dramatyczne” przez swojskiego pisarza kreślone, w rodzaju sztuki Klemensa Junoszy p. t. „W Tatrach”. Myśli tu wprowadzić niewiele, tendencji mniej jeszcze, artyzm sprowadzony do form najprostszych, ale sztuka ani znudzi nikogo, ani też tembardziej na nikogo nie oddziałą szkodliwie. Jest w niej przytem sporo konceptów, szczerze zabawnych, ta zaś przyprawa w dziele scenicznym zawsze jest pożądaną. Noskowski przyozdobił „W Tatrach” wcale piękną muzyką, każąc żałować, że mając siły do stworzenia własnej opery, ogranicza się dotąd na przyczepianiu fragmentów muzycznych do cudzych utworów. Prócz oryginalnej sztuki Junoszy, wystawionej przez teatr Nowy, czeka nas w najbliższym czasie inna nowość, tym razem w teatrze Letnim, a mianowicie „Fernanda” Wiktorina Sardou. Skompletowanie obsady większego dzieła dramatycznego jest w obecnej porze zadaniem ciężkim. Prawie wszystkie poważniejsze „sily i

środku” na urlopie. Szczęściem powrócił już z urlopu p. Tatariewicz, który jako reżyser i aktor jest dziś prawie niezastąpiony. Z nieobecności artystów miejscowych, stałych, korzystają goście przygodni oraz cudzoziemcy. Czasu lata słyszy się na scenie warszawskiej niemal wyłącznie: debiutantów i zagranicznych śpiewaków. O pierwszych mówić nie będę, poczytując to za rzecz do niczego nie wiodącą. Debiuty te podobne są do owej *amour sans consequence*, jaką uprawia każdy francuz przed ślubem. Małżeństwa z tego nie będzie, pocóż więc te wzajemne zaloty? Co roku kilka lub kilkanaście meteorów przebiega przez scenę warszawską, żaden z nich wszakże nie zmienia się na gwiazdę stałą. Tyle tylko, że sprawozdawcy mają o czem pisać. Co się zaś tyczy śpiewaków obcych, to po włoskich słowikach usłyszeć mamy wkrótce włoskiego równie—*szpaka*. Czynię tu zresztą aluzję tylko do nazwiska, nie do talentu (nowa śpiewaczka zowie się Spaak). Ale przesyceni włoskimi trelami, usłyszmy też lada dzień głosy swojskie, któremi tak świetnie włada znana już warszawiakom lwowska „Lutnia”. Przybywa ona na kilka publicznych występów, zaproszona w gościnę przez siostrę swą „Lutnię” warszawską. Choć oba stowarzyszenia wzorowane są na niemieckich śpiewaczych *Vereinach*, żywił swojski gra w nich silną nutą. Oba też zasłużyły się bardzo muzyce narodowej, wydobywając z ukrycia, za przykładem Kolbergów, Chodakowskich, Wójcickich skarbnicę pieśni ludowych. Są w niej szczerze brylanty, z których już po lekkim oszlifowaniu blask bije potężny. Przechodząc od muzyki do malarstwa, zapisuję z przyjemnością nową uznanie, jakie od krytyki francuskiej otrzymała sztuka polska. Do liczby odznaczonych przez jury wystawy powszechnej przybywa jedno jeszcze nazwisko: p. Pankiewicza, twórcy obrazu p. t. „Targ za Żelazną bramą”. Za kompozycję swą silnie realistyczną, w której jarzyny i owoce wykończone są z holenderską wiernością i czystością kolorytu, przyznano artyście naszemu złoty medal drugiej klasy. *Ten sam*.

LISTY Z PROWINCYI.

Kalisz, 16 sierpnia.

□ W roku bież. gimnazjum tutejsze ukończyło 14 uczniów z atestatami dojrzałości. Wszyscy mają zamiar wstąpić do wyższych zakładów naukowych, pomimo że ci, co owe zakłady wyższe pokonczyli niedawno, a pochodzą z Kalisza, nie wiedzą co z sobą począć, a jestto garstka dość spora: 2-ch filologów, 4-ch prawników, 2-ch technologów. Filolodzy na swe prośby o posady nauczycieli otrzymali odmowne odpowiedzi; prawnicy zaliczeni zostali do sądu okręgowego, przy którym jest już obecnie takich praktykantów sześciu. Technolodzy, gdyby mieli fundusze, udaliby się zagranicę dla dalszego kształcenia się, że zaś ich nie mają, czekają zmiłowania bożego. Smutne to są dzieje, zwłaszcza że Kalisz nie stanowi pod tym względem zapewne wyjątku; reguła to powszechna. Loterya fantowa i w tym roku cieszyła się zupełnem powodzeniem; instytucje sykały z niej około 1,500 rs. Transakcje świętojańskie przeszły niepostrzeżenie, bez najmniejszego ruchu w interesach. W Tow. kredytowym projekt ustawy dodatkowej, tyczącej się przyłączenia miast: Konina, Koła, Turku, Sieradza, Łęczycy i Wielunia do tutejszego wydziału, przyjęty przez nadzwyczajne ogólne zebranie, poszedł pod zatwierdzenie władzy. Na temże zebraniu przyznano członkom władz Towarzystwa prawo do wynagrodzenia za dopełnianie czynności w ilości 25% od otrzymywanego corocznie czystego zysku. W d. 1 lipca odbyło się doroczne zebranie członków kaliskiego Towarzystwa lekaarskiego, na którym odczytano sprawozdanie roczne i przeprowadzono wybory na członków zarządu; poczem odbyto wycieczkę do Noskowa, gdzie przy wspólnym koleżeńskim stole spędzono kilka godzin ochoczo. Na zebranie przybyło kilku lekarzy z okolicy. Coraz więcej przybywa u nas fabryk haftów: obok niedawno ukończonej ma wkrótce stanąć druga z 19-tu maszynami; niezależnie od tego pewien fabrykant z Łodzi szuka placu do zbudowania takiejże fabryki. Ogółem mamy obecnie czynnych maszyn blisko 150, które dają utrzymanie około 2,000 osobom, t. j. piątej części ludności Kalisza. Jedną z tego rodzaju fabryk ma być oświetlona elektrycznością. Czytamy w „Słowie”, że ma-

jatek naszych miast ustawicznie wzrasta, gdyż wydatki ich są mniejsze od dochodów. Dowodzi tego porównanie podatku, przypadającego na jednego mieszkańca miasta, z wydatkami miasta, rozdzielonemi również na jednego mieszkańca. I tak każdy mieszkaniec Kalisza, podług tego, płaci rs. 3 kop. 46 podatku rocznie, a wydatek miasta, rozłożony na każdego mieszkańca bez wyjątku, wynosi rs. 3 kop. 32; nadwyżka dochodu wynosi kop. 14. „Słowo” przy tej sposobności zaznacza, że w całej Europie środkowej i zachodniej nie ma może kraju, w którymby miasta mogły robić takie jak u nas oszczędności. Przypuścimy, — ale też i porządek w naszych miastach nie jest do porównania z porządkami zagranicznymi. Przynajmniej zarządowi naszego miasta śmiało uczyniłoby należało zarzut, że nie mamy dobrej wody, że brak nam lepszych bruków, a i urządzenia sanitarne pozostawiają cokolwiek do życzenia. W ogólności atoli trzeba oddać sprawiedliwość, że gospodarka miejska odznacza się troskliwością i daleko za sobą zostawiła smutną gospodarkę lat dawniejszych. Magistrat nasz po tylu latach przenoszenia się z miejsca na miejsce, ma już swój lokal i jest nadzieja, że szkoły elementarne doczekają się własnego domu, a plac gimnazjum męskiego zostanie wkrótce obwiedziony murem. *bin*.

Wilno, 3 sierpnia.

□ Z powodu paru większych rozmiarów pożarów tegorocznych (lukiszskie garbarnie i fabryka Żuka) rozpoczęły się dyskusje w kołach prywatnych o niedostatecznej sile straży ogniowej i o potrzebie wzmocnienia jej przez powiększenie liczby ludzi i koni. Odzywają się poważne głosy o usunięciu na bok kwestyi oszczędności w budżecie miejskim, skoro idzie o tak żywotną sprawę, jak zabezpieczenie miasta od klęsk ogólnych. Za czasów dawniejszych, gdy Wilno posiadało o połowę mniejszą ludność, tabor straży ogniowej składał się z dwa razy większej liczby koni i ludzi, mianowicie koni było 100, ludzi 150. Stopniowe zmniejszanie straży spowodowane zostało rachunkiem bardzo zwodniczym, opierającym się na powiększeniu bezpieczeństwa przez całkowite usunięcie ze środka miasta drewnianych budowli, przyczem nieuważano, że natomiast przedmieścia zabudowały się całkiem z drzewa i że z rozwojem wszechstronnym życia zjawiać się zaczęły w użyciu artykuły dawniej mniej znane a powiększające ryzyko pożarów. Obecnie straż ogniowa składa się z 60 ludzi i 60 koni, posiada 15 beczek i 4 pompy z odpowiednią ilością narzędzi ręcznych. Z tych 60 ludzi zostaje przy koszarach straży 2, przy stajniach 3, przy kuchni 1 i przy barakach jarmarkowych 3. Zatem na pożar może wyjechać tylko 51 ludzi, z których 15 furmanów ma być przy 15 beczkach, 4-ch przy czterech maszynach, 8 przy sikawkach, 32 przy pompach, co stanowi ogółem 59 ludzi, a jest ich tylko 51. Widocznie, że operacje straży podczas pożaru są paraliżowane brakiem rąk, a ileż tych rąk potrzeba oprócz tego na dachu, po schodach, przy zapobieganiu szerzenia się ognia w sąsiednich domach, przy wynoszeniu ruchomości i materiałów palnych. Zaprzeczyć tedy nie sposób, że brygada straży ogniowej wileńskiej w obecnym jej składzie jest zaszczupłą, że powiększyć ją trzeba do 150, i nawet bodaj czy nie do 200 ludzi. Spójrzmyż teraz na finansową stronę kwestyi. Pensya 60 strażaków i brandmajstra wynosi 9,924 rs., opał i światło 491 rs., furaz dla koni i podściół 5,951 rs. 74 kopa, remont koni 1,220 rs., remont taboru (leczenie koni, reparacja narzędzi i smarowanie do nich, okucie i t. p.) 1,199 rs. 48 k., nabywanie narzędzi 939 rs., nagrody dla kominiarzy i strażaków, oraz leczenie ich wraz z chorobą 600 rs., ogółem 20,324 rs. 72 k. Oprócz tego 2,200 rs. za lokal, zajmowany przez straż ogniową w gmachu, należącym do funduszy nieruchomości miasta. Pytanie, czy może miasto dodać jeszcze jakich 10-tyśięcy do budżetu straży ogniowej? Odpowiedź wypada stanowczo przeczącą. Nietylko na nabycie lokomobil, których zresztą, jak przykład okazał, na naszych krętych a niezmierznie wąskich zauleczkach zawrócić nie

można, ale nawet na powiększenie liczby ludzi nie mamy zasobów wolnych resursów. Cóż tedy czynić? Jeżeli nie mamy zasobów pieniężnych, posiadamy natomiast inne środki podniesienia straży do wystarczającej liczby rąk. Możemy i powinniśmy zorganizować straż ochotniczą, która miasto nie kosztować nie będzie wcale, gdy Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia weźmie na siebie inicjatywę i wykonanie tego projektu. Powiadają, że potrzeba jeszcze dla należytego doprowadzenia taboru do porządku kilkunastu koni, kilka beczek i innych sikawek; o ile sikawki są popusute i niewystarczające sądzić dokładnie nie umiem, lecz co się tyczy powiększenia liczby koni i beczek w celu nadszycia z wodą do przedko wypróżniających się pomp, niewiele pomoże parę koni i parę beczek więcej. Kwestya braku wody stanowi inny, zupełnie odrębny, nawet bardzo groźny artykuł ujm naszych, których nie załatamy dwiema, trzema beczkami dodatkowo; jeżeli pomysł p. Antonowicza o wierceniu studni artezyjskich nie upadnie i zostanie konsekwentnie zastosowanym do potrzeb ogniowych i sanitarnych, będziemy mogli mieć krany i zbiorniki wody pod ręką w najnieprzystępniejszych dzisiaj dla dowózki wody miejscach, jak np. na Małej lub Wielkiej Pohulance, gdzie żadna siła nie dostarczy pod strome góry ilości wody, dostatecznej do ugaszenia choćby małego pożaru. Idzie zatem obecnie jedynie o brak ludzi. Powiedzieliśmy, jak łatwo i tanio ten brak możemy wypełnić; nie trudno też, zdaniem naszym, byłoby może wyjednać zatwierdzenie dla Wilna straży ochotniczej, podług pierwszego lepszego statutu którego z towarzystw ochotniczych, gdzieindziej istniejących. *Vester.*

Mińska gub., 1 sierpnia.

□ Z Bobrujska dochodzą wieści—potrzebujące jednakże potwierdzenia—że konsystująca tam dla zajęć praktycznych artylerya, już w ciągu lat kilku odbywa manewry na polach nawet zasianych, za co według prawa poszkodowani właściciele mieliby prawo otrzymywać niezwłocznie wynagrodzenie. Istnieje wprawdzie osobna komisya różnostanowa pod prezydencją powiatowego marszałka szlachty, oceniająca szkody poczynione właścicielom; lecz niestety, pomimo jej działalności poszkodowani ziemianie otrzymali wynagrodzenie zaledwie w roku przeszłym za szkody, poczynione w roku 1887, zaś szkody wyrządzone przez musztry w roku 1888 dotąd jeszcze pozostają niewynagrodzone, chociaż poszkodowani wielokrotnie udawali się z prośbami do odnośnej władzy. «Minskij Listok», pisząc o tem, powiada, iż zwłoka owa w wypłacie należności prawnej rolnikom, doprowadziła ich niemal do ruiny, pozbawieni bowiem owoców pracy, zmuszeni byli zaciągnąć pożyczki u lichwiarzy i teraz są przez nich prosekwowani sądowo. Nadto, manewry rzeczzone powodują cztery razy w tygodniu wysiedlanie włościan wsi Pawłowicze na godzin 12, a to przez obawę wpadania działowych tam pocisków. Niedawno donosiliśmy o wykradzeniu prezowski sądów ihumeńskich paradnego mundura, który jako *corpus delicti* złożony był *ad acta*; obecnie znowu w gmachu sądowym w Mińsku niewykryty złodziej przyswoił sobie wierzchnie odzienie sędzięgo K. Stan higieniczny i sanitarny miasta Stucka zawsze miał smutną sławę, obecnie zaś z powodu epidemii szkarlatyny i innych chorób powstają tam głosy miejscowych ludzi, przypisujące złe opanasności ojców grodu wiekopomych Olekowiczów. Pomimo ciężkich czasów dawne nałogi krzewią się i kwitną wśród nas w najlepsze. Oto np. co nam opowiadano o trybie życia pewnej zamożnej rodziny. Urządziła ona życie domowe najdziwniej. Gospodarze czuwają przy kartach do białego dnia, wstają z posścieli dopiero wieczorem o siódmej; oczywiście, że następnie cały proces życia powszedniego dziennego odbywa się w porze nocnej. A zdarza się to nie przypadkowo, lecz w porządku ustalonym. Można sobie wyobrazić, jak takie postępowanie wpływa na całe otoczenie. Działwa, zostająca pod dozorem cudzoziemca, hoduje się bez należytej

opieki; służba, smordowana nocem nadszkakiwaniem, marnuje dzień boży jak i jej panowie; o sąsiedzkich stosunkach mowy być nie może, bo ktoś jest w stanie zastosować się do obyczaju całkiem nieodpowiedniego obowiązkom rolników. Stan majątkowy, pomimo obszarów i wybornych warunków, upadać musi w takich warunkach koniecznie. Dziewicze lasy znikły, fortuna się zahaczyła w banku. Nie odstrasza snadź obywateli naszych fakt, że w ostatnich czasach mieliśmy kolosalne upadłości przez niepojęte marnotrawstwo zarówno kobiet jak i mężczyzn! O smutnych tych dziejach z podziwem i żalem wyczytają kiedyś biedni potomkowie zrujnowanych magnatów, lub ich rodacy, mający przecie prawo przestrzegać, iż spuścizna majątkowa jednostek kraj cały obchodzi... *Al. Jelski.*

Kamieniec pod., 26 lipca.

□ Po północy 19 lipca st. st. mieszkańcy zbudzeni zostali groźnymi okrzykami: «*miasto gore!*» I rzeczywiście wisiała nad nami na włosku straszna katastrofa wobec niezwykłej ciasnoty zabudowań i silnego wiatru, gwałtownie szerzącego zniszczenie... Skończyło się wszakże, dzięki nadludzkim wysiłkom straży ogniowej, przy pomocy wojska i ruchliwych obywateli, na spaleniu się jednej tylko dzielnicy, składającej się z kilkunastu domów z zabudowaniami między ulicami Gubernatorską i Długą w śródmieściu. Szkody bardzo dotkliwe. Trzeci to pożar większy mamy w krótkim stosunkowo czasie, gdyż najpierw spłonęło kilka gmachów w rynku, potem pewna ilość domów między Karmelicką i Pocztową ulicami, wyżej bramy Batoręgo, obecnie «*Wietrzna*» zwanej. Można tedy sobie wyobrazić, jak uciążliwe jest położenie biedaków, których lzy bodaj czy nie spadną w części na nasz zarząd gospodarski, zanadto łaskawie i uprzejmie zezwalający na zabudowywanie w zupełności niemal takich nawet dziedzińców, dokąd nie sposób wjechać z narzędziami do gaszenia i beczką wody. Ukończony rok szkolny zamkniętym u nas został przez pana kuratora, który przybył z Kijowa. Wyniki pomyslniejsze znacznie niż w r. z., ztąd i pociecha dla młodzieży i rodziców. Klasa ósma gimnazjum męskiego liczyła z początkiem roku 37 uczniów, z nich uwolniło się dawniej 12, a otrzymało atestaty dojrzałości 24; medalu wprawdzie żadnego, lecz przynajmniej stosunek kończących daleko większy niż przedtem. W gimnazjum żeńskim uczennic było 226, z nich 146 przeszło do klasy wyższej bez poprawek, 57 z poprawką, 29 pozostało w tej samej klasie, 2 uwolniło się z powodu choroby, 30 ukończyło szkołę. Z tych ostatnich 20 otrzymało medale złote, 3 medale srebrne. Wpadła nam w ręce broszurka w języku polskim p. t. «*Sprawozdanie roczne zakładu leczniczego dla ocznych chorych w Mohylowie-Podolskim. Skreślił dr. Skudro (właściciel i lekarz tego zakładu) za rok 1888. Mohylów-Podolski. Słowińska drukarnia braci Orłowskich. 1889.*» Dowiadujemy się z niej, iż wedle spisu, dokonanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych po wsiach i w miastach, znajduje się ociemniałych: w 50 guberniach Rosyi europejskiej 173,735 czyli 21 na 10,000 mieszkańców, w 10 guberniach Królestwa polskiego 5,353 czyli 7 na 10,000, a na Kaukazie 10,774 czyli 15 na 10,000 mieszkańców. Ztąd wynika, że na Kaukazie stosunkowo dwa razy więcej, zaś w Rosyi europ. (zatem i na Podolu) trzy razy więcej jest ślepych niż w Królestwie. Nadto, taż sama statystyka urzędowa wykazała, iż w Rosyi znajduje się dwa razy więcej ociemniałych niż w reszcie Europy, a to przeważnie z przyczyny «*nienależytego*» albo «*nienaturalnego*» leczenia. Myśl tę, podług słów d-ra Skudro, przeprowadza między innymi także dr. Wicherkiewicz, właściciel zakładu leczniczego dla ubogich chorych na oczy i prywatnej kliniki ocznej w Poznaniu, gdzie rozpoczął przed laty dziesięć lat od 2 pokoi z trzema łózkami, a dziś doprowadził swą klinię do 20 komnat z 66 łózkami. P. Skudro, wobec wzmagającej się liczby ociemniałych, uznając potrzebę podobnego zakładu na Podolu, utworzył takowy w Mohylowie nad Dniestrem i w ciągu roku oca-

lił oczy 164 osobom, które bez tej pomocy stałyby się zapewne ciężarem dla rodziny lub społeczeństwa, jak pozostałych 74, nieuleczonych już to z powodu zadawnienia choroby, już też dla niemożności przedłużenia kuracji. Chorzy lub ich dobrodziejcy zapłacili razem rs. 380, gdy tymczasem rozchód wynosił: kuchnia 201 rs. 90 kop., pomieszkanie rs. 120, usługa i felczer 280, apteka, opatrunki i okulary 89, razem rs. 690 kop. 90; przeto niedobór stanowi rs. 310 kop. 90. Ale żadne przedsięwzięcie tego rodzaju nie może od razu przynieść zadowalniających rezultatów, na to potrzeba czasu i cierpliwości, aby ogarnąć swą działalnością coraz szerszy zakres. Oprócz tego pan Skudro utworzył w Mohylowie nad Dniestrem zakład hydropatyczny, zatwierdzony przez departament lekarski; ma on odpowiadać urządzeniom, otoczeniem i warunkami higienicznymi współczesnym wymaganiom nauki. Tak przynajmniej zapewnia ten doktor w drugiej broszurze, z której zainteresowani mogą powziąć szczegółowe wiadomości o celu i znaczeniu powstałej wodolecznicy. *R. P.*

Kamieniec, 3 sierpnia.

□ Zbiór tegoroczny wszędzie już ukończony i rezultat okazuje się gorszym aniżeli przypuszczali nasi ziemianie. Osobliwie zawiodła pszenica. Przypuszczano z początku, iż brakująca ilość kóp dopelniona zostanie choć w części przez lepszą wydajność ziarna, co przy wzrastającej cenie na zboże mogłoby wyrównać straty; niestety, zboże wszędzie prawie zapalone, daje wymiot bardzo skąpy, tak że w niektórych miejscowościach nie wystarcza nawet na nasienie. Nie można jednak powiedzieć, iżby nieurodzaj dotknął całe Podole. W wielu miejscowościach powiatów: proskurowskiego, hajsyńskiego, latyczowskiego wyniki zbiorów tegorocznych względnie są niezłe. W każdym razie majątki opłacające raty bankowe, mogą być narażone na ciężkie przesilenie. Majątków w bankach zastawionych jest na Podolu niewiele; liczba ich w tym roku niewątpliwie jeszcze się zmniejszy, powiększy się zaś nawzajem ilość bankowych licytacji, osobliwie, jeżeli banki operujące u nas nie zechcą uwzględnić powszechnego prawie nieurodzaju. Pod wrażeniem p o z a r u, który przed paru tygodniami nawiedził Kamieniec, pochłonawszy około 12 domów wartości do stu tysięcy rs., dość dobre wrażenie sprawiła wiadomość, iż w tych dniach zatwierdzoną została ustawa straży ogniowej ochotniczej. W mieście takim jak Kamieniec, gdzie domy zwalone są jeden na drugi, dobrze zorganizowana pomoc ochotnicza oszczędzić nam może wiele strat ciężkich i dotkliwych. Większość tak zwanych «*starych*» instytucji gubernialnych, nie objętych przez reformę szóstego dziesiątka lat, pozostawiała zawsze i wszędzie wiele do życzenia, ale nasze podolskie «*zgrupowanie deputackie*» przeszło nawet te granice, uświęcone niejako przez tradycję. Szczegółowa rewizja tej instytucji, dokonana niedawno przez marszałka, wykryła masę nadużyć, które obecnie rozważa sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych. Żałować tylko wypada, iż rewizja ta nieco wcześniej przedsięwzięta nie została. *M. z B.*

Winnica, 29 lipca.

□ Głośna sprawa p. jenerał-gubernatora z hr. Tadeuszem Grocholskim i Morawskim o unieważnienie kontraktów zastawnego i dzierżawnego na dobra Strzyżawkę z przyległościami, położone w powiecie winnickim, weszła obecnie w nowy, przewidywany acz smutny okres. Kontrakty same zostały unieważnione i właściciel p. Morawski otrzymał wolny wstęp do realizowania swych praw dziedzicznych. Po ostatecznem przegraniu sprawy hr. Grocholski eks-zastawnik, dzierżawca i właściciel lasów, pozostał tylko wierzycielem p. Morawskiego w sumie 800,000 rs., zabezpieczonych ongi na dobrach Strzyżowieckich. Ponieważ stosunki bliskiego pokrewieństwa łączyły dłużnika z wierzycielem, nikomu przez myśl nie przeszło, by kapitał hr. Grocholskiego, z takim zaufaniem w moc akasowanych dziś aktów włożony w Strzyżawkę, mógł być zachwiany. Aliści z wiosną p. Morawski zauważył, że nie należy zapo-

minać o swych prawach dziedzicznych. W rezultacie zjawily się akty sprzedaży na wyrab stryżowieckich lasów naszym domorodnym tydkom: Zelowi Chmielnickiemu i Moszkowi Rejcherowi. P. Morawski, mając na majątku dług banku ziemskiego i dług hr. Grocholskiego, uznał za możebne sprzedać 1,500 dziesięcin lasu, stanowiącego główną wartość Strzyżawki, za niemożebnie niską cenę. Hr. Grocholski udał się pod obronę sądu i wytoczył proces o wyegzekwowanie należnych pieniędzy i o unięzwolenie sprzedaży lasu. Zachodzi dziś tym sposobem bardzo ważna kwestya prawna. Czy dług hr. Grocholskiego, pochodzący z umowy zastawnej, będzie miał pierwszeństwo przed długami innemi (jak to zastrzega prawo zastawne rosyjskie), czy nie. Sąd okręgowy kamieniecki, rozstrzygając niedawno kwestyę analogiczną, żądanie pierwszeństwa usunął, wychodząc z tej zasady, że umowa zastawna, skasowana z powodu swej nieważności, nie może dawać praw, przysługujących umowom ważnym. W danym razie wierzyciel ma prawo żądać nie zwrotu długu danego na zastaw, lecz tylko zwrotu pieniędzy wydanych na umowę nieważną, taka zaś pretensya powinna być umorzona z majątku dłużnika na równych prawach z innemi długami. Jeżeli zasada ta się utrzyma, to los sprawy hr. Grocholskiego bardzo wątpliwy. Nie wychodząc z roli zwykłego kronikarza, zaznaczyć muszę, że wnioski społeczne i moralne, jakie z tego wypadku się nasręczają, dość są przykre. Sliczny majątek, wydzwignięty niedawno z ruiny, ulepszony, wycackany, dziś niechybnie zostanie zniszczony, zrujnowany i pójdzie na marne. Jest to rodowy majątek hr. Grocholskich, pierwszy nabyty w Bracławszczyźnie przez ich przodka, dobrze krajowi zasłużonego sędziego ziemskiego bracławskiego, Michała Grocholskiego. Jest tam i grób ich familijny. Strata to zatem dla hr. Grocholskiego podwójna. C. N.

Kijów, 4 sierpnia.

□ Sierpień przyniósł nam burze i ulewę, w niektórych zaś miejscowościach ulewom towarzyszył ogromny grad; temperatury to jednak nie zniża i powietrze mamy chociaż wilgotne lecz ciepłe, sprzyjające zasiewom oziminy. Plantatorowie buraków cukrowych także są niezadowoleni z deszczu, jakkolwiek trwającym do niedawna posuchom przypisać głównie należy fakt, iż z 251,021 dziesięcin zasiewu zaledwie 159,487 dały plon dobry, reszta 77,356—chybiony, a 14,178 dziesięcin zniszczone zostały przez rozmaite owady. Nowe zboże już się ukazało na rynkach małych miasteczek, ale w zbyt ograniczonej ilości, nie mogącej wcale iść w porównanie z tem, co było o tej porze w roku zeszłym. Po Dnieprze już oddawna przebiegała się dostawa zboża zeszłorocznego, dostarczanego w widokach teraźniejszego nieurodzaju. Ceny zwiększone trzymają się mocno; wzamian zaś zboża, wysyłanego za zwyczaj w obecnym czasie z danej okolicy do Królewca przez Kijów, idą ogromne transporty drzewa budulcowego, spalwanego po Dnieprze do guberni chersońskiej, w ostatnich wszakże dniach znaczne mierzyny, pofornowane w łożysku Dniepru, stanęły na drodze tego rodzaju żegludze. Do miasta naszego zaczynają powoli napływać aspiranci do szkolnych mundurków, a ubieganie się o wakanse w gimnazjach, szczególnie w klasach niższych, przyczyniło już wiele chwil przykrych niejednemu ojcu lub opiekunowi, przybytemu zdaleka, nieoznajomionemu należycie z wszelkimi miejscowymi właściwościami przyjęcia dziatwy do szkoły. Teatr miejski pośpiesza z wykończeniem remontu, by w końcu bieżącego miesiąca można było rozpocząć już przedstawienia opery z nowym antreprenerem p. Priansznikowem; repetycje dla chórów już się rozpoczęły od dni kilku, w liczbie zaś pierwszorzędných sił kijowskiej opery rosyjskiej tegorocznego sezonu znajdujemy nazwisko panny Pilz—koloraturowe soprano; ceny wejścia mają być zwiększone. Przedsiębiorca tramwajowy p. Struwe przedstawił już do zatwierdzenia odcinym władzom projekt ustawy spółki akcyjnej; kapitał zakładowy wynosić ma półtora miliona ra., składających się z akcji na

sumę 500,000 ra. (2,000 akcji po ra. 250) i kapitału obligacyjnego w ilości 1,000,000. Spółka akcyjna przyjmuje na siebie wszystkie warunki i zobowiązania wobec miasta, zgodnie z umową, zawartą przez p. Struwe. Od kapitału obligacyjnego spółka ma wypłacać 5 1/2% prowizji i 1% na amortyzację, obliczoną na lat 35. Wrazie upadłości spółki akcyjnej, prawa jej do przedsiębiorstwa równie jak i zobowiązania wobec miasta, przechodzą na właścicieli obligacji. Oddawna egzystujący projekt otwarcia w Kijowie lombardu miejskiego dotąd nie przyszedł do skutku i udzielone kilku kijowskim kapitalistom *ad hoc* prawo, upadło wskutek przedawnienia pory otwarcia; natomiast istniejąca od lat paru w Odesie spółka lombardowa, na zasadzie swej ustawy, pozwalającej otwieranie filij w rozmaitych miastach, podjęła staranie utworzenia takiej filii w Kijowie. Miejskowa rada miejska udzieliła już swej zgody i na ten raz należy mieć nadzieję, iż nędza miejscowa potrafi w owej filii znaleźć doraźną obronę wobec zdzierstwa lichwiarzy tutejszych. Zapowiedziana przez kijowskie Towarzystwo rolnicze na koniec bieżącego miesiąca wystawa drobiu, owiec i t. d., nie przyjdzie do skutku z powodu zbyt nielicznych zgłoszeń się w oznaczonym terminie; pozostaje tylko życzyć, ażeby wystawa owocowa i mleczarska, zapowiedziana na wrzesień, nie uległa również temu losowi. *Mikołaj Trzaska.*

ROZMAITOŚCI.

= Z Prus zachodnich donoszą pisma poznańskie, iż Teofil Różycki swoją wieś rycerską Zbrachlin z folwarkiem Ciesleszynkiem, razem obszaru 1,439 mórg, sprzedał w tych dniach komisji kolonizacyjnej. Sprzedaż ta wywołała w kołach polskich wrazenie. Zbrachlin bowiem jest jednym z najpiękniejszych majątków w powiecie świeckim. W powiecie tym w ciągu ostatnich lat 10 z 15 majątków polskich 12 przeszło w ręce niemieckie. W powiecie zaś lubawskim p. Rojewski majątek swój Rojewo sprzedał również na kolonizację. Tym sposobem «skurczono odczynę» znów o parę tysięcy mórg.

= Teofil Lenartowicz, cierpiący na zapalenie oskrzeli, bawi obecnie w kapielach Poritta, za Bolognią. W jesieni, jak donoszą pisma warszawskie, znakomity poeta spodziewany jest w Krakowie.

= Międzynarodowy kongres geograficzny obecnie odbywa w Paryżu swe obrady pod przewodnictwem Ferdynanda Lessepsa. W liczbie biorących udział w tym zjeździe znajduje się profesor dr. A. Pawłowski z Warszawy, zasłużony badacz przeszłości. Na jednym z pierwszych posiedzeń mówił on o «Metodzie badań naukowych w zastosowaniu geografii historycznej». Wywody jego znalazły zastrzeżenia polsk, poczem, w dowód uznania, wybrano go następnie przewodniczącym jednej sekcji. Mapa poglądowa Europy p. Jadwigi Wójcickiej, wywieszona w sali posiedzeń sekcji pedagogicznej, zwraca na siebie uwagę specjalistów.

= Profesor mikołajewskiej akademii, pułkownik jenerałnego sztabu P. O. Szczerbow-Niefiedowicz, przy pomocy tejże akademii ogłosił drukiem książkę p. t. «Austro-Węgry pod względem wojennym, z dodaniem statystyki porównawczej». Książka ta—jak objaśnia «Gazdarian»—ma służyć podręcznikiem dla oficerów, uczęszczających do akademii i ułożoną jest podług programu statystyki wojskowej.

KURIER PRAWNY.

* Kijowska izba sądowa roztrząsała niedawno następujący proces o dyfamację: Gazeta «Wołyn» w r. 1886 podała korespondencję z m. Korca, wymierzoną przeciwko b. sędziemu pokoju 2 rew. pow. nowogrod-wołyńskiego Gudwiłowi. Korespondent zarzucał p. Gudwiłowi, że otaczał szczególną opieką różnych geseftmacherów żydów, że w biurze swem uorganizował całą «klifikę uczonych żydów» (iudiej-skich kniszników), którzy pracowali w jego kancelaryi w charakterze sekretarzy lub obrońców i nadawali kierunek wszystkim sprawom, że «nieoświeceni goje włościanie, tak właściciele jak i czynszownicy, sprzedawani tam byli jak woły na jarmarku», że sędzia rozstrzygał sprawy wyłącznie «na korzyść samotnych panów i żydów geseftmacherów», że w kancelaryi w soboty wszyscy szabasowali i nie można było dostać żadnej informacji; że w miarę swej działalności sędzia pokoju porasta w plerze i żyje wygodnie, zaczyna trzymać konie, amerykański, a nawet obstałował jakiś szczególny ekwipaż—awany pajakiem. W końcu korespondencya donosiła, że wnoszą do dochodzenia przeciwko Gudwiłowi w zarzucie pobicia Jakiego Rosenberga. Sędzia Gudwił, ze względu, że korespondencya powyższa głami jego humor i dobra imię, oskarżył o dyfamację (art. 1030 k. k.) redaktora gazety «Wołyn» lekarza Korowickiego i autora korespondencji, za jakiego uważał k. Hantulewicz, a jakim był jak się okazało, k. Buczyński. Oskarżeni nie przyznali się do winy; Korowicki tłumaczył się, iż miał zasadę wierzyć korespondencjom, skoro ta pochodziła

od osoby zasługującej na zaufanie, tem więcej, że posiada on i inne korespondencje niepublikowane, jeszcze bardziej dla Gudwiła niekorzystne. Ks. Buczyński złożył różne dokumenty, prawdziwość podanych faktów dowiódł mające. Obrońca ks. Buczyńskiego, adw. przys. Andrejewski, rozbrajał właścicieli znaczenie tych dokumentów w sprawie obecnej i konkludował, że przedstawiają one osobistość Gudwiła w takich właśnie kolorach, w jakich go przedstawia inkryminowana korespondencya, kładąc prztem nacisk na tę okoliczność, iż na skutek dochodzenia, zarządzonego przez prokuraturę, Gudwił usunięty został z posady. Izba sądowa uniewinniła obydwóch oskarżonych.

* «Juridyczny Wiestnik» a za nim i «Sudiebna Gazeta» streszczają postawioną na zjeździe prawników i ekonomistów polskich obywateli w Krakowie w r. 1887, przez zmarłego profesora Kasznicego, kwestyę zreformowania wykształcenia prawniczego. Streszczone też są tam debaty, jakie w tej kwestyi miały miejsce. Artykuł napisany jest na podstawie sprawozdania, ogłoszonego w «Gazecie Sądowej Warszawskiej» w r. 1888.

* Instytucye stanowe kraju nadbałtyckiego wniosły petycję o niedopuszczenie żydów do praktyki adwokackiej przy tamecznych nowych sądach. Jak donosi «Rizakij Wiestnik», prosba powyższa prawdopodobnie zostanie uwzględniona.

* Komitet II zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie ogłasza, iż wskutek śmierci nieodżałowanej pamięci prof. dr. Maurycego Flericha, spada z porządku dziennego referat tegoż: «O postępowaniu zaozrem w ustnym postępowaniu cywilnem»; jego miejsce na trzecim posiedzeniu frakcyi prawniczej zajmie referat dr. Leona hr. Pinińskiego: «O zasadach nowego projektu austriackiej ustawy karnej». Przy tej sposobności komitet z przyjemnością konstatuje, iż dotąd już znaczna ilość uczestników ze wszystkich dzielnic polskich się zgłosiła i uprasza o dalsze liczne zgłoszenia pod adresem: «Dr. Ernest Tihl we Lwowie, ulica Pańska 1. 7».

KURIER KOŚCIELNY.

** Wiadomość o ukończeniu układów rosyjsko-watykańskich potwierdza wychodząca w Szwajcaryi, a w sprawach katolickich zwykle dobrze poinformowana freiburska «Liberté», w słowach następujących: «Najważniejszą nowiną ostatniego tygodnia jest szczęśliwe ukończenie rokowań pomiędzy Rosyą a stolicą apostolską w sprawie obsadzenia opróżnionych stolic biskupich. Nowina ta bynajmniej nie może podlegać żadnym wątpliwościom, potwierdza ją raczej wyjazd p. Izwołskiego z Rzymu, pełnomocnika rosyjskiego przy Watykanie. Istotnie p. Izwołskij po osiągnięciu zupełnego porozumienia w sprawie zamianowania nowych biskupów wyjechał prosto do Petersburga, aby wszystkie szczegóły tej ważnej sprawy przedłożyć rządowi swemu dla ich sankcyonowania. Natychmiast po udzieleniu sankcyi, papież zamianuje nowych dostojników dla opróżnionych siedmiu krzeseł biskupich. Nie istnieje także żadna konieczność oczekania na zwołanie konsystorza, i jak zapewniają nowi biskupi zamianowani będą breuem propagandy. Tym razem nie pominięto przy rokowaniach żadnego opróżnionego krzesła biskupiego».

** Donoszą z Rzymu telegraficznie, że papież w dzień św. Joachima przyjmował kardynałów i rozdał im list apostolski, którego treść ogłoszoną być miała nazajutrz. List ten wzywa do modłów na intencyę ulżenia ciężkich czasów dzisiejszych.

** «Kur. Poznański» z d. 17 b. m. donosi, iż arcybiskup Dinder otrzymał zawiadomienie, że cesarz Wilhelm zezwolił na otwarcie seminarium duchownego w Poznaniu. Otwarcie nastąpi niezawodnie po św. Michale, są tylko jeszcze pewne formalności do załatwienia. W przyszłym tygodniu ma się rozpocząć renowacya gmachu seminarijnego.

** W Highland, w dycezyi Milwaukee w Ameryce półn., wskutek nieszcześliwego spadnięcia z wozu, zmarł ks. Zawistowski. Ur. się on, jak donosi «Przegląd Kat.», w r. 1822 w dycezyi plockiej, w r. 1841 opuścił kraj i odbył studia teologiczne w Würzburgu, poczem wstąpił do zakonu oo. karmelitów, następnie jako misyonarz wyjechał do Indyi Wschodnich, stamtąd do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował przez lat 32.

** Do dziennika «Le Monde» donoszą z Rzymu, że kurya rzymska wyda wkrótce przepisy, zastrzegające postanowienia o dopuszczalności małżeństw mieszaných. Okazało się bowiem, że w wielu wypadkach małżonek niekatolicki nie dotrzymuje swego przyrzeczenia wychowania dzieci w wierze katolickiej.

** Wśród polaków amerykańskich agituje się sprawa udziału w międzynarodowym kongresie katolickim, który zbiera się w dniu 5 listopada w Baltimore. W dniu tym przypada stoletnia rocznica zaprowadzenia w Ameryce pierwszego katolickiego biskupa, mającego swą siedzibę w Baltimore. Jubileusz ten katolicki świat amerykański uważa za pragnie uroczystym poświęceniem pierwszego uniwersytetu katolickiego w Ameryce i kongresem. Myśl udziału w tym kongresie pierwszy poruszył dr. W. Pawlicki z San Francisco w Kalifornii. Doznała ona sympatycznego przyjęcia zarówno w gronie związkowych jak i zjednoczonych. Jako kandydat na posłów do Baltimore proponowani są, prócz projektodawcy: pp. ks. Leop. Mozygamba, ks. Dąbrowski, jako przeciwny wyższego zakładu wychowawczego polskiego w Ameryce, ks. Klawiter, ks. Kroll, p. Erasmus Jermianowski, dr. Zolnowski, P. Kiolbass, P. Gryla-nawski i inni. *Kopret.*

KURIER SZKOLNY.

Warszawianin, p. Wincenty Karpiński, uzyskał na uniwersytecie berneńskim tytuł doktora filozofii „*summa cum laude*” po obronie rozprawy p. t. „Przyczynę do znajomości kwasów”.

Stopień inżyniera komunikacji udzielany podobno będzie na przyszłość nie studentom, którzy tylko co kursy ukończyli, ale osobom, które nadto przesłużyły już lat trzy, bądź w zarządzie komunikacji, bądź też w odpowiedniej służbie prywatnej.

W roku szkolnym 1889—1890 dla braku warunków w akademii wojenno-medycznej, przechodzenie do studentów z uniwersytetów — niejasne mieć nie będzie.

Departament górniczy zawiadamia, iż na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej decyzji rady państwa, w jesieni r. b. zamierzone jest otwarcie I klasy szkoły górniczej w Dąbrowie, w celu przygotowania sztygarów dla przemysłu górniczego. Do szkoły wspomnianej mogą być przyjmowani poddani rosyjscy bez różnicy stanu i wyznania, z wyjątkiem Izraelitów, nie starsi nad lat 20 i nie młodsi jak lat 15. Kandydaci powinni się wykazać, że nie mają wad fizycznych, przeszkadzających do wykonywania obowiązków górnika, i że znajomości kursu dwuklasowych szkół wiejskich. Nadto przyjęcie poprzedza dodatkowy egzamin z języka rosyjskiego i arytmetyki, oraz rewizja lekarska. Opłata szkolna w kwocie rs. 10 półrocznie wnoszoną być winna zgóry. Pragnący wstąpić do szkoły sztygarów, powinni podać prośbę do naczelnika zakładów górniczych rządowych w Królestwie polskim (stacya Suchedniów kolei iwanogrodzko-dąbrowskiej) do d. 15 września r. b. Prośby podają się na prostym papierze. O dniu otwarcia szkoły ogłoszonym będzie później.

EKONOMISTA.

Stan urodzajów w drugiej połowie lipca.

Świeżo ogłoszone urzędowe sprawozdanie departamentu rolnictwa znacznie się różni od poprzedzającego, o którym zdawaliśmy sprawę w N-rze 28 „Kraju”. Przyczyną pogorszenia stanu urodzajów była długotrwała susza, skutkiem której ziarno ozime nie mogło się dostatecznie wypełnić; tam, gdzie deszcze w czerwcu padały, urodzaj okazał się średni. Trzy dzielnice w państwie mają mniej niż średni urodzaj oziminy: 1) prowincje południowe i stepowe (z wyjątkiem nadwołżańskich), tudzież południowo-zachodnie; 2) Królestwo i prowincje północno-zachodnie, z wyjątkiem witebskiej i części mohylowskiej; 3) gub. pskowska i nowogrodzka wraz z częściami jaro-sławskiej, wołogodzkiej i kostromskiej. Lokalne klęski, spowodowane przez robaki i mrozy, można jeszcze zauważyć w niektórych pow. gub. kazańskiej, niżegorodzkiej i symbirskiej. W innych miejscowościach państwa urodzaj jest średni; plon obfity obiecują zboża w Estonii i Infantach, w niektórych gub. centralnych, tudzież w gub. orenburskiej, ufińskiej i samarskiej. Ogółem sprzęt żyta wyniesie, wedle obliczeń departamentu, o 5 do 7% niżej średniego, pszenicy natomiast o 20 do 30%.

Jarzyny, dzięki deszczom czerwcowym, naogół znacznie się poprawiły, urodzaj mniej niż średni okazuje się tylko w Królestwie, prowincjach północno-zachodnich (z wyjątkiem witebskiej i mohylowskiej), południowo-zachodnich, tudzież w poltawskiej, jekaterynosławskiej, charkowskiej, taurydzkiej i części chersońskiej. Zresztą w całym państwie jarzyny obrodziły pięknie. Sprzęt pszenicy jarej będzie o 5 do 10% wyższy od średniego, owsa i jęczmienia również zapewne o 10% wyżej, prosa zaledwie średni, hreczki i grochu bardzo dobry. Bardziej szczegółowe wskazówki co do Królestwa i prow. zach. tak się przedstawiają:

Z Królestwa otrzymano zaledwie 17 listów. Sprzęt zbóż ozimych prawie ukończony, słomy niewiele, ziarno szczupłe i spalone, wogóle urodzaj wynosi zaledwie 70% średniego; wyjątkowo z niektórych miejscowości gub. warszawskiej, suwalskiej i kieleckiej donoszą o zbiorach pomyślnych. Rzepak zimowy zawiódł zupełnie, jarzyny zapowiadają się bardzo niepomyślnie, z wyjątkiem pewnych miejscowości w gub. plockiej i suwalskiej. Groch i okopowe powszechnie obrodziły średnio.

Z gub. północno-zachodnich otrzymano listów 83. Urodzaj oziminy naogół mniej niż średni, z wyjątkiem niektórych miejscowości w zachodniej części gub. kowieńskiej, tudzież całej niemal gub. witebskiej (oprócz pow. lepelskiego i wielkiego, w których panuje nieurodzaj), gdzie sprzęt wyda rezultaty żnośne. Jarzyny również nie urodziły, średnio zapowiadają się później siane zboża w gub. wileńskiej, mohylowskiej (gdzie owsie zapowiada się pomyślnie) i witebskiej. Groch, okopowe, a miejscami i len urodziły średnio.

Z gub. południowo-zachodnich otrzymano listów 39. W gub. kijowskiej urodzaj oziminy prawie średni. W pow. np. zwinogrodzkim żyta zbierano z dzies. od 40 do 60 pud., pszenicy od 50 do 80. Zboża dojrzewały bardzo szybko. Owies, jęczmień i pszenica jara nie urodziły (jęczmienia zbierano od 15—20, pszenicy od 20—35 pud.), groch zaś, hreczka i prosa zapowiadają się dobrze. W gub. podolskiej urodzaj oziminy naogół mniej niż średni, chociaż miejscami zbierano żyta nawet do 100 pud. z dzies. (pow. ploskirowski). W gub. wołyńskiej żyto nie urodziło (zbierano do 30 pud. z dzies.), pszenica dała rezultaty żnośne (zbierano od 40 do 80 pud.), miejscami tylko zle. Rzepaki zawiódły. Jarzyny naogół również nie urodziły w pow. żytomierskim: zbierano z dzies. owsa 50 pud., jęczmienia od 0—40, hreczki 60, prosa 65, lnu 40.

J. L.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

◊ Z Kijowa. Śpieszę przesłać do „Kraju” wiadomość cyfr, zebranych dla ministerstwa komunikacji przez zarząd południowo-zachodnich dróg żelaznych o rezultatach tegorocznego urodzaju zboża i oczekiwanej jego ilości dla przewozu w porównaniu z r. 1888, na zasadzie wiadomości, dostarczonych przez stacje nazwanych dróg żelaznych:

Przebiegi.	Ilość przewiezionego zboża w roku 1888 w pud.	Urodzaj tegoroczny w stosunku do zeszłorocznego w pud.	Ilość, oczekiwana dla przew. w r. bież. w pud.
Odesa-Birzula.....	6,690,000	37%	2,475,000
Birzula-Zmerynka..	12,820,000	36%	4,615,000
Zmerynka-Koziatyn	4,816,000	50%	2,408,000
Koziatyn-Kijów....	5,900,000	65%	3,885,000
Rozdzielnia Urzyny	19,415,000	45%	8,737,000
Bendery-Reni.....	3,554,000	40%	1,422,000
Birzula-Elizabetgr.	28,220,000	50%	14,110,000
Zmer.-Wołoczysk..	10,375,000	42%	4,387,000
Koziatyn-Radziwił.	3,945,000	67%	2,643,000
Równo-Grąjewo....	2,450,000	59%	1,445,000

Przypuszczając ilość urodzaju w okręgu fastowskiej i charkowo-mikołajewskiej dr. żel. średnią pomiędzy urodzajem przestrzeni linii kijowskiej i elizabetgradzkiej dla wskazanej okolicy, wyprowadzają się następujące cyfry:

27,000,000 57% 15,390,000

Przypuszczając ilość urodzaju przeciętną dla wszystkich innych okolic, wysyłających zboże przez pośrednictwo południowo-zachodnich dr. żel., otrzymują się następujące cyfry:

15,270,060 50% 7,635,000

Do powyższych cyfr oczekiwanej ilości zboża dla przewozu z tegorocznego urodzaju dodawszy ostatek niewywiezionego zboża z urodzajów zeszłorocznych w ilości około 15,000,000 pudów, otrzymujemy zbliżoną cyfrę oczekiwanej ilości zboża przewozu w r. 1889—1890, równającą się 84,072,000 pudów. Cyfra ta jednakże będzie znacznie niższą, uwzględniając ilość zboża, potrzebną dla miejscowej konsumpcji i zasiewu, zwiększoną w roku obecnym potrzebami miejscowości, w których urodzaj był niezadawalniający owych potrzeb; a miejscowości takich, jak np. prawie całe Północne, nie braknie.

M. T.

Wiadomości ekonomiczne.

— Kuch na jarmarku niżegorodzkiem w dziale towarów bławatnych dość ożywiony. Wyroby lniane i płótna cienkie jarosławskie nabywane są przez kupców z Warszawy i kraju połudn.-zach.

— „Russkij Lesopromyslen.” omawia warunki handlu drzewnego na Wołyniu i przewiduje znaczny wzrost cen na lasy w tejże prowincji, względem której nowe przepisy nie obowiązują (z wyjątkiem pow. starokonstantynowskiego). W następstwie czego handlarze leśni z innych prowincji zmuszeni są operacje swoje prowadzić na Wołyniu, przyczyniając się do wzmożenia konkurencji. Tymczasem lasy naogół już są wyrabane, tacy zaś właściciele jak hr. Potocki i ks. Sangusko nie wchodzi w stosunki z handlarzami, lecz prowadzą handel z poważnymi i starymi firmami, są zatem oni po za obrębem walki konkurencyjnej, która rozwinie się względem lasów prywatnych i rządowych.

— Przywóz pszenicy do krajów importujących w czasie ubiegłej kampanji gospodarczej od 1 sierpnia (n. s.) 1888 do 1 sierpnia 1889 wynosił ogółem 403,5 mil. pud., z tego do Anglii 250 mil. (o 20 mil. więcej niż przypuszczano), do Francji 86 mil. (o 3 mil. więcej), do Włoch 38 mil. (o 30 mil. mniej) i do Niemiec 27 mil. (o 5 mil. mniej).

— Bez względu na niepomyślny w roku bieżącym rezultat próby dostawy prowiantu i owsa dla wojsk, bez licytacji, przez właścicieli ziemskich i gromady włościańskie, ministerstwo wojny postanowiło powtórzyć jeszcze tę próbę w roku 1890. Na ten raz ministerstwo rzeczone wyznaczyło do dostawy tymże właścicielom i gromadom jedynie tyta tęt

samą ilość jak w roku przeszłym (115,400 cztercieli). Ilość zaś innych produktów znacznie zmniejszyła. W roku zeszłym wyznaczono do dostawy bez licytacji 26,900 cztercieli kaszy, 82,700 cztercieli owsa, i 45,000 kulów maki; wszakże, jak wiadomo, zienianie podjęli się dostawy nie więcej jak trzeciej części powyższych ilości.

— Wedle ostatnich sprawozdań urzędowych urodzaj pszenicy ozimej w Ameryce da od 460 do 490 mil. buszli (około 85 mil. cztercieli); co do urodzaju pszenicy jarej wiadomości są sprzeczne, wedle jednych źródeł urodzaj wyniesie 50 mil. buszli (w r. z. 66 mil.), wedle innych 80 (około 13,8 mil. cztercieli).

— Dnia 1 b. m. otwarty został zjazd leśników w Kazaniu; znaczna większość uczestników zjazdu stanowią leśnicy rządowi. Na porządku dziennym obrad, oprócz kwestyj technicznych, stoi kwestya opodatkowania lasów w rozmaitych miejscowościach państwa.

— Ogłoszone zostały nowe przepisy, określające kompetencję i działalność zjazdów kolejowych. Naogół przepisy rzeczone nie odstępają od ustatkowanych praktyk, wypada podnieść tylko § 6, obowiązujący do zapraszania na zjazdy przedstawicieli instytucji i towarzystw, opiekujących się ekonomicznymi interesami ludności, jeżeli takowe instytucje żądają będą udziału w obradach. Pod ten § można podciągnąć wszystkie Tow. roln. tudzież Tow. przemysłu i handlu. Pewną innowację stanowią również obowiązki taryfowych administratorów (*sawiedujuszczich dielami szjedow po tarifynym woprosam*). Administratorowie ci winni wykonywać wszelkie wymagania ministerstwa skarbu, oparte na prawie taryfowym 8 marca roku bieżącego.

— Ogłoszono w zbiorze praw zatwierdzoną przez Najjaśniejszego Pana w dniu 7 lipca r. b. ustawę „Rosyjskiego Towarzystwa hodowli chmieleu i handlu chmielem”. Założycielami Towarzystwa są: właściciele ziemscy: sekr. kol. Platon Rachmanow i adw. przys. Włodzimierz Taniejew, właściciele: Jan Siemionow i Jan Iwanow, oraz dom handlowy „bracia Bergman” w Moskwie. Towarzystwo mieć będzie siedzisko w Moskwie. Kapitał jego zakładowy określony jest na 300 tysięcy rubli, rozdzielony na tysiąc akcji trzechsetrublowych.

— Jak donosi „Wil. Wiest.”, z rozkazu ministra wojny, w mieście Kownie, niezależnie od istniejącego tam pierwszorzędnego magazynu żywności, urządzonym być ma drugi podobny magazyn.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 8 (20) sierpnia: Pożyczki premjowe: I em.—265, II—248; pożyczki wschodnie: I—98¹/₄, II—99¹/₄, III—99¹/₄. Akcje banków: dyskontowego — 684, międzynarodowego — 543, rosyjskiego — 256, wileńskiego ziemskiego — 543, kijowskiego ziemskiego — 570. Listy zastawne: wileńskie 6%—100¹/₄, 5%—93, kijowskie 6%—101¹/₄, 5%—93¹/₄, charkowskie 6%—101, 5%—93¹/₄, poltawskie 6%—101, 5%—93¹/₄, moskiewskie 6%—101¹/₄, 5%—93.

Giełda warszawska dnia 8 (20) sierpnia: Listy zastawne ziem. serya I lit. A—98,30, m. Warszawy serya I—98,25, II—95,85, III—95,50. Akcje banku handlowego—325.

Monety. Funt szterl.—rs. 9 k. 59¹/₂, marka—46,97¹/₂ k., frank—38,10 k., gulden—81¹/₂ kop., półimperyal nowego bicia—7 rs. 67 kop., rubel srebrny—112 kop., rubel papierowy 65,75 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Wyczekujące usposobienie rynków zbożowych, któreśmy w przeszłym tygodniu zanotowali, pozostał bez zmiany. Rezultat ostateczny plonów tegorocznych jeszcze widocznie sferom handlowym dostatecznie się nie zarysował. Ogólnie spodziewają się cen niewysokich, stąd chęć do nabywania ziarna pomiędzy kupcami nie była wielka, zwłaszcza ze sprzedawcy, licząc znów na zwykłe, nietatymy się do ustępstw okazywali. Oprócz pszenicy rosyjskiej i kalifornijskiej, którą w Anglii lepiej niż poprzednio płacono, co do innych zbóż a mianowicie też owsa nie było zmian znaczących, lubo tendencja zniżkowa przeważała. Ożywienie rynków było powszechnie nader niewielkie. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszen. 100—105¹/₂; w Londynie pszen. saskonka 116, girka 106—110, ozima 124, towar gdański 120¹/₂—132¹/₂, towar królewiecki 112¹/₂—121¹/₂, owies 82—90, jęczm. 70—76¹/₂; w Marysji pszen. girka 116¹/₂—121, ozima 119¹/₂, sandomirka 119¹/₂, owies 85, jęczmień 72¹/₂; w Berlinie pszen. 107¹/₂—108, żyto 83¹/₂—85, owies 88¹/₂—93, jęczmień 80¹/₂—90; w Królewcu pszenica pstra 103¹/₂—109¹/₂, czerwona 84¹/₂—112¹/₂, 20łta 105—111, żyto 74¹/₂—79¹/₂, owies 70—74¹/₂, jęczmień 67¹/₂. Agencya dróg połudn.-zach. tamże w Królewcu sprzedawała w ostatnich dniach pszen. 85—111, żyto 72—79, jęczmień 65—77, owies 63—77; w Gdańsku pszenica 105—106¹/₂, żyto 74—78¹/₂, jęczmień 68¹/₂—74. Firma „Wilezowski i S-ka” donosi, że młynarze potrzebują koniecznie miasad do pszenicy nowej—starą, stąd też ostatnia chętniej była w Gdańsku nabywana; dowód był mierny a transakcje niewielkie.

Rynki krajowe również mało były ożywione, co było bezpośrednim wynikiem osłabienia popytu eksportowego. Jakkolwiek ceny, biorąc ogólnie, trochę spadły, wszakże usposobienie wyczekujące przeważało. Płacono: w Warszawie pszen. wybor. 100—113,

żyto wybor. 81—82, owies wybor. 83—85. Na prowincji w Królestwie: w Maryampolu (gub. suwalska) pszen. 110, żyto 85, owies 58; w Piotrkowie: żyto 95, owies 103. W prowincjach północno-wschodnich: w Kownie pszenica nowa 105—110, stara 108—115, żyto 67—72, owies 65—70, stary 70—75, jęczmień 55—60; w Słonimiu (gub. grodzieńska) żyto 70, owies 75—80, jęczmień 75, pszen. 115; w Rydze żyto 76, owies 66—67, jęczmień 70—75, siemię lniane (87¹/₂%) 135, stepowe 140—142; w Libawie żyto 75—75¹/₂, owies 67—70¹/₂, jęczm. 66—69, siemię lniane 137—138, stepowe 139—140. W prowincjach południowo-wschodnich: w Białymostku (gub. kijowska) pszen. lepsza 85—90, lichsza 70—80, włoś. 80—85, żyto 60—65, włoś. 58—60, jęczmień 50—54, włoś. 50—52, jęczmień 50—55, włoś. 50—52; w Tulczyńcu (gub. podolska) pszen. 70, żyto 45, owies 65, jęczm. 50; w Płoskowie (gub. podolska) pszenica 85—90, żyto 60, owies 55—60, jęczmień 60. W Odesie pszen. girka 86—94, sandomirka 95, ozima 97—100, besarabka 92—105, żyto 65—71, jęczm. 54—58.

CUKIER. Tendencja zniżkowa daje się spostrzec do tego produktu. Placono w Kijowie: mączkę 430—440, na eksport 350; w Warszawie za kamień: mączkę wagonami 297¹/₂, workami 300, za rafinadę 330—335, za kostki 342¹/₂—345.

Co do okowity, ujawniło się niewielkie uspokojenie zwykłe z powodu braku dowozów, ceny jej wazakże prawie nie uległy zmianie. Placono ją w Warszawie po 838⁷/₈—841¹/₂.

F.

DONIESIENIA.

OGRÓD ARKADYA.

Wielka zabawa według bardzo urozmaiconego programu przy dwóch orkiestrach wojskowych. Na scenie rosyjska trupa dramatyczna, śpiewacy, kupiecisci, chór malarzowski, trupa międzynarodowa śpiewaków i śpiewaczek. Wykonawca kupletów żydowskich i pieśni p. Puszkina. Rodzina ekscentrycznych muzyków Pp. Ferrari, gimnastycy, clowny i t. p. Ogród oświetlony elektrycznością. Pierwszorzędna restauracja. Wejście do ogrodu 50 kop., z prawem przejazdu na statku od Letniego Ogrodu i z powrotem 50 k. (1285)

Echo Muzyczne № 307: Walka w teatrze. (Teatry przeciwko metodzie meiningenkiej na scenie) — skreślił Józef Kotarbiński (z rysunkami). Z „Kobzarza” Szewczenki (wiersz) — p. M. J. G. Teatry paryżskie IX — p. Teodora Jeske-Choińskiego. Ze świeżych wspomnień I — skreślił Adam Münchheimer. Salustyska, nowela, napisał Fr. Rawita (d. c.). Z Petersburga. II. Mgła (Le Brouillard). Komedya w 1-ym akcie — p. Edmunda Gondineta; z francuskiego przełożył Ludwik bar. Dangel (d. c.). Kronika: Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Odpowiedzi od redakcyi. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty zagranicą. Feljton: Mademoiselle (nowelka) — p. Wincentego hr. Łosia. Nuty: Polonez dla młodego wieku Barona von Bocka na 4 ręce; Gawot O. Wyszopskiego.

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszurowane komplety
PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU”

za pierwsze półrocze 1889 roku.

Cena rs. 3 wraz z przesyłką pocztową.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Dowg. w Wilnie. Papiery, oddane na przechowanie do banku państwa, w żadnym razie zginąć nie mogą. Na wypadek np. pożaru lub innej, jak się pan wyraża, „cis major”, zarząd banku zapytuje właściciela, ażeby życzył sobie otrzymać koniecznie te same N-ry danych obligów, albo zadowolnić się jakimikolwiek N-rami. W pierwszym razie właściciel winien dołączyć 25 kop. i zarząd banku robi obstarunek w fabryce papierów rządowych (*Ekspedycja zagotowienia gosudarstw. bumag*). W kwestyi, którą pan porusza, możliwym jest tylko pierwszy wypadek. Praktyka nadto stwierdza, że zarząd banku nawet bez podania wprost wznawia spalone lub przepadłe papiery, tak było np. po pożarze grodzieńskim.

Wacława K. w Nałęczowie. Dowód z 6 klas nie wystarcza na przyjęcie w poczet studentek, może pani

wstąpić, jako wolna słuchaczka i następnie zdać w Petersburgu na patent z klas 8 przy gimnazjum żeńskim. Żadnych szczególnych prerogatyw ukończenia kursów nie zapewnia, prawo założenia 6-klasowej pensyi przysługuje już osobom, posiadającym patent gimnazjalny, wymagany na wstępie kursów. Literatury obce wykładane będą w jęz. rosyjskim.

J. Bad. w W. Instytut medyczny, wzmiarkowany w świeżo ogłoszonej ustawie wyższych kursów żeńskich, nie wyszedł jeszcze, o ile nam wiadomo, ze sfery projektów, żadnymi więc szczegółami co do wstępu i pobytu służyć nie możemy. Co dziś znane, to charakter wyłącznie praktyczny instytutu, którego zadaniem ma być kształcenie jedynie umiętnych i odpowiedzialnych felczerek. Wyższy stopień wykształcenia medycznego zdaje się być ostatecznie zamknięty dla kobiet, tak przynajmniej wnosić każe Najwyższa rezolucya, polecająca ofiarodawcom (rodzina Rodstewnych z Moskwy) przeznaczyć na inny cel, lub cofnąć kapitał 200,000 rs., złożony na rzecz wyższych kursów medycznych dla kobiet i dotąd figurujący w sumach miejskich.

W. R. w Z. Rozdzielenie sumy prenumeracyjnej i oznaczenie osobnej dopłaty za dodatek, sprzeciwia się niestety przepisom prasowym. W systemie ogłoszeń zamierzamy poczynić zmiany, które usuną wzmiarkowaną niedogodność.

I. B. w P. Kościół św. Stanisława w Rzymie należy do skarbu rosyjskiego; nie rząd włoski więc ani władza kościelna, lecz ambasada rosyjska zarządziła sprzedaż tego budynku. Jak stoi obecnie ta sprawa — nie wiemy, dotąd oczekujemy na bliższe szczegóły od naszego korespondenta rzymskiego.

L. L. De gustibus non est disputandum. Listów z wyrażeniem uznania z powodu wprowadzenia feljtonu otrzymaliśmy kilkanaście, przeciwko zaś tej rubryce tylko jeden — od pana.

L. Jak. Wiersz p. t. „Owidysz” drukowany być nie może.

r. w Kownie. Czyż pan nie rozumiesz, że jedynie w tej formie mogliśmy zamieścić samą wiadomość?

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora „Kraju”, bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli itp.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2¹/₂, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknnością nie ich przewyższyć nie może.

Lakierzy prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczaj delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (1286-10)

Farby gęsto tarte w Oleju

w blaszankach i beczkach nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

Fabryka Lakierów i Farb, Kantor w Petersburgu, Kołomińska ul. 7.

POMOC

na ból zębów można znaleźć w każdej porze

DZIAŁ I NOCY

w gabinecie dentystycznym. A. SACHSA

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie

zębów sztucznych. (910)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócić na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle na skórę, a przeto korzystnie i oświecająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.



CZYSTY PRAWDZIWY
CEMENT PORTLANDZKI
fabryki
PORT-KUNDA

bez obcych domieszek, z gwarancją jego najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej umiarkowana.

PLYTY MOZAIKOWE METALSKIE do podłóg i ścian.
RURY GLINIANE polewane.
MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne materiały budowlane. (1231-15)

KOS i DÜRR,

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.



MAGAZYN

„Au Printemps”

Erywańska № 9, w Warszawie.

Przyjmuje na przychodnie lub na stałe pomieszczenie z konwersacją francuską i troskliwą opieką panienki, życzące wynieść się z życia i kroju sukien metodą Paryską lub Wiedeńską. (209-8)

MARYA MATUSZEWSKA

przełożona pensyljeńska

W WARSZAWIE,

przy ulicy Leszno № 28

zawiadamia, że przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki na warunkach przystępnych.

(214-6)

MYDŁA GLICERYNOWE

H. A. BRIEGERA

w Rydze

polecają się przedewszystkiem wskutek znacznej wartości gliceryny; nadto bardzo łatwo się mydła, długo się przechowują i mają bardzo dobry zapach.

NAJWIĘCEJ UŻYWANE:

Różane mydło glicerynowe.

Konwaljowe mydło glicerynowe.

Fiołkowe mydło glicerynowe.

Glicerynowe mydło. — Woda kolońska.

Benzoinowe mydło glicerynowe.

Wundzorskie mydło glicerynowe. (1309-7)

Mydło Kryształowe

z kwiatowym zapachem.

Do nabycia w ważniejszych aptekach i składach materiałów aptecznych i perfumeryjnych.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH

ZALESKIEGO I S-ka

10 Warszawa, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

ISTNIEJĄCY OD 1829 ROKU
DOM HANDLOWY

Franciszek Fuchs i Synowie

W WARSZAWIE, ulica Miodowa № 16 dom własny
poleca Pp. Kupcom Hurtowy swój Skład

Kolonjalnych towarów, Delikatesów i Cygar
Hawańskich. (202-8)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz.

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiesza, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pączkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1889 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	75,471 82
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,456,158 26
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,660 —
b) listów zastawnych	1,275 —
	2,935 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	12,713 28
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	4,793 72
2) udziały	3,000 —
	7,793 72
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	20,507 —
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	368,950 40
a) papiery państwowe	8,651 73
b) listy zastawne i akcje	55,847 77
c) weksle z 2 podpisami	988,205 12
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	128,965 78
	1,181,670 40
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	50,724 80
b) weksle do inkaso	288,630 —
	339,354 80
	1,521,025 20
Weksle i traty na obce miejsca	275,929 21
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	1,962 30
Koszta urządzenia	3,661 56
Sumy przechodnie	202,992 59
Koszta handlowe	28,342 70
Rozchody podlegające zwrotowi	314 80
	4,016,250 84

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	367,283 87
Rachunki zysków i strat	6,250 35
Niewypłacona dywidenda	1,128 —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	155,804 34
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	220,328 28
	376,132 62
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	382,365 23
b) bezterminowe	29,753 82
	412,119 05
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	544,809 91
b) weksle do inkaso	114,260 —
	659,069 91
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	439,596 76
	1,098,666 67
Procent i prowizja:	
a) pobrano	130,877 07
Sumy przechodnie	123,793 21
	4,016,250 84
Weksle do inkaso	109,808 —
Depozyty w przechowaniu	2,755,090 46
(1304)	

Łódź, dnia 31 Lipca 1889 r.

TADEUSZA ODYNCA

nowo utworzony od dnia 15 Grudnia r. b. w Wilnie

Główny Skład fabryki Józefa Fraget w Warszawie Ign.
Hordliczka w Czechach,

Poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych na miedzi, nowem srebro i na białym metalu, wyborów srebrnych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szyb do Okien, Porcelany, Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubeckich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.

CENY FABRYCZNE.

Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszanych, jakoteż reparacje, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w możliwie krótkim czasie skutecznie.

Główny Skład herbaty I. Z. Ratyńskiego, kupca w Kiachcie. Mieszkającym na prowincyi Skład załatwia bezinteresownie wszelkie komisje i sprawy w zakres handlu wchodzące. (1222-25)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SVOJĄ

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.



HERMAN I GROSSMAN

Petersburg: Wielka Morska № 33, War-
szawa: Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumen-
tów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blüthnera, Rön-
dscha, Wernera i t. p.

Wynajem fortepianów, pia- nin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Pianin
na od rs. 450 do rs. 850.

Jedyny i wyłączny skład organków
amerykańskich

ESTEY i K°.



Wielka

Morska

№ 16.



Wielka

Morska

№ 16.

C. ABEL

Fabrykant Parasoli, Wachlarzy i wyrobów tokarskich.

PARASOLE I PARASOLKI

własnego wyrobu z najnowszych materij w wielkim wyborze po najtańszych cenach.

Obstalunki, ządania i reparacje wykonywane są jaknajprędzej.

Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 6 linja № 1.

Skład Win Węgierskich większych pro- ducentów węgierskich

W PETERSBURGU, WIELKA MORSKA № 10.

PRAWDZIWE węgierskie BIAŁE i CZERWONE

Wina od 80 kop. począwszy, TOKAJ od 2 rs., Ruszter-
Ausbruch od 1 rs. 50 kop. Konjak, Sliwowica, Szam-
pańskie. (1248-13)

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO HANDLU TOWARAMI APTEKARSKIMI

(Русское Общество Торговли Аптекарскими Товарами).
W PETERSBURGU, ULICA KAZAŃSKA Nr. 12.
ODDZIAŁ W CHARKOWIE.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna wszystkich Wód mineralnych rosyjskich i zagranicznych najświeższych. Materiały Aptekarskie i Techniczne, Korzenne i Preparaty Chemiczne. Do użytku domowego najlepsza Oliwa Nizza, Korzenie, Ocet francuski, Środki dezynfekcyjne, jakoteż towary perfumeryjne rosyjskiego i zagranicznego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Podarek dla młodych gospodyń KUCHARKA SZLACHECKA

zawierająca około 3,000 przepisów kuchennych, spiżarnianych, domowo-gospodarskich i toaletowych; dyspozycja obiadów na cały kwartał i na wielki post. Pieczenie ciast i smażenie konfitur. Wydanie trzecie. Tom I obejmuje kucharstwo, tom II spiżarnię.

Cena 2 tomów rs. 1 k. 80, z przesyłką pocztową rs. 2.
Skład główny w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu.

ANIELA HOENE

Przełożona VI-klasowego Zakładu Naukowego żeńskiego

W WARSZAWIE

przy ul. Mazowieckiej № 4.

Podaje do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak pensjonarek jak i przychodnich rozpoczyna się w d. 20 Sierpnia. (207-4)

ROLNIK I HODOWCA

Polak, wykształcony teoretycznie w jednej z najlepszych specjalnych akademii zagranicznych; z ukończoną praktyką w renomowanym gospodarstwie w guberni Warszawskiej; mający 26 lat doświadczenia z pracy na własnym gospodarstwie i administrowania majątkami w Królestwie i kraju południowo-zachodnim; obeznany przeto dokładnie z wszelkimi systemami uprawy ziemi oraz hodowli: koni, bydła, a zwłaszcza owiec, z różnego rodzaju fabrykacyą czysto pomocną wytworzości rolniej i hodowli inwentarza, czy stanowiącą odrębną gałąź przemysłową gospodarstwa wiejskiego; biegle władający językami: ruskim, francuskim i niemieckim, wreszcie mogący przedstawić na żądanie rekomendacyę powag ze sfer ziemiańskich i przemysłowych krajowych — poszukuje zarządu samodzielnego i administracyi dużym majątkiem ziemskim w wewnętrznych guberniach Cesarstwa, Kurlandyi lub Finlandyi, za małym na początek wynagrodzeniem.

Łaskawe oferty z określeniem warunków ogólnych prosi adresować: Postęrestante: Orsza (stacja kolei Moskiewsko-Brzeskiej) pod lit. „L. A.”. (1805-3)

BIURO KAUCYONOWANE

JASIŃSKIEJ

W WARSZAWIE,

ulica Berga № 6.

ma do umieszczenia zaraz Nau czycielki, Nauczycieli i Bony. (223-2)

Matylda Karwowska

Przełożona Pensyi VI-klasowej Prywatnej żeńskiej

w Warszawie przy ulicy Elektoralnej № 47 utrzymywanej, ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczennic rozpocznie się w d. 24 b. m., kurs zaś nauk w d. 2 Września r. b. (222-3)

ZARZĄD

Kijowskiego Ziemskiego Banku

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 20-go Maja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacye w dnie sobotnie będą wstrzymane. (1206)

Następcy P. van Dyk's

w Rydze. Wielka Piesoczna 18.

FIRMA JEGZYSTUJE OD 1860 R.

Wielki Skład wszelkich Maszyn i Narzędzi rolniczych, jak również wybornych środków nawozowych

POLECA:

Plugi, Brony, Siewniki, Kosy, Grabie konne, Młocarnie parowe, Maszyny do czyszczenia zboża, Sieczkarnie, Prasy do siana, Pompy, Siskawki. Najlepsze rzemienie skórzane, rzemienie z włosów wielbłądów, armatury. Patent angielski, najwyższe odznaczenia i t. d., i t. d. (1811-8)

Skład nut „Lira” J. Hilkniera

W MOSKWIE,

Twerskaja ulica, dom Gincburga,

poleca liczny wybór nut polskich, ruskich i zagranicznych do śpiewu i na fortepian po cenach niskich, jakoteż

WYPOŻYCZALNIĘ NUT

stałe zasilaną nowościami. Warunki abonamentu: Zastaw rs. 5, abonament roczny rs. 12, a miesięczny rs. 1 kop. 50.

Nowy katalog kop. 25.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej. Korespondencya załatwia się w językach: polskim, ruskim, francuskim i niemieckim. (1307)

Swieże Wody Mineralne

Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpieli poleca

CENTRALNY SKŁAD APTECZNY

Milutyn Riad, Newski pr. 27, przy moście Kazańskim. Dla dogodności mieszkańców na letnieniu mieszkaniu, wysyłamy wszystkie u nas kupione wody, farby, środki dezynfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkimi kolejami żelaznymi, przyczem dostarczamy na dworce kolejowe gratis. Detaliczne cenniki gratis. (1913-18)



BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, róg Newskiego i Kazańskiej 25.

Specjalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych.

REKOMENDUJEMY

APARATY FOTOGRAFICZNE

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż do najdroższych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

„ФОТОГРАФИЧЕСКИЙ ВѢСТНИКЪ”

Cena abonam. rocznego 4 rs. z przesyłką.

(1141-2)

Zakład Naukowy żeński

IV-KLASOWY

LEOKADYI SMOLSKIEJ

W WARSZAWIE,

Nowy-Swiat № 15

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak przychodnich jak i miejscowych, oraz egzaminy wstępne, rozpoczynają się 15 Sierpnia, a kurs nauk 5 Września. Angielka i paryżanka na miejscu. Gimnastyka całoroczna. (215-6)

KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

- Belza St. Rys prawa upadłościowego angielskiego, kop. 75.
Berger H. Łatwa metoda nauczania się języka angielskiego, rs. 2.
Bryła K. Szermierz postępowy, czyli podr. polski do nauki szermierki szpadem, k. 75.
Cels Korneliusz. O leczeniu ksiąg ośmiornic, rs. 2.
Chelchowski St. Powieści i opow. ludowe z okolic Przasnysza, kop. 85.
Czesław. Capriccio. Cykl arabesk, opr. rs. 1.
Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Historia polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.
Dubiecki M. Historia literatury polskiej. 2 tomy, rs. 6, w opr. rs. 7 k. 50.
Encyklopedia handlowa w 16 zeszytach. Wyszły 4 zeszyty. Całość rs. 4.
F. K. Asenizacya sucha, kop. 10.
Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie. 16m. St. Rewieński; z 32 rys., rs. 1.
Gałęzowski Dr. Hygiena wzroku, k. 50.
Gawalewicz M. Żona. Galeria sylwetek z natury, rs. 1 k. 35.
Generini P. L. Tajemnice Tryestu, romans, k. 75.
Gino Loria. Przeszłość i stan obecny najważniejszych teoryj geometrycznych, k. 60.
Karpiński J. Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość. 2 tomy, rs. 3 k. 60.
Kraszewski J. I. Pow. histor. XXVIII. Za Sasów. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
— Pow. histor. XXIX. Saskie ostatki. (August III). 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
Łapiński S. Magik Pinetti, zbiór sztuk magicznych i aparatowych, k. 20.
Łoś Jan. Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich, k. 50.
Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męskich, zebrał P. Maszyński. Zeszyt I i II po rs. 1.
Marasé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit. i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.
Mierczyński H. Zasady elektrotechniki, rs. 2 k. 70.
Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.
Na Vidov-dan. 1389—1889. Pieśni serbskie o Kosowskim boju w nowym przekł. I. Kopernickiego, z przedm. T. T. Jeża, rs. 1 k. 20.
Niemirycz J. Filozofia historii narodu polskiego. 2 tomy, rs. 10.
Pisownia polska. 50 praw grafiki, ortografii i gramatyki do użytku piszących po polsku, kop. 15.
Pług Adam. Trzy legendy. Z dawnych lat, według obcych podań, z ilustr. Andriollego, rs. 1 k. 50, opr. rs. 3.
Rivers T. Ogród pod szkłem, kop. 75.
Rogosz J. Na dziejowym przełomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.
Roscher W. Nauka ekonomii handlu i przemysłu, rs. 6.
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.
Szujski Józef. Historii polskiej ksiąg dwanaście, rs. 2 kop. 50.
Tylor E. B. Antropologja, z ilustr., rs. 2.
Wasilewski Z. Jagodne. Zarys etnograficzny, k. 75.
Zafęski St. Ks. Niewola w Afryce, z 6 rys i mapą, k. 20.

Za przesyłką pocztową należy dołączyć kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopiisma z księgarni Br. Rymowicza w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należyność pobrania zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.